



WIOSNA 2015

Posłij mnie

www.wsd.tarnow.pl

ISSN 1506-8641

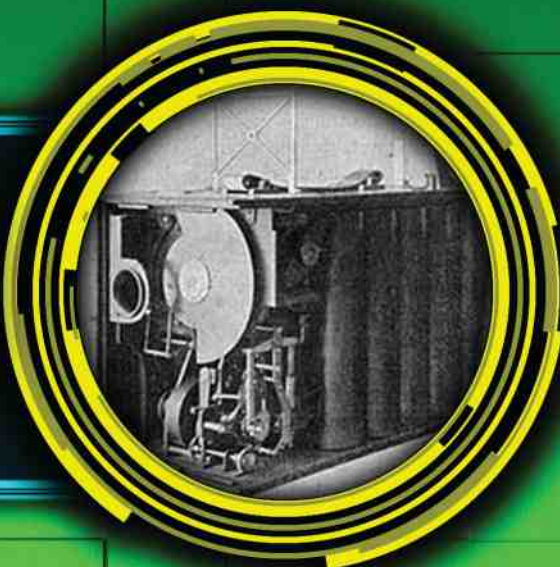
Rok XXIII, nr 1(105)/2015

PISMO ALUMNÓW WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W TARNOWIE



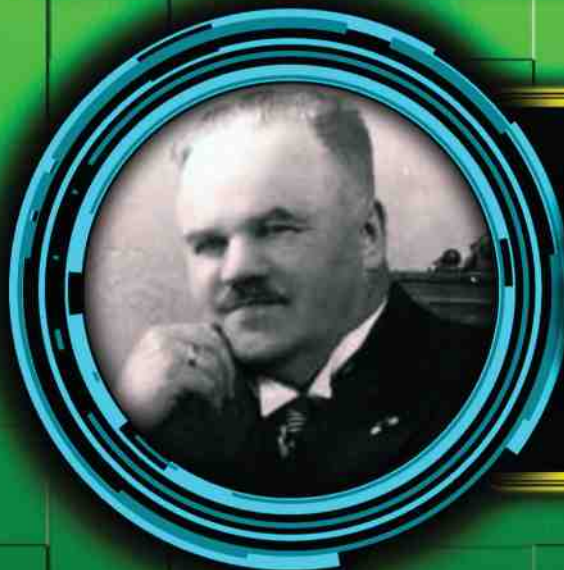
Czy wiesz, że...

Za wynalazców kinematografu uznaje się braci Lumiere, jednak i oni podkreślali, że prawdziwym pionierem w tej dziedzinie był Kazimierz Prószyński. Opracował on *przenośną automatyczną kamerę (aeroskop)*, która wykorzystywała sprężone powietrze do napędu mechanizmu przesuwu taśmy filmowej. 14 lat wcześniej w 1894 roku skonstruował *pleograf*, czyli aparat, który pozwalał rejestrować i wyświetlać obraz zapisany na celuloidowej kliszy. Miało to miejsce jeszcze przed zgłoszeniem patentu przez braci Lumiere w 1895 roku.



Jan Szczepanik, nazywany był "*polskim Edisonem*" bądź "*Da Vinci z Galicji*" (mieszkał i zmarł w Tarnowie). Genialny samouk i tytan pracy. Do jego wynalazków zaliczamy między innymi system *rejestracji kolorowego obrazu* wykorzystujący kamerę z trzema obiektywami, nagrywającą na monochromatycznej kliszy obraz oddzielnie dla każdego koloru. Opracował on również *kliszę barwną*, którą prawie 30 latów udoskonalili i wykorzystali firma Kodak. Jan Szczepanik pracował również nad konstrukcjami *fotometru*, jak i *kolorymetru*, urządzeń niezbędnych w dzisiejszej fotografii.

Autorem udoskonalenia i w ogóle całej serii *magnetofonów Nagra* był polski inżynier ze szwajcarskim paszportem, Stefan Kudelski. Pierwszy model Nagry, której nazwa pochodzi od polskiego czasownika „nagrać” Kudelski stworzył jeszcze na studiach w 1951 roku, ale to Nagra III z 1974, oparta tylko na tranzystorach zrewolucjonizowała sposoby nagrań na całym świecie udoskonalając drogą i niewygodną do tej pory technologię szpulową. Właśnie dzięki inżynierowi Kudelskiemu magnetofony na 2 dekady podbiły cały muzyczny i telewizyjny świat.



Mieczysław Wolfke, był człowiekiem utalentowanym w wielu dziedzinach nauki. Z większych osiągnięć tego fizyka na uwagę zasługuje konstrukcja "*Elektroskopu*" - działającego prototypu współczesnego telewizora (25 lat przed wynalazkiem Johna Logie Bairda!). Jednak to co szczególnie zwraca uwagę, to jego badania nad *holografia*. Przedstawił on innowacyjną metodę tworzenia obrazów na płycie fotograficznej. 28 lat później Denis Gabor rozszerzył teorię polskiego naukowca i odbierając Nagrodę Nobla złożył hołd Mieczysławowi Wolfke, wymieniając go jako pioniera holografii.



Drodzy Czytelnicy!

„Chcemy jak Apostołowie głosić Ewangelię i używać do tego celu druku”. Tak mawiał i czynił błogosławiony Jakub Alberione. Taki też jest nasz cel, podejmujących wyzwanie tworzenia kolejnego numeru *Poślij mnie*. Wspomniany Jakub Alberione, założyciel Towarzystwa św. Pawła, był jedną z postaci, które zainspirowały nas do podjęcia tematu, jakim są media katolickie. Obecnie otoczeni jesteśmy wielością środków społecznego przekazu. Umiejętne z nich korzystanie potrafi przynieść wiele dobra. W odpowiedzialnych rękach środki społecznego przekazu są bardzo dobrym narzędziem pomagającym w ewangelizowaniu.

W niniejszym numerze *Poślij mnie* chcemy ukazać, w jaki sposób media są wykorzystywane do głoszenia Dobrej Nowiny. Przy tej okazji, pragniemy złożyć serdeczne podziękowania poprzedniej redakcji, za wiele cennych wskazówek dotyczących tworzenia naszego seminaryjnego pisma. Z otwartą przyłbicą przyjmujemy wyzwanie, jakim jest redagowanie *Poślij mnie*. Życzymy przyjemnej lektury!

Redakcja Poślij mnie

Radakcja *Poślij mnie* przeprosza ks. prof. Henryka Seweryniaka za umieszczenie wywiadu z Jego osobą bez autoryzacji. Autoryzowany wywiad dostępny jest na stronie internetowej Wyższego Seminarium Duchownego pod adresem www.wsd.tarnow.pl.

Opiekun: Ks. Rektor Andrzej Michalik

Redagują klerycy WSD w Tarnowie:

Maciej Dadał (red. naczelny), Maciej Biedroń, Adam Cieśla, Sylwester Miciniak, Krystian Nidecki, Sebastian Śmiałek, Tomasz Śpiewak, Dariusz Zachwieja, Fabian Hołyst, Sylwester Pustułka.

Skład i red. graficzna: Łukasz Matuszyk, Mateusz Kawa, Jakub Kulpa, Mateusz Opolski.
Zdjęcia: Sebastian Piech.

Korekta tekstów: Mateusz Odziomek, Michał Łukasik, Mirosław Pamuła.

Kolportaż: Piotr Plata.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i poprawiania tekstów. Zdjęcia zawarte w niniejszym numerze, jeżeli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z Archiwum Fotograficznego WSD w Tarnowie lub własnego redaktorów pisma.

Adres Redakcji: *Poślij mnie*

ul. Piłsudskiego 6

33-100 Tarnów

tel. (14) 621-35-04

www.wsd.tarnow.pl

poslij.mnie@wsd.tarnow.pl

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do powstania niniejszego numeru *Poślij mnie* zwłaszcza: Ks. Prof. Januszowi Królikowskiemu, Ks. Prof. Stanisławowi Garnczarskiemu, Ks. Prof. Bolesławowi Margańskiemu, Ks. Prof. Zbigniewowi Adamkowi, Ks. Józefowi Kłochowi, Ks. Pawłowi Łukaszcze, Ks. Maciejowi Skoczniowi, Ks. Mateuszowi Dziedzicowi, o. Remigiuszowi Reclawowi, wspólnotie cystersów ze Szczyrzycu, siostram karmelitanek z Tarnowa, Pani Marii Vadii, Panu Piotrowi Krupie oraz całej wspólnotie Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie.
Zdjęcia pochodzą z: ec.europa.eu, wikipedia.pl.

Poślij mnie

TEMAT NUMERU

4. Historia mediów katolickich w Polsce
6. Media w życiu Kościoła powszechnego
7. O aktualizowaniu zapory systemu człowieka...
8. Człowiek słowa
10. Posługa rzecznika KEP
12. Kilka uwag ceremoniarza odnośnie fotografowania w czasie celebr liturgicznych
13. Kurs dla fotografów w Diecezji Tarnowskiej

AKTUALNOŚCI

14. Bądź wola Twoja!
16. Trójgłos na temat Septuaginty
19. Rekolekcje wielkopostne 2015 - Charyzmaty a walka duchowa - dzisiaj
21. Rekolekcje wielkopostne 2015 - Posługa lektoratu i akolitu
22. El Greco
23. Kolejny krok ku kapłaństwu

KOŚCIÓŁ MŁODY(CH)

24. Uwielbienie uwalnia serce
26. Dziennikarz orędownikiem prawdy
28. W mocy Ducha Świętego
33. Bronić Bożego dzieła
37. Idźcie bez lęku, aby służyć

OKIEM AMBROŻEGO

38. O manipulowaniu w mediach słów kilka

KULTURA

40. Religijność w Panu Tadeuszu
42. Joseph Goebbels pionier propagandy doskonałej
44. Rzecz o wolności słowa - refleksje nad Norwidem

NA WIELKIM EKRANIE

46. Święci i Błogosławieni Diecezji Tarnowskiej na wielkim ekranie

ŚWIĘTE ŚWIĘTA

50. Paweł naszych czasów
51. Święty Izidor patron Internetu, internautów i programistów
52. Happy Easter!

ŚWIADECTWA

54. Cystersi w Szczyrzycu - wczoraj i dziś
56. Otulone ciszą
58. U Matki Boskiej Limanowskiej

Historia mediów



BARTŁOMIEJ WILKOSZ

Patrząc na współczesną kulturę zauważamy, jak wielką rolę odgrywa ją dzisiaj mass media. W skład mass mediów wchodzi takie środki przekazu informacji, dzięki którym duża grupa odbiorców w jednym czasie może zaznajomić się z wiadomością płynącą z konkretnego źródła. W obrębie pojęcia mass media znajdują się zarówno prasa, radio, telewizja, a także Internet. W tym krótkim artykule nie sposób ukazać szczegółowo wszystkich tych środków przekazu informacji. Dlatego zostanie tu podany zarys historii prasy katolickiej w Polsce. Już od XIX wieku Kościół wypowiadał się na temat mass mediów. Najistotniejszymi dokumentami są encyklika Piusa XII *Miranda prorus* oraz dekret soboru Watykańskiego II o środkach społecznego przekazywania myśli *Inter mirifica*. Zarówno Pius XII, jak i sobór podkreślają dużą rolę mediów w niesieniu orędzia Ewangelii. Teraz zobaczmy, jak katolicy w Polsce korzystali z mediów a konkretnie z prasy.

OD POCZĄTKU AŻ PO CZAS ZABORÓW

Historia prasy w Polsce rozpoczęła się w XVI w., wtedy pojawiły się pierwsze druki informacyjne, czyli gazety w formie ulotek. Najstarszą jest datowana na 1550 r. a jej tytuł to *Nowiny z Konstantynopola*. Wydarzeniem przełomowym było ukazanie się *Merkuriusza Polskiego* w 1661 r. Od 1729 r. pojawiają się dwa pisma, które wydawali księża pijarzy. Były to *Kurier Polski* i *Uprzywilejowane wiadomości z Cudzych Krajów*. Jest to ważny moment, gdyż odtąd pijarzy uzyskali monopol na wydawanie gazet w Koronie. Od 1767 r. pisma te przejęli jezuiti, a następnie utworzyli z nich jedną gazetę – *Wiadomości Warszawskie*. W II poł. XVIII w. nastąpił bardzo intensywny rozwój prasy. Wychodziło ok. 90 czasopism i gazet. Prasa stała się narzędziem polityki. Był to dogodny instrument w ręku tych, którzy nawoływali do przeprowadzenia reform. Główne tytuły z tamtego okresu to : *Monitor*, *Zabawy Przyjemne i Pożyteczne*, *Pamiętnik Historyczno – Polityczny*, *Gazeta Narodowa*



www.gosc.pl

i *Obca*. W czasie insurekcji kościuszkowskiej ukazało się pierwsze polskie pismo codzienne *Gazeta Rządowa*. W czasach zaborów prasa wydawana przez Polaków była naznaczona cenzurą. Wprowadzono zakaz sprowadzania prasy z zagranicy. Dla prasy katolickiej istotnym okresem jest koniec XIX w., kiedy to w zaborze rosyjskim zgromadzenia zakonne wydają magazyny: *Powściągliwość i praca*, czy *Królowa Apostołów*. W zaborze pruskim duże znaczenie posiadał *Tygodnik Katolicki*, a także wydawane na Śląsku pismo *Katolik*.



katolickich w Polsce

PRASA KATOLICKA W II RZECZYPOSPOLITEJ I CZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ

W tym okresie otworzyły się przed całą prasą polską nowe perspektywy. Suwerenny kraj zapewniał wolność wypowiedzi, podjęto kroki zwalczania analfabetyzmu, pojawił się w drukarniach napęd elektryczny, utworzono Polską Agencję Telegraficzną, rozbudowano poligrafię. Czynniki te wpłynęły na duży rozwój prasy. W prasie katolickiej pierwszym doniosłym wydarzeniem było powołanie do istnienia przez ojca Maksymiliana Marię Kolbego Rycerza Niepokalanego. Pismo po raz pierwszy ukazało się w styczniu 1922 r. Kolbe zdobył maszynę drukarską, która była napędzana ręcznie i założył własną drukarnię. Wydawnictwo Rycerza Niepokalanego rozpoczęło swą działalność w październiku 1922 r. Pismo to za czasów II RP osiągnęło największą liczbę czytelników. Jego nakład w latach trzydziestych wyniósł 800 tys. egzemplarzy. Inne katolickie pismo z tego okresu Mały Dziennik osiągnęło 200 tys. egz., a wydawany w Poznaniu Przewodnik Katolicki 250 tys. egz. Kolejnym ważnym głosem katolickim były Katowice i utworzony tam Gość Niedzielny. Inicjatorem pisma był ówczesny administrator apostolski dla Górnego Śląska ks. August Hlond. Pierwszy numer Gościa Niedzielnego ukazał się 9 września 1923 r. Gazeta ta posiadała wysoki poziom redakcyjny i stała grupę czytelników. W czasie II wojny światowej zawieszono działalność. Wznowiono ją w latach komunizmu, jednak redakcja była obciążona wieloma trudnościami. Początkowo pismo liczyło 8 stron. W kolejnych latach powstawały dodatki dla poszczególnych diecezji. Dla Tarnowa taki dodatek powstał w 1933 r. Prasa katolicka w II RP rozwinęła się również w Tarnowie. Biskup tarnowski Franciszek Lisowski w 1933 r. zainicjował powstanie Ilustrowanego Tygodnika Diecezji Tarnowskiej Nasza Sprawa. Tygodnik ten działał nieprzerwanie do 1940 r., kiedy to cała redakcja została aresztowana przez hitlerowców. Pismo to poruszało tematy religijne, społeczne oraz wychowawcze. Był do niego dołączony dodatek dla dzieci Króluj nam Chryste, którego redaktorką była Stefania Łącka. Nasza Sprawa działała także jako pismo

konspiracyjne
i jest przykładem
katolickiej prasy



z czasu okupacji. Po przegranej wojnie obronnej w 1939 r. polska prasa przestaje istnieć. Przynajmniej oficjalnie, gdyż okupant niemiecki, jak i sowiecki zlikwidował wszelką prasę polską. Rozwinęła się wówczas tajna prasa. Głównym pismem ZWZ – AK był Biuletyn Informacyjny.

LATA POWOJENNE I III RP

W latach 1945-1948 pojawiają się takie pisma katolickie, jak: Tygodnik Warszawski i Tygodnik Powszechny. Od roku 1953 prasa katolicka będzie znacznie ograniczona. Tygodnik Warszawski został zlikwidowany, a cała redakcja była represjonowana. Tygodnik Powszechny przejęło stowarzyszenie PAX. Zarówno to wydawnictwo, jak i Znak, odegrały ważną rolę w PRL-u i były to ośrodki katolickie. W latach pięćdziesiątych rozpoczęło się wydawanie pisma Więzy związanego z Klubami Inteligencji Katolickiej. Od 1982-1984 r. pojawia się 17 pism katolickich. Były to m. in.: Katolik, Tygodnik Polski, Przegląd Katolicki, Gwiazda Morza. Wznowiono wydawanie pisma Powściągliwość i praca oraz Królowa Apostołów. Obecnie istotną rolę odgrywa Gość Niedzielny, Niedziela czy też Nasz Dziennik.

Prasa katolicka w Polsce przez wieki odgrywała dużą rolę w formowaniu ludzkich sumień, odpowiadaniu na problemy społeczne i wychowywaniu nowych pokoleń wierzących. Papież Paweł VI w *Evangelii nuntiandi* pisał: Kościół byłby winny przed swoim Panem, gdyby nie używał tych potężnych pomocy, które umysł ludzki coraz bardziej usprawnia i doskonali. Słowa papieża wskazują kierunek, który postrzega media jako narzędzie do głoszenia chrześcijańskich prawd. Dzisiaj również ośrodki prasy katolickiej kontynuują to nauczanie Kościoła. ■

Bibliografia:

- J. Żarnowski, Polska 1918-1939 Praca Technika Społeczeństwo, Warszawa 1992.
- Z. Adamek, Elementy Wiedzy o Kulturze, Tarnów 2001.
- M. Pawlikowska, Dar Nieba- niezwykła postać Stefani Łąckiej 1914-1946, Tarnów.
- W. Kluz, 47 lat życia, Kraków 1973.
- <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Polska-Srodki-przekazu-Prasa.>
- <http://gosc.pl/doc/845858.Gosc-Niedzielnny-historia-i-dzien-dzisiejszy.>

Media w życiu Kościoła

powszechnego

www.techcrunch.com



MARCIN GAZDA

Środki społecznego przekazu od wielu wieków towarzyszą człowiekowi. Pierwsza drukowana gazeta ukazała się już w VIII w. w Pekinie. W dzisiejszym świecie, który jest nacechowany nieograniczonym dostępem do informacji, współczesny człowiek nie może wręcz wyobrazić sobie dnia bez oglądnięcia serwisu informacyjnego, przeczytania ulubionej gazety czy odwiedzenia popularnej strony internetowej. Obecne czasy są nierozdzielnie związane z mediami, są one wręcz podstawowym źródłem informacji dla ludzkości.

Kościół katolicki dostrzega rolę i funkcję, jaką pełnią Mass media w życiu człowieka. Zainteresowanie to wyraża się poprzez nauczanie Kościoła, ale też poprzez aktywny udział chrześcijan w szeroko rozumianym środowisku medialnym. W niniejszym artykule chciałbym przyglądać się i krótko scharakteryzować wybrane przestrzenie działalności Kościoła w Mediach.

Jednym z pierwszych papieży, w którego nauczaniu pojawił się temat Mediów był papież Pius IX, który wypowiadał się na temat prasy. Szczególny wzrost zainteresowania Kościoła środkami przekazu, szczególnie telewizją, miało miejsce za pontyfikatu Piusa XII. W jednym ze swoich przemówień podkreślał edukacyjną i wychowawczą funkcję telewizji w życiu człowieka. Podkreślał również wartości płynące z transmisji Mszy Świętej przez radio, ale przypominał też, że nie zastąpi to jednak osobistego kontaktu. Pierwszym papieżem świadomie tworzącym tzw. fakty medialne był Jan Paweł II. Do owych wydarzeń medialnych zaliczamy prowadzone przez Ojca Świętego audyencje środowowe, pielgrzymki do różnych krajów świata, a także spotkania ze środowiskami ludzi pracy, które często odbywały się tam, gdzie owe środowiska były tworzone (zakłady pracy, szkoły). Już w pierwszych dniach swojego pontyfikatu, papież wskazywał na wielkie możliwości związane z mediami. W orędziu do członków UNDA (25.10.1978) mówił: "narzędziem ewangelizacji winno być pełne kompetencji i zawodowego doświadczenia użycie radia, telewizji i innych środków audiowizualnych". Ta aktywność medialna świętego papieża była obecna przez cały okres jego pontyfikatu, aż do momentu śmierci. Również następca Jana Pawła II, papież Benedykt XVI kontynuował choć w nieco innym stylu współpracę z mediami. Jako pierwszy papież posiadał konto na popularnym serwisie internetowym Twitter. Zamieszczane były tam myśli Ojca Świętego oraz fragmenty jego przemówień. Obecny papież Franciszek, również przekroczył barierę cyfrową prowadząc konto na tym samym portalu.

Kościół uczestniczy w życiu medialnym również poprzez prasę. Na całym świecie istnieją dziesiątki różnych gazet redagowanych przez chrześcijan. Jako przykład chciałbym przywołać watykańską gazetę L'Osservatore Romano. Opisuje ona całą aktywność duszpasterską papieża, wypowiedzi najważniejszych hierarchów Kościoła i dokumenty przygotowywane w Kurii Rzymskiej. Motem przewodnim tego dziennika jest zdanie UNICUIQUE SUUM



– NON PRAEVALEBUNT. Jest ono wydawane w 9 językach, jako dziennik, tygodnik lub miesięcznik. W Polsce ukazuje się jako miesięcznik i jest wydawane od 1980.

Kolejnym przykładem uczestnictwa Kościoła w życiu medialnym są rozgłośnie radiowe. Jedną z nich jest stacja Radio Maria, międzynarodowa katolicka stacja radiowa założona w Comome Włoszech, założona przez Emanuele Ferrario w 1983, służąca jako narzędzie ewangelizacji zgodnej z nauczaniem Kościoła katolickiego. Radio Maria stowarzysza czterdziestu wielojęzycznych nadawców. Misją stacji jest liturgia, katecheza, uduchowienie, wsparcie duchowe na co dzień, informacja, ale także muzyka i kultura. Radio Maria nie jest związane z polską rozgłośnią Radio Maryja.

Kolejnym przykładem ewangelizacyjnej działalności Kościoła jest Internet, który cieszy się chyba największą liczbą użytkowników, którzy propagują ewangeliczne wartości. Nie sposób dziś, przy tak szybko rozwijającej się technologii i dostępie do Internetu, określić dokładną ilość witryn internetowych głoszących Dobrą Nowinę. Dla przykładu statystyki dowodzą, że z serwisu Stolicy Apostolskiej w pierwszym roku jej funkcjonowania skorzystało miesięcznie około 7 mln. Internautów z około 50 krajów.

To tylko kilka przykładów pokazujących udział mediów w życiu Kościoła. W dzisiejszym świecie zdominowanym przez cybernetyczne technologie, nieustanny dostęp do informacji, aktywność ludzi Kościoła w sferze medialnej niewątpliwie pozwalają ludziom dotrzeć do Prawdy, którą jest Jezus Chrystus.

O aktualizowaniu zapory systemu człowieka, czyli jak używać środków społecznego przekazu

Wszyscy znamy dobrze legendę o pewnym szewczyku, który używając swojego sprytu i wiedzy pokonał krakowską bestię. Alegoryczną "Wisłą" dla nas jest strumień informacji. Postęp technologiczny otworzył "nowe drogi bardzo łatwego przekazywania wszelkiego rodzaju informacji" (IM 1). Postawmy sobie zatem kilka pytań: jak czerpać z rwącego potoku treści, by nie podzielić losu Smoka Wawelskiego? Jakie są wymagania stawiane mediom, a jakie ich odbiorcom? Jaka jest rola Kościoła i mediów katolickich? Pomocą w udzielaniu niełatwych odpowiedzi przychodzi nam studium dekretu *Vaticanum Secundum* o środkach społecznego przekazu - *Inter mirifica*.

Ojcowie Soborowi podkreślają pozytywny aspekt dychotomicznego wpływu mediów na całą społeczność ludzką, a mianowicie ich "służbę odprężeniu", "kształcenie umysłów" a także "rozszerzanie i umacnianie królestwa Bożego". Jakkolwiek Święty Sobór "zdaje sobie jednak również sprawę z tego, że ludzie mogą ich użyć wbrew zamysłowi Boskiego Stwórcy i obrócić na swą własną niekorzyść" (IM 2). Gdzie znajduje się więc sedno? Jak czytamy w punkcie 4. dekretu, wszyscy posługujący się mediami powinni "znać zasady porządku moralnego i wiernie je wcielać w życie". Informacja bowiem ze swej natury nigdy nie jest neutralna. Interpretacja pojawia się już w samej relacji o wydarzeniach i czynnikach

kierujących ich wyborem, a nie, jak się może wydawać, w komentarzach do nich. Moralność powinna przenikać treść informacji i jej cel, z uwzględnieniem osób do których trafia oraz "siły oddziaływania, która może być tak wielka, że ludzie nieprzygotowani, z trudem zdolni są ją dostrzec, krytycznie ustosunkować się do niej, czy ją odrzucić" (IM 4). Z bólem serca trzeba przyznać, iż naiwność i brak krytycyzmu po stronie odbiorców mass-mediów powodują, że manipulacja jest nadzwyczaj efektywna. Gasnąca gwiazda Guttenberga, przy fenomenie dominacji obrazu potęguje górowanie czynników emocjonalnych nad intelektem w odbiorze medialnym. By chronić człowieka w tej kwestii, Ojcowie Soborowi przypominają władzy publicznej o jej obowiązku protegowania "prawdziwej i słusznej wolności informacji" (IM 12). Gorący apel kierowany jest z troską do młodszych użytkowników mediów, by w "umiarze i dyscyplinie próbowali głębiej zrozumieć to, co oglądają, słyszą lub czytają" (IM 10). Szczególna odpowiedzialność spoczywa na "dziennikarzach, pisarzach, aktorach, wydawcach i wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób uczestniczą w rozpowszechnianiu i wytwarzaniu programów" (IM 11). By nieustannie przypominać o roli mediów w dzisiejszych czasach, by formować ich użytkowników i odbiorców, by wspomagać katolickie środki przekazu oraz uczelnie kształcące merytorycznie i moralnie w zakresie społecznej nauki Ko-

MICHAŁ PIERZ



ścioła, ustanowiony został Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu obchodzony w Polsce w III niedzielę września. O wadze jaką Kościół przyznaje mass-mediom, świadczy wreszcie fakt powołania Papieskiej Komisji do spraw Środków Społecznego Przekazu.

Pani Dorota Kornas-Biela, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego zwróciła kiedyś uwagę, słusznie zresztą, że tak jak w nauce - gdzie łatwiej o grandy na badanie patologii niż normy - w mediach również łatwiej opisuje się rzeczy negatywne, zaś trudniej pozytywne. Przeciwwstawiać się zatem należy tym destrukcyjnym tendencjom i pokazywać pozytywną stronę życia. Właśnie w tej kwestii pionierami winny być media katolickie. Oprócz ukazywania prawdziwych problemów ludzi, a nie tych wykreowanych przez media, istotne jest, by wciąż podkreślać wartość pracy nad sobą, poświęcenia, służby, ascezy. W każdym pokoleniu, zwłaszcza w tym młodszym, tkwi głębokie pragnienie szukania sensu życia, dlatego w mediach katolickich obok pisania o tym, w co katolicy wierzą, niezbędne jest również ukazywanie dlaczego w to wierzą.

Czy kierując się fide et ratione środki przekazu sprostają niełatwym wymaganiom czasów współczesnych? To zależy również i od nas. Pamiętajmy zatem, że pomimo siarczystego pragnienia wiedzy *non omnis enim scientia prodest, <<caritas vero aedificat>>* (IM 5).

www.buzztalkmonitor.com



Człowiek słowa



Ks. PROF. JANUSZ
KRÓLIKOWSKI

Patrząc przez kilka lat z uwagą na arcybiskupa Józefa Życińskiego, najpierw jako biskupa tarnowskiego, a potem lubelskiego, zawsze z uznaniem podchodziłem do jego zdecydowanego liczenia na słowo – słowo mówione i pisane w felietonach, pracach filozoficznych, wywiadach, konferencjach naukowych, spotkaniach różnego typu, a przede wszystkim w kazaniach. Był okres, gdy wszyscy słuchaliśmy z uwagą jego wypowiedzi. Abp J. Życiński wierzył w twórczą i sprawczą siłę słowa, dlatego nigdy nie wahał się wypowiadać, gdy zachodziła potrzeba powiedzenia czegoś czy skomentowania jakichś aktualnych wydarzeń. Niekiedy mieliśmy mu to nawet za złe, gdy wypowiadał się na przykład na łamach „Gazety Wyborczej”. Słowo było jednak dla niego czymś zasadniczym, czymś nad czym warto pracować i czemu warto się poświęcać.

możliwe. „Gość Niedzielny”, Radio „Dobra Nowina” (dzisiaj: „RDN Małopolska”), Wydawnictwo Biblos – to dzieła, które można uznać za wprowadzanie w życie Kościoła tarnowskiego przekonania odnośnie do siły i znaczenia słowa przez bp. Życińskiego. Był on nie tylko inicjatorem i twórcą tych instytucji, ale także uczestniczył w kształtowaniu ich profilu treściowego, w ich konkretnym urzeczywistnianiu się i pełnieniu misji kościelnej. Dużą uwagą cieszyły

ZNAJĄCY WARTOŚĆ I MOC SŁOWA

Przekonanie do wartości i mocy słowa narodziło się zapewne u abp. J. Życińskiego w czasie studiów, a potem w ramach intensywnej pracy naukowo-dydaktycznej. Jego książka Język i metoda, na pewno może być potraktowana nie tylko jako rozprawa naukowa, ale także jako pewien osobisty manifest, gdyż znajdujemy w tej książce wiele uwag, które mogą być potraktowane jako osobiste credo autora. Na temat słowa znajdujemy zresztą wiele ciekawych i twórczych wypowiedzi w innych pracach abp. J. Życińskiego, z których można by zrobić bardzo ciekawą antologię.

To przekonanie o wartości słowa pogłębiły u abp. J. Życińskiego niestrudzone głoszone kazania, konferencje, rekolekcje, które przyciągały tłumy słuchaczy. Słuchać kazań jeszcze ks. Życińskiego było uważane w latach osiemdziesiątych za wydarzenie, wpływające na osobiste życie słuchaczy. Śledzono wówczas uważnie, gdzie i co powiedział. Także przepowiadanie w ramach pełnienia posługi biskupiej spotykało się z nie mniejszym zainteresowaniem.

PROPAGATOR MEDIÓW KATOLICKICH

Przekonanie o sile słowa sprawiło, że od samego początku swojej posługi w Tarnowie bp Życiński postawił na tworzenie mediów katolickich. Przemiany po 1989 r. sprawiły, że stało się to



www.info.wiara.pl



się „Kwadrans duszpasterskie” na falach Radia „Dobra Nowina”. Dla wielu ludzi w diecezji było to drugie kazanie niedzielne, na które czekali w niedzielne popołudnie i którego z uwagą słuchali. Te audycje z dawnego okresu radia diecezjalnego wciąż są wspominane, a nawet oczekuje się powrotu do nich.

W wymiarze ogólnopolskim bp Życiński przyczynił się do powstania między innymi Katolickiej Agencji Informacyjnej. Po-tem był rozczarowany, że nie spełnia ona właściwie swojej roli, ale i tak uważał ją za ważną instytucję w służbie Kościoła. To rozczarowanie wypada podzielić.

W KONTAKTACH Z MEDIAMI

Ważne miejsce w posłudze abp. Życińskiego zajmowały bezpośrednie kontakty z dziennikarzami. Krążyło i wciąż krąży na ten temat wiele sympatycznych anegdotek. Poproszony o wywiad nigdy nie odmawiał. Był gotowy sam odbyć długą i uciążliwą wyprawę na spotkanie z jakimś dziennikarzem, nawet reprezentującym mało znaną gazetę, albo dotrzeć do jakiegoś studia radiowego czy telewizyjnego. Robiło to na wszystkich wielkie wrażenie. Pamiętam pobyt bp. Życińskiego w Rzymie na pierwszym synodzie poświęconym Europie. Jako młody biskup był wówczas niemal rozchwytywany

przez dziennikarzy, którzy ze zdumieniem stwierdzali, że nie spotkali się dotychczas z biskupem, który by tak chętnie wypowiadał się do mikrofonu i stawał przed kamerami. W 1991 r. było to naprawdę coś bardzo szczególnego. Dzisiaj wypowiadanie się biskupów do mediów jest standardem, ale wówczas w znacznym stopniu to jeszcze coś nowego.



CZŁOWIEK SŁOWA A INTERNET

Abp Życiński był także pionierem w korzystaniu z Internetu w Kościele. Jego przekonanie, że jest to ważne narzędzie dane do dyspozycji także Kościołowi było powszechnie znane i przyczyniło się do otwarcia na to medium masowe, które odgrywa dzisiaj podstawową rolę informacyjną. Najważniejszą troską abp. Życińskiego w tej materii było wychowanie do korzystania z niego i do wchodzenia w świat wirtualny. Tym przekonaniem dzielił się w czasie pobytu w Rzymie, w czasie którego zmarł.

Warto niewątpliwie pamiętać o abp. J. Życińskim jako człowieku słowa, które odkrywa tak bardzo podstawową rolę w Kościele, który narodził się ze słowa, a głoszenie słowa jest jego podstawową misją w każdym czasie. ■

Posługa rzecznika KEP

WYWIAD PRZEPROWADZIŁ



MAREK RUCIŃSKI

Wywiad z ks. dr. hab. Józefem Klochem

Marek Ruciński: Kim jest i jakie są zadania rzecznika KEP?

ks. Józef Kloch: Jest „głosem” Episkopatu i pozostaje do dyspozycji mediów i swoich przełożonych niemal 24 godziny na dobę i przez 7 dni w tygodniu. Prezentuje stanowisko biskupów polskich wobec mediów w różnych kwestiach.

Jak wygląda proces przygotowania do pełnienia tej posługi w Kościele?

W moim wypadku była to praca na antenie naszej rozgłośni diecezjalnej, pisanie artykułów do „Gościa Niedzielnego”, depesz do

KAI, fotografowanie oraz – najdłużej – wyspecjalizowanie się w informatyce i Internecie. Ważnym przygotowaniem było też studiowanie filozofii w Krakowie i w Waszyngtonie. Ale był jeszcze jeden czynnik i to najważniejszy...

Jaki?

Ludzki. Był nim bp Józef Życiński – szalenie ważne dla mnie było przebywanie z nim (był moim promotorem), uczenie się od niego otwartości na media, na ludzi, poznawanie jego stylu myślenia, zwięzłości i barwności wypowiedzi. To była wielka osobowość, niezwykle mądry człowiek wyprzedzający epo-

kę. Gdyby nie on – nie byłbym dziś rzecznikiem! On skierował mnie na studia, dzięki niemu odbyłem półroczne stypendium doktoranckie na The Catholic University of America (CUA) w stolicy USA, on powierzył mi funkcję dyrektora programowego RDN, brałem udział w jego seminarium doktoranckim z filozofii nauki. Uczyłem się od niego jak być dobrym człowiekiem i kapłanem.

Jak wygląda współpraca z mediami?

Wstępne narzędzie kontaktów to telefon. Umawianie się na audycje lub nagrania, albo udzielanie informacji do kogo ma dzien-



Fot. z archiwum prywatnego



Fot. z archiwum prywatnego

nikarz zadzwonić po informacje. Krok drugi to spotkania z przedstawicielami mediów; najczęściej w Biurze Prasowym lub w studio, ale też na plebanii, gdzie mieszkam, w przerwie wykładów na uniwersytecie, a raz nawet na peronie Dworca Centralnego w Warszawie. Jeśli była to wypowiedź dla prasy – zawsze proszę o autoryzowanie tekstu: telefonicznie, via sms lub mailem. Najbardziej lubię jednak audycje na żywo.

Dlaczego?

Bo mówię to, co chcę – niekoniecznie odpowiadając na pytanie – i wiem, że to dotrze w niezmienionej formie do odbiorców. Dlatego najbardziej lubię wywiady na żywo w radio, bądź w telewizji. Co do wypowiedzi do audycji informacyjnych – sporo się zawsze głowię nad nimi. W 20 sekund trzeba bowiem powiedzieć to, co najważniejsze i w dodatku – ciekawie.

Jakie media (prasa, radio, telewizja) najczęściej zwracają się do Księdza o informację?

Zdecydowanie na pierwszym miejscu są stacje telewizyjne (TVP, Polsat, TVN, TV Trwam, TV Republika), później radiostacje, na końcu – prasa. Kolejność łatwo wy-

tłumaczyć – telewizje muszą mieć obraz i dźwięk, radio – głos wypowiadającego się.

W jaki sposób Ksiądz przygotowuje się do konferencji prasowej?

Im więcej osób bierze udział w konferencji, tym więcej czasu zabierają przygotowania. Zwykle zawsze trzeba powiedzieć, na czym polega mówienie do mediów – bez wstępu, od razu przystępując do rzeczy. Trzy redaktorki Biura Prasowego przygotowują pod moim kierownictwem materiały tekstowe, fotograficzne i filmowe. Zwłaszcza te ostatnie zabierają najwięcej czasu. Najszybciej przygotowywane są tzw. briefingi – krótkie spotkania z dziennikarzami, zawsze na stojąco, kilka zwięzłych wypowiedzi i tyle samo odpowiedzi na pytania. Najtrudniejsze w briefingach bywają „gorące tematy”, kiedy trzeba reagować natychmiast. Dziennikarzy można zwołać w 45 – 60 minut.

Jakie jest podejście dziennikarzy do Kościoła, czy zależy im na obiektywnej prawdzie, czy sensacji?

Najczęściej przyjeżdżają z gotową tezą, po jej potwierdzeniu. Im bardziej sensacyjna, „tym lepiej” dla mediów. Nie dają się jednak na to nabrać, zbyt długo jestem rzecznikiem. Staram się mieć dla dziennikarzy dużo cza-

su, tłumaczę, wyjaśniam, przygotowuję materiały. Po tych 12 latach mojego rzecznikowania w miarę dobrze się rozumiemy. Ale to nie oznacza, że zawsze udaje mi się przekonać dziennikarzy, nie raz i nie dwa oni lub redakcja pozostają przy swoich tezach.

Jaka sytuacja utkwiała Księdzu szczególnie w pamięci jako Rzecznika?

Złożenie urzędu przez Benedykta XVI. Coś takiego zdarza się raz na kilkadziesiąt lat! Pamiętam zdumione miny moich gości, którzy właśnie mnie odwiedzili 3 minuty po ogłoszeniu tego faktu. Przywitałem ich w drzwiach informacją – papież zrezygnował!

P.S. Autoryzację wywiadu kończyłem na rzymskim lotnisku Ciampino. Wracałem wówczas z konferencji naukowej zorganizowanej przez m.in.

o. prof. George'a McLeana – byłego dziekana Wydziału Filozoficznego CUA, gdzie studiowałem. Tak historia, której początek dał bp Józef Życiński, zatoczyła koło.

Kilka uwag ceremoniarza

odnośnie fotografowania w czasie celebracji liturgicznych



**Ks. PROF. STANISŁAW
GARNCZARSKI**

CELEBRACJA LITURGICZNA – DAR CHRYSTUSA DLA WIERZĄCYCH

Każda celebracja liturgiczna jest aktem kultu chrześcijańskiego obejmującym zbawcze działanie Boga w Jezusie Chrystusie oraz odpowiedź ludu. Jej najważniejszymi elementami są słowo i obrzęd, modlitwa, ofiara. W celebracji głównymi działającymi są Oso-by Boskie. Bóg Ojciec w Duchu Świętym przez Chrystusa, który jest Jego pierwszym darem dla wierzących, konstituuje zgromadzenie liturgiczne – ono jest pierwszym działaniem Ducha. Ono jest także podmiotem w celebracji. Stąd celebracja posiada aspekt antropologiczny, w którym jest ona aktywnością ludzką. Jest ekspresją dwóch podstawowych pragnień człowieka: jego refleksji nad życiem i łączności z innymi. Szara codzienność egzystencji, zanurzenie w niej człowieka przywołuje pragnienie przebywania w innym świecie i przeżywania go. Celebracja liturgiczna jest świętowaniem, które ma dać człowiekowi poczucie zerwania z codziennością, poczucie panowania nad sobą, możliwość samoakceptacji i afirmacji życia. W tym kontekście ludzie pragną przeżywanie szczególnych momentów w swoim życiu religijnym zachować poprzez fotografię czy nagranie filmu z uroczystości. Jest to rzecz naturalna i dlatego Kościół zezwala na utrwalanie celebracji, w których uczestniczymy. Jednakże stawia pewne warunki i wymagania.

WARUNKI UTRWALANIA CELEBRACJI LITURGICZNEJ

Pierwszy warunek, to ten, by czynność utrwalania celebracji nie przeszkadzała w jej sprawowaniu, a czasem nie stawała się od niej czynnością ważniejszą. Dlatego też każdy fotograf lub kamerzysta winien najpierw odbyć kurs dla fotografów. Podczas niego zdobywa informacje, czym jest liturgia i jak są sprawowane różne jej obrzędy. Wielość celebracji wymaga ich poznania, by posłu-

gujący nie przeszkadzał w jej sprawowaniu oraz wiedział, które jej momenty są najważniejsze i w których miejscach świątyni, prezbiterium będą celebrowane.

Oprócz ogólnej wiedzy o danej celebracji należy z księdzem proboszczem, czy ceremoniarzem ustalić wcześniej szczegóły przebiegu uroczystości w konkretnym kościele, jego architektonicznym układzie. Wspólne ustalenie miejsc, w których można ustawić statyw kamery czy doświetlające reflektory pozwoli na owocne spełnienie posługi. Te ostatnie muszą oczywiście być podłączane do prądu w sposób fachowy, przy pomocy profesjonalnego okablowania, zabezpieczonego przed potknięciem się o nie, gwarantujący bezpieczeństwo uczestnikom liturgii.

W innym wypadku fotograf czy kamerzysta może się zachowywać jak słoń w składzie porcelany, ustawiając się np. na drodze przechodzenia procesji, posługujących czy samego celebransa, wchodząc pomiędzy celebransa a wspólnotę, zasłaniając przewodniczącego liturgii.

Drugim obszarem właściwego pełnienia posługi fotografa jest także jego zachowanie, by nie rozpraszał modlitwowej atmosfery skupienia, nie zwracał uwagi wszystkich swoim zachowaniem, poruszaniem się w niewłaściwych momentach. Podaję zawsze zasadę generalną: fotograf może się przemieszczać wtedy, gdy poruszają się inni uczestnicy celebracji. Natomiast w czasie gdy wszyscy uczestnicy pozostają na swoich miejscach z uwagi na szczególny moment lub skupienie, jakie w jego czasie jest wymagane, fotograf czy kamerzysta także starają się pozostawać w jednym miejscu. Znajomość obrzędów winna im pozwolić przewidzieć, gdzie za chwilę powinni się znaleźć i zająć to miejsce wcześniej.

Przeszkadzać można całemu zgromadzeniu lub celebransowi. Ten ostatni, z racji swojego przewodniczenia, jest najbardziej narażony na skutki niewłaściwego zachowania fotografa lub kamerzysty. W czasie obrzędów pierwszej Komunii Świętej, sakramentu bierzmowania, święceń diakona-

tu czy kapłańskich, kiedy chcemy utrwalić moment przyjmowania sakramentu przez poszczególnych kandydatów można skutecznie uniemożliwić celebrację. Byłem świadkiem, kiedy nieroztropny fotograf w czasie udzielania bierzmowania, ustawił się tylko kilka metrów od celebransa, do tego używał lampy błyskowej, i robił dwa zdjęcia każdemu z kandydatów. Po przejściu kilkudziesięciu kandydatów ksiądz biskup stracił cierpliwość i przeprosił tegoż fotografa. Poprosił go o oddalenie się na taką odległość, by go nie oślepiał błyskiem lampy. Fotograf czy kamerzysta nie powinien wchodzić za głównego celebransa i zza jego ramienia dokumentować uroczystość. Kolejnym błędem jest sytuacja, gdy fotograf w czasie kazania staje przed samą amboną i robi zdjęcia kaznodziei rozpraszając jego samego i całą słuchającą wspólnotę wiernych, czy też, jak to się dzieje w czasie ślubów, w czasie kazania kroczy nawet główną i dokumentuje obecnych gości.

KILKA PRAKTYCZNYCH RAD

DLA UTRWALAJĄCYCH CELEBRACJE

Na koniec kilka dobrych rad. Fotograf czy kamerzysta musi pełnić swoją posługę dyskretnie, nie zwracając na siebie uwagi, bo w ten sposób uczestnicy celebracji będą spokojnie przeżywać uroczystość i będą na zdjęciach czy filmie naturalni, bez tzw. "ustawiania się". Na koniec jeszcze jedna dobra rada, by dokumentujący uroczystości sami zadbali o właściwy strój. Czasem tłumaczę się, że są w pracy, jednakże schludny i w miarę odświętny strój nie będzie budził zdziwienia czy nawet niesmaku u uczestników uroczystości, jak to się dzieje wtedy gdy widzą fotografa w dżinsach, w byle jakiej bluzie czy powyciąganym swetrze. Strojem wizytowym nadal jest garnitur lub przynajmniej dobrze dobrana do wyprasowanych spodni marynarka. Szanujmy miejsce, w którym posługujemy – świątynię oraz uczestników celebracji, dla których jest ona bardzo ważna, skoro chcą mieć po niej pamiątkę. ■

Kursy dla fotografów w Diecezji Tarnowskiej

Ludzkość kroczy poprzez historię swoją drogą. Kościół jej towarzyszy wśród wszystkich przemian, by ją rozumieć, leczyć i uświęcać. Dziś przedmiotem troski Kościoła stały się również środki społecznego przekazu myśli, które mogą i winny ubogacać ducha, rozwijać i umacniać królestwo Boże.

Rozwój techniki niesie ze sobą problem obecności fotografów i kamerzystów w kościele. Mają oni utrwalać różne wydarzenia związane z życiem religijnym i sakramentalnym poszczególnych osób, rodzin i wspólnot. Wydarzenia te utrwalone na fotografii lub filmie wspomagają ludzką pamięć i często - nawet po wielu latach - stają się przekazem wiary i rodzajem katechezy.

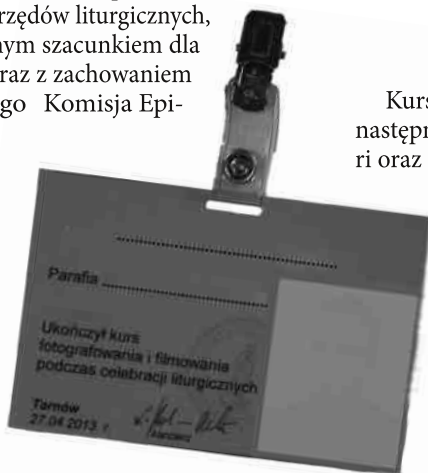
Jednak fotografowanie i filmowanie w kościele podczas uroczystości religijnych i sprawowania obrzędów liturgicznych, winno się dokonywać zawsze z należnym szacunkiem dla liturgii, w sposób godny i dyskretny oraz z zachowaniem określonych norm i zasad. Dlatego Komisja Episkopatu Polski ds. Liturgii i Duszpasterstwa Liturgicznego, kierując się troską o świętość liturgii i miejsca jej sprawowania, wydała dnia 05.12.1994 r. tzw. „Wskazania dotyczące fotografowania i filmowania podczas liturgii”.

Mając na uwadze uporządkowanie tej dziedziny życia religijnego w kościołach Diecezji Tarnowskiej kolejni Księża Biskupi Diecezjalni: najpierw Józef Życkiński, następnie Wiktor Skworc i obecnie Andrzej Jeż zlecali Diecezjalnej Komisji Liturgicznej zorganizowanie specjalnych kursów dla fotografów i operatorów kamer.

Takie kursy były urządzone wielokrotnie. Uczestniczyła w nich duża liczba osób, np. w roku: 2007 - 95; 2008 - 177; 2010 - 216; 2011 - 231; 2013 - 81; i w roku 2014 - 79.



**Ks. PROF. BOLESŁAW
MARGAŃSKI**



Kursy trwały dwa dni: w wyznaczony czwartek i sobotę tygodnia następnego. Odbływały się w kościele pw. św. Krzyża i św. Filipa Neri oraz oratorium Księżych Filipinów przy ul. Piłsudskiego 9 lub w małej auli Seminarium Duchownego w Tarnobrzegu.

Kandydaci, którzy ukończyli 18 rok życia, musieli złożyć pisemne skierowanie od swego Księdza Proboszcza oraz dwie fotografie (3 cm x 4 cm) i uczestniczyć na wszystkich spotkaniach.

Program każdego dnia był następujący:

- 9.00: Msza Św. z homilią („Tajemnica Kościoła i moje w nim miejsce”; „Moja modlitwa”);
- 10.00 - 13.30: cztery wykłady z przerwą od 11.30 do 12.00.

Tematyka wykładów: Dlaczego „KURS”, Sacrum domu Bożego; Czym jest liturgia Kościoła?: Znaki i symbole w liturgii; Komentarz do „Wskazań Komisji...”; Msza Św. źródłem i szczytem naszej pobożności - postawy i gesty w liturgii; Udzielanie sakramentów: Chrztu św., I. Komunii św., Śmierci i Życia wiecznego; Problematyka etyczno-moralna fotografowania i filmowania; Profesjonalizm fotografa i filmowca; Umieć filmować

w kościele; Rok liturgiczny a zasady fotografowania; Msza Św. z udziałem księdza Biskupa - Biskup we wspólnocie Kościoła lokalnego; Zalecenia Diecezjalnej Komisji Liturgicznej dotyczące fotografowania i filmowania podczas celebracji liturgii.

Zakończenie Kursu obejmowało: wręczenie zaświadczeń, rozdanie identyfikatorów i materiałów pomocniczych: „Fotografowanie i filmowanie w służbie ewangelizacji”, Kraków 1995; „Fotograf i kamerzysta w czasie sprawowania liturgii”, Pelplin 2007.

Warto zaznaczyć, że koszty związane z uczestnictwem wynosiły początkowo 20, następnie 50, zaś od 2011 roku 100 zł.

Sądzę, że uczestnicy Kursu byli naprawdę zadowoleni i mam nadzieję, że dobrze pełnią swą powinność w służbie Kościoła.



Świadeństwo ks. Mateusza Dziedzica misjonarza w RCA



Jestem misjonarzem w Republice Środkowoafrykańskiej od pięciu lat. Od dwóch lat jestem proboszczem na misji w Babua. Towarzyszy mi ks. Leszek Zieliński. 13 października 2014 r. w nocy zostaliśmy zbudzeni mocnym uderzeniem w drzwi. Pierwsza myśl, jaka się pojawiła: „Ktoś napadł na misję.” Wyszliśmy ze swoich pokoi i od razu się okazało, że nie byli to złodzieje, ale rebelianci z karabinami maszynowymi. Jeden z nich powiedział: „Nie przyszliśmy po wasze rzeczy, po pieniądze, tylko po was, bo jesteśmy ludźmi

Myskin’a.” Wiedzieliśmy o jego ludziach, którzy kryli się w lesie, bo napadali, kradli, czasem kogoś zastrzelili, jeśli samochód się nie zatrzymał. W okolicy wszyscy się ich obawiali. Chcieli uwolnienia ich przywódcy – Myskin’a. Próbowaliśmy ich przekonać w języku sango, że jesteśmy misjonarzami, a nie ludźmi polityki. Niestety nie udało się nic wskó-

rać. Po 5-10 minutach rozmowy już nas wypychali z werandy. Ruszyliśmy w drogę. Byliśmy już przy bramie, gdy zrodziła mi się myśl (teraz wiem, że było to Boże natchnienie), żeby przynajmniej jeden mógł zostać. Pokrzepieniem były słowa Jezusa z Ewangelii: „Nie martwcie się co macie mówić, będzie wam to dane.” Zatrzymałem się i mówię: „Widzicie, wzięliście nas dwóch, misja zostaje sama, nie ma stróża, przyjdą w nocy złodzieje, rozgrabią misję, a rano powiedzą, że ludzie Myskin’a przyszli, porwali misjonarzy i obrabowali wioskę.” Ten argument zaczął działać. Chwilę się zawahali, ale szliśmy dalej. Wtedy stanąłem i stanowczo powiedziałem: „Nie, jeden zostaje!” Wówczas zgodzili się. Powiedziałem do ks. Leszka, aby został, gdyż ja jestem dłużej i znam język sango. Tak więc został. Byłem prowadzony w stronę Kamerunu. Szliśmy bardzo szybko 5 km drogą asfaltową. Później skręciliśmy w busz. To bardzo trudna droga. Dostałem kurtkę i rękawice, ponieważ trawy przecinały mi skórę. Szliśmy tak 13 godzin. Od wpół do pierwszej w nocy do czternastej. Tylko dwa razy odpoczywaliśmy. Przechodziliśmy drogę międzynarodową. Widziałem znak Zukombo, czyli wiedziałem gdzie jestem: 35 km od naszej misji.

Zadzwoiłem z ich telefonu do ks. Czeremaka z informacją, gdzie jestem i jak się czuję. Po pierwszych znakach, w których dawali mi do zrozumienia, że nic złego mi nie zrobią, byłem bardzo spokojny. Cały czas myślałem, że wszystko potrwa trzy dni, że do tygodnia wytrzymam. Dotarliśmy do bazy i tam zobaczyłem ok. 20 więźniów skutych łańcuchami. Siedziałem na macie w namiocie, osobno. Dostałem pożywienie i kawę. Po kilku dniach zrobiono dla mnie łóżko z gałęzi. Najgorsze było to, że nie mogłem nigdzie wyjść, przespacerować się. Z więźniami nie mogłem rozmawiać, co też było trudne. Zostawałem sam ze

swoimi myślami. Z tego powodu przeżywałem ciężkie chwile. Pan Bóg mnie nie zostawił, był ze mną. Czułem Jego obecność. Wszędzie to

*Pan Bóg mnie nie zostawił, był ze mną.
Czułem Jego obecność. Wszędzie to
powtarzam, że wielu ludzi się za mnie
modliło. Wiem, że modlono się za mnie
w seminarium i chcę podziękować za waszą
modlitwę.*

powtarzam, że wielu ludzi się za mnie modliło. Wiem, że modlono się za mnie w seminarium i chcę podziękować za waszą modlitwę. Teraz spotykam się z ludźmi w różnych stronach naszej diecezji, w różnych stronach Polski. Dopiero poznaję, ilu ludzi się za mnie modliło, jaka jest potęga modlitwy.

Rebelianci zgadzali się na takie rzeczy, na

"Bądź wola Twoja!"

które normalnie mogli się nie zgodzić. Ks. Mirosław Gucwa, wikariusz generalny z diecezji Buar, zdobył do nich numer i już drugiego dnia zadzwonił. Wynegocjował zgodę na przywiezienie mi różnych przedmiotów. To przykład solidarności misjonarskiej, kapłańskiej. W pierwszej przesyłce były ubrania i rzeczy codziennego użytku oraz lekarstwa, które trzymałem blisko siebie. Pośrodku nich również lekarstwa na malarię. W czwartym tygodniu zachorowałem na malarię. Byłem bardzo słaby, wymiotowałem. Dzięki lekarstwom przeżyłem, gdyż bez nich rozwinęłaby się malaria mózgowa i nastąpiłaby śmierć. Ważne było to, że ks. Mirek w pierwszej przesyłce wysłał mi rzeczy potrzebne do Mszy św.: mszał, hostie, kielich. Dostałem zgodę na celebrację Mszy św. i wspólną modlitwę. Chodziłem do więźniów i w namiocie, na karimacie, odprawiałem Eucharystię. Przygotowywałem kazania, chciałem im dodać otuchy, przekazać, co Bóg chce nam w tej sytuacji powiedzieć.

Msza św. była dla mnie i dla nich mocnym przeżyciem. Wśród więźniów byli katolicy, którzy spowiadali się i mogli przystąpić do komunii. Byli też protestanci i muzułmanie. Modliliśmy się wszyscy razem. W czasie każdej Mszy św. prosili o siły dla mnie, o wolność oraz za tych, którzy o nas myślą. W przesyłce dostarczono mi brewiarz, więc mogłem się nim modlić. Psalmi były źródłem umocnienia. Wierzyłem, że cała ta historia potrwa kilka dni. Kryzys przyszedł w poniedziałek drugiego tygodnia. Delegacja pojechała po generała, ale okazało się, że go nie wypuścili z więzienia. Kiedy przynieśli mi jedzenie, sprzeciwiłem się i tłumaczyłem, że jestem niewinny. Wstawiłem się również za pozostałymi. Oczywiście zderzowali się na mnie. Zadzwonili do ks. Mirka. Słyszałem tę rozmowę. Starali się wyrzucić na nim presję, by mnie uspokoił. Zamieniliśmy kilka słów. Powiedziałem, że już mam tego wszystkiego dosyć. Ks. Mirek zachęcał do wytrwania i poddania się ich woli, co też uczyniłem. Poniosłem jednak konsekwencje. Miałem zakaz odprawiania wspólnych Mszy św., a ich szef przestał ze mną jeść. Przez tydzień sam odprawiałem Mszę św. Gdy przyszła niedziela, dyskutowałem z nimi, prosiłem, przeprosiłem przełożonego i dostałem pozwolenie. Mogłem odprawić Mszę św. z więźniami i modlić się z nimi wieczorem.

Drugi tydzień był przełomowy. Kiedy było mi bardzo źle, czytałem Słowo Boże i modliłem się. Przychodziły mi pewne myśli, że może Bóg tak właśnie chciał. Powiedziałem „Bądź wola Twoja!” Wtedy zaczęło się jak-

by wszystko od nowa, miałem wielki pokój w sercu, przebaczyłem swoim oprawcom i uwierzyłem, że Pan ma wobec mnie swoje plany. W drugiej przesyłce ks. Mirek przesłał mi książkę ks. Twardowskiego: „Być znakiem nadziei”. Służyła mi ona do rozmyślenia. Rozpocząłem osobiste rekolekcje. Pomocny okazał się także żywot św. Teresy od Dzieciątka Jezus i wywiad z kardynałem Paryża pochodzenia polskiego. Po trzech tygodniach doświadczyłem nieznanego wcześniej pokoju serca. Rozpaczam 14 rok kapłaństwa, tyle rekolekcji przeżyłem, a nigdy nie miałem takiego pokoju. Rebelianci zapewniali, że jak tylko wypuszczą

Kiedy było mi bardzo źle, czytałem Słowo Boże i modliłem się. Przychodziły mi pewne myśli, że może Bóg tak właśnie chciał. Powiedziałem „Bądź wola Twoja!”

Myskin’a, będę wolny. Za każdym razem, gdy wstawałem, mówiłem sobie, że to kolejny dzień, który mnie przybliży do wyjścia.

Odliczałem dni. Moim współwięźniowie też dojrzewali duchowo. W modlitwach spontanicznych pojawiały się modlitwy dziękczynienia za to, że są w tym miejscu i że Bóg przysłał im księdza. W końcu przyszedł do mnie przełożony rebeliantów i oznajmił, że jutro wypuszczą mnie i 15 Kameruńczyków. „Co z pozostałymi dziećmioma?”, zapytałem. Padła odpowiedź, że muszą zostać z powodu politycznych rozrachunków z Republiką Środkowoafrykańską,

ponieważ byli obywatelami tego kraju. Gdy im to powiedzieli, załamał się. Zaczęli krzyczeć, płakać, przeklinać rebeliantów. Kobieta, która wśród nich była, krzyczała: „Zastrzelcie mnie, chcę umrzeć za ten naród, ja tu nie zostanę ani dnia dłużej!” Rebelianci z czasem stawali się agresywni. Nie mogłem nic zrobić prócz modlitwy różańcowej. Na rozkaz ich przełożonego poszedłem do więźniów. Klęczeliśmy razem trzymając się za ręce, a ja nie mogłem wydobyć słowa. Wiedziałem, że muszę być mocniejszy od nich. Rozpocząłem dziesiątek różańca. Po kilku „Zdrowaś Maryjo” zorientowałem się, że mówią ze mną. Następnie

rozpocząłem koronkę do Bożego Miłosierdzia. To ich wyciszyło. Zaśpiewaliśmy pieśń, potem porozmawialiśmy. Zachęciłem do ufności i wytrwania. Zapewnili, że w Bogu pokładają nadzieję. Gdy wyszliśmy rano z obozu, już nie płakali. Pobłogosławiłem ich, a na koniec poprosili, abym o nich nie zapomniał. Szliśmy 15 km, aż w rzecze przejechali nas Kameruńczycy. Z Kamerunu do Konga przeleciałem rządowym samolotem, który wysłał prezydent Konga. On był mediatorem w tej sprawie. W samolocie oprócz mnie byli trzej ministrowie z Konga i Myskin. Poznałem go, bo rebelianci wcześniej mi go pokazywali na zdjęciach. Zaapelowałem, aby zainterweniował u swoich ludzi, by wypuszczono pozostałych. Obiecał z nimi porozmawiać, a na koniec poprosił mnie o przebaczenie. Przebaczyłem wszystko. Po długich negocjacjach, pozostali więźniowie zostali uwolnieni. Bogu zawdzięczymy nasze ocalenie! ■



Trójęgłos na temat Septuaginty



MATEUSZ
ODZIOMEK

Tegoroczna Uroczystość Patronalna ku czci świętego Tomasza z Akwinu prócz charakteru dziękczynnego a więc uroczystej Mszy świętej, której przewodniczył ks. dr Tomasz Kudroń, posiadała również charakter naukowy, ze wszechmiar poszerzający nasze horyzonty intelektualne. W tym szczególnym dniu, po dziękczynnej Eucharystii, mieliśmy okazję uczestniczyć w Trójęgłosie traktującym o najstarszym przekładzie Starego Testamentu z języka hebrajskiego i aramejskiego na język grecki, który często określa się mianem Septuaginty. Prelegentami, dzięki którym mogliśmy bliżej poznać owo dostojne tłumaczenie, byli: ks. dr hab. Janusz Królikowski – dziekan Wydziału Teologicznego UPJP II, sekcja w Tarnowie, ks. dr hab. Piotr Łabuda – wykładowca Pisma Świętego w naszym Seminarium oraz gość specjalny – ks. dr hab. Artur Malina, wykładowca Uniwersytetu Śląskiego. Zanim przybliżymy główne myśli poszczególnych wystąpień, zasadnym wydaje się być syntetyczne spojrzenie na samą historię powstania Septuaginty.

NARODZINY SEPTUAGINTY

Septuaginta (LXX), najstarsze tłumaczenie Starego Testamentu z oryginału na język grecki, powstała w Aleksandrii między III a I wiekiem przed Chr. Fakt ten potwierdza jeden z apokryfów noszący nazwę: List Arysteasa, datowany na II wiek przed Chr. Podług jego treści, władca Egiptu – Ptolemeusz (285-247r. przed Chr.), wyraził życzenie, aby w słynnej bibliotece aleksandryjskiej znalazły się wszystkie księgi świata spisane w języku greckim. Podejmując pragnienie monarchy, arcykapłan z Jerozolimy przysłał 72 tłumaczy, których zadaniem było dokonanie przekładu Biblii. Od przywołanej powyżej liczby, pochodzi łacińska nazwa: Septuaginta (LXX) czyli Biblia siedemdziesięciu. Jak podaje List Arysteasa, tłumacze zostali wysłani na wyspę Faros, gdzie w ciągu 72 dni przełożyli Torę a więc Pięcioksiąg Mojżeszowy. Odwołując się do ówczesnych realiów należy również zaznaczyć, iż greckiego tekstu potrzebowali Żydzi aleksandryjscy, wśród nich wielu prozelitów posługujących się greckim dialektem. Stąd też pojawił się dogodny pretekst, by przetłumaczyć Prawo na język właściwy helleńskim wyznawcom judaizmu. Przekłady pozostałych ksiąg ukazywały się stopniowo do I wieku przed Chr. Ostatnim zaś pismem które zostało przetłumaczone, była Księga Mądrości dołączona później do zbioru LXX.

SPECYFIKA STAROŻYTNIEGO PRZEKŁADU

Tekst Septuaginty jest nieco odmienny w układzie oraz ilości materiału w stosunku do kanonu Biblii hebrajskiej. Pewne Księgi np. Pieśni nad pieśniami czy Księga Psalmów zostały przetłumaczone niemal dosłownie. Istnieje również grupa Ksiąg, które trudno nazwać swoistym tłumaczeniem, bowiem przypominają swego rodzaju parafrazę (mowa tu np. o Księdze Daniela). Środowisko hellenistyczne bardzo ceniło Septuagintę jakkolwiek została ona kategorycznie odrzucona przez gorliwych wyznawców judaizmu. Taki stan rzeczy wyjaśniają pewne przyczyny a mianowicie znaczące różnice między LXX a Biblią hebrajską zauważone przez uczonych Żydów oraz uznanie tego przekładu przez wyznawców Chrystusa za Biblię.



SEPTUAGINTA WOBEC NOWEGO TESTAMENTU I TRADYCJI

Septuaginta wywarła niemały wpływ na przekaz Nowego Testamentu, co poświadcza choćby ilość cytatów ze Starego Testamentu zawartych w pismach nowotestamentalnych zamykająca się w liczbie 300 a pochodzących właśnie z tego szacownego przekładu. Wspólnoty chrześcijańskie, które swobodnie posługiwały się językiem greckim używały Septuaginty jako oficjalnego tekstu Biblii. Do niej po wielokroć odwoływano się podczas celebr liturgicznych, w głoszonych katechezach bądź homiliach. Jej ślad możemy zauważyć również w pismach ojców greckich oraz w samej teologii. Wobec powyższego można tutaj śmiało podjąć zagadnienie natchnienia biblijnego LXX. Do naszych czasów nie przetrwał oryginalny rękopis Septuaginty, zaś mamy w posiadaniu łącznie około 700 jej rękopisów na papirusach (najstarszy to papirus Rylandsa 458 datowany na II wiek przed Chr). Ponadto w grotach Qmrańskich odkryto niektóre fragmenty LXX (Wj 28,4-7; Kpł 2,3-5; 5,18-24). Należy także wspomnieć, że cały tekst Starego Testamentu w wydaniu Septuaginty przekazują również Kodeksy z IV i V wieku (Kodeks Aleksandryjski, Synajski, Watykański) oraz liczne majuskułowe oraz minuskułowe. Należy więc pamiętać, iż wraz z powstaniem Septuaginty, Księga jaką jest Biblia przestała być znana tylko Narodowi wybranemu a stała się dostępna dla całej ówczesnej ludzkości.

GŁOS I: KS. DR HAB. JANUSZ KRÓLIKOWSKI – „BIBLIE ŚWIĘTEGO TOMASZA”

W bibliotece miejskiej w Viterbo znajduje się bardzo ciekawy egzemplarz Biblii pochodzący z połowy XIII wieku, nazywany często „Biblią św. Tomasza”. Uczeń do dzisiaj zastanawiają się czy ów kodeks jest faktyczną Biblią Akwinaty. Ks. profesor Janusz Królikowski wraz z profesorem Leonardem Boylem (zm. w 1999r.), znanym mediewistą, badał ów egzemplarz. Podług przeprowadzonej przez nich analizy, doszli do niekwestionowanego wniosku, iż Biblia ta, faktycznie należała do św. Tomasza. Dlaczego? Ponieważ Akwinata miał w zwyczaju zaznaczać na swoich rękopisach jakby specjalnym rysikiem teksty, tak że ustawione w pewnym kącie pod światło, nie niszcząc tekstu, pokazywały, który tekst jest ważny a który zaś nie. Chodzi więc tutaj o konkretny kodeks bądź kodeksy, którymi posługiwał się św. Tomasz. Wobec powyższego warto spojrzeć na historię Biblii w XIII wieku. Z chwilą pojawienia się uniwersytetów, Biblia która służyła w klasztorach głównie do modlitwy, stała się przedmiotem refleksji ośrodków naukowych. Okazało się, iż Biblii którymi się posługiwano były różne. Wyłonił się tzw. „rynek Biblii” – Pismo Święte stało się towarem, który począł budzić szerokie zainteresowanie (szczególnie w Paryżu). W związku z tym wytworzyła się cała infrastruktura wydawców autoryzowanych przez papieża, która domagała się środków technicznych i finansowych. Do naszych

czasów zachowało się więc ponad 500 egzemplarzy Biblii (na Sorbonie). Zaistniała również potrzeba opracowania konkordancji, związanej ze światem kaznodziejskim. Wymogi akademickie dążyły do by scalić Stary i Nowy Testament w jedną Księgę. Dokonano także oczyszczenia tekstów biblijnych z wszelkich dopisków typu duchowego, aneksów i innych dodatków. Dla użytku akademickiego, wprowadzono do Pisma Świętego rozdziały. Problem wielości tekstów jednak nie zniknął. W związku z tym, w XIII wieku postawiono kwestię tekstu pewnego, której owocem była „Biblia Paryska” przygotowana duchownych nie związanych ze światem akademickim. Według franciszkanina Rogera Bacona, okazała się ona horrendalnym przekładem. Poczęto więc poprawiać owy egzemplarz, co doprowadziło do powstania nowej Biblii przyjętej przez ówczesnych mistrzów teologii. Na uwagę zasługuje fakt, iż właśnie ten tekst stał się podstawą dla Biblii Gutenberga i wypracowanego przez Sobór Trydencki nowego tekstu Wulgaty. Stąd też św. Tomasz posługiwał się drugą wersją Biblii Paryskiej. Nie poprzestał on tylko na tym tekście lecz korzystał również z innych przekładów, np. z Septuaginty, co poświadcza jego teksty. Całość swego wykładu książdz profesor zamknął w słowach: „Korzystajmy z najlepszego egzemplarza Biblii, nie pomijając też innych Jej wydań”. ▶





GŁOS II: KS. DR HAB. PIOTR ŁABUDA – „SEPTUAGINTA JAKO PRAGNIENIE POZNANIA BIBLIJ”

Prelegent w swoim referacie przedstawił dwa zagadnienia: Środowisko i powody dla których powstała Septuaginta oraz kwestię zawartą w pytaniu: „Czy jedynie pragnienie religijne towarzyszyło powstaniu Septuaginty?”. Tekst Septuaginty powstawał długo i miał zróżnicowaną genezę i przebieg (co zostało syntetycznie przedstawione na początku niniejszego artykułu). Przejmując język i kulturę grecką Żydzi siłą rzeczy integrowali się z nią. Uczestniczyli oni w życiu społeczności i w jej kulturze. Stąd dla potrzeb misyjnych – potrzebowali oni tekstu greckiego, greckiego odpowiednika swoich świętych ksiąg. Ważnym zatem powodem powstania były względy misyjne. W pierwszym jednak rzędzie do powstania greckiego przekładu Biblii hebrajskiej przyczyniły się potrzeby liturgiczne. Konieczne było tłumaczenie tekstów na język zrozumiały dla wszystkich przybywających na zebrania liturgiczne. Z czasem, jak się wydaje, zaczęto spisywać ustne tłumaczenia. W ten sposób jako pierwszy mógł powstać przekład Pięcioksięgu. Jego życzliwe przyjęcie sprawiło podjęcie prac nad tłumaczeniem dalszych ksiąg. W opinii niektórych badaczy, istotnymi mogły być względy i potrzeby edukacyjne oraz pragnienie poznawania filozofii Żydowskiej. Tekst grecki Biblii hebrajskiej używany był również przez pisarzy i poetów egipskich. Wplatali w nie różne podania i własne pomysły celem ukazania losów Narodu wybranego i nade wszystko chwały Boga Jahwe. Septuaginta będąc dostojnym tłumaczeniem Biblii hebrajskiej, jest nie tylko dla starożytnych ale też i dla nas, ludzi XXI wieku Księgą niezwykle cenną. Powstała ona jako rzeczywiste pragnienie poznawania Biblii. Ponadto, tłumaczenie to było użyteczne tak dla potrzeb

literackich, prawniczych, synagogałnych jak i misyjnych. Później tekst ten pomagał w poznawaniu i odkrywaniu tajemnicy osoby Jezusa Chrystusa. Tak więc Septuaginta stała się fundamentem w procesie kształtowania się kanonu Nowego Testamentu.

GŁOS III: KS. DR HAB. ARTUR MALINA – „DLACZEGO NOWY TESTAMENT NIE MÓGLBY POWSTAĆ BEZ SEPTUAGINTY?”

Gdy podejmujemy zagadnienia związane z greckim przekładem Biblii jakim jest Septuaginta, moglibyśmy odnieść się w naszych rozważaniach do wielu istotnych kwestii. Najbardziej interesującą wydaje się być ta, która sprowadzająca się do pytania: „Jak w warstwie teologicznej autorzy Nowego Testamentu byli inspirowani przez Septuagintę? Na powyższe pytanie, ks. dr hab. Artur Malina odpowiada, koncentrując się na trzech centralnych określeniach (obecnych w wydaniu Biblii Tysiąclecia) dobrze nam znanych: „Biblia”, „Stary i Nowy Testament”, „Pismo Święte”. Można je traktować synonimicznie bądź też w innym sensie jako nie równoznaczne np. inną treść pod owe terminy podkładają Żydzi, którzy Biblii hebrajskiej nie nazwą nigdy Stary Testamentem. Owe pojęcia aspektowo ukazują o jaką treść nam chodzi gdy myślimy o Biblii, jak dany desygnat widzimy. Tę kwestię pomaga rozwiązać etymologia (Biblia w grece to rzeczownik rodzaju nijakiego w liczbie mnogiej, który tłumaczymy jako: „Księgi” lub „Książeczki”. W określeniu „Pismo Święte” zawiera się jego jakość teologiczna, pochodzenie od Boga które nadaje świętość. „Stary Testament” pojawia się w 2 Liście św. Pawła do Koryntian (2 Kor 3,14-16), gdzie Apostoł mówi o nikłym stanie wiedzy wynikającym z nierozpoznania Chrystusa. Nazwa „Nowe Przymierze” (diatheke) pojawia się w opozycji do zerwanego starego Przymierza na Synaju. To określenie jest wykorzystane w Septuagincie ze względu na swoją potencję której nie ma w języku hebrajskim. Termin ten podkreśla iż jest przymierze jest spotkaniem się historii Boga i historii człowieka. Zarówno Bóg i człowiek działa doskonale. Gdy patrzymy na zgodność między Starym a Nowym Testamentem jest widoczna właśnie w Biblii greckiej. Co dała Septuaginta jeśli chodzi o Nowy Testament? Jeśli Biblia hebrajska kończy się 2 Księgą Kronik (na końcu jest dekret króla Cyrusa, który mówi o powrocie wygnańców z niewoli babilońskiej i odbudowaniu świątyni jerozolimskiej). Czytający Biblię hebrajską, gdy dochodzi do końca w takiej sekwencji ksiąg dochodzi do końca. Czytający Septuagintę nie widzi „The end” ale „ciąg dalszy nastąpi”. Sto lat temu jeden z badaczy języka greckiego powiedział iż „jeśli kto chce czytać Nowy Testament powinien znać język grecki koine”. To oczywiście nie znaczy, iż mamy stawiać się znawcami tego języka! Możemy więc powiedzieć, że aby zrozumieć Nowy Testament w tej postaci, w jakiej towarzyszy nam do dzisiaj winniśmy sięgać po Septuagintę.

Słowo Boże zapisane na kartach Biblii miało niewątpliwie wielkie znaczenie dla św. Tomasza. Jego życie i dzieło jest niejako syntezą poznania Słowa Bożego, pokochania go i zaaplikowania do swojego życia. Septuaginta stała się źródłem mądrości nie tylko dla Żydów ale dla wszystkich pokoleń ludzkości, które pragną karmić się Biblią. Jak powiedział na zakończenie Trójgłosu pasterz naszej diecezji, ks. bp Andrzej Jeż: „Chodzi o to abyśmy czuli zapach słowa Bożego, które daje nam poczucie bezpieczeństwa oraz wprowadza w głęboką więź z Bogiem”.

"Charyzmaty a walka duchowa - dzisiaj"

Rekolekcje wielkopostne 2015

WYWIAD PRZEWODZILI



DAMIAN PŁAZA SYLWESTER MICINIAK

Prowadzący: Seminaryjne pismo „Poślij mnie” ma w swoim zwyczaju zamieszczać wywiady z osobami, które podejmują trud głoszenia rekolekcji świętych w naszej wspólnotie. W związku z tym chcielibyśmy prosić księdza o udzielenie odpowiedzi na kilka pytań dotyczących rekolekcji jakie miały miejsce w naszym domu oraz posługi Szkoły Nowej Ewangelizacji. Będziemy wdzięczni za choćby „garść słów”.

Ks. Maciej Skoczeń: Zostałem poproszony o te kilka słów jako rekolekcyjnik, ale tak naprawdę jestem jednym z wielu prowadzących. Zależy nam bowiem na tym, żeby te rekolekcje były dziełem wspólnotowym, bo już sam ten fakt ukazuje drogę, którą pragniemy iść. Uważamy bowiem, że potrzebna jest współpraca księży i świeckich, kapłaństwa sakramentalnego z kapłaństwem powszechnym. Dlatego o prowadzenie rekolekcji i świadectwa poprosiliśmy różnych księży, osoby świeckie, ojców duchownych z Seminarium.

Co miało być myślą przewodnią tych rekolekcji?

To miała być dwójka Dobra Nowina dla Ciebie.

Po pierwsze nie bój się: Bóg który Cię powołuje, nie zostawi Cię na pastwę wrogiej rzeczywistości, której się boisz. Jeśli Go poprosisz, da Ci Ducha Świętego wraz z Jego darami i charyzmatami, które sprawią, że Twoja posługa przyniesie owoc.

I druga Dobra Nowina: Nie bój się, nie

jesteś sam! Bóg da Ci braci i siostry, duchownych, siostry zakonne, świeckich, którzy będą dla Ciebie pomocą. Już w tym momencie, przez różne doświadczenia przygotowuje On ludzi, którzy za parę lat okażą się dla Ciebie wsparciem. Nie bój się!

Na początku tego roku został ksiądz mianowany asystentem kościelnym Szkoły Nowej Ewangelizacji w Nowym Sączu. Skąd wynika zaangażowanie się akurat w taki rodzaj posługi jak SNE? Czy przeżył ksiądz

jakieś szczególne dotknięcie przez łaskę Bożą?

Ważne przełomy w moim życiu przeżyłem za pośrednictwem rekolekcji SNE. Używając zwrotu, który gdzieś usłyszałem, powiem: „Jest to metoda nie najlepsza, nie jedyna, ale dobra!” Wiem, że nie jest ona odpowiednia dla wszystkich, ale to nie szkodzi. Mamy przecież także inne ruchy, jak Światło – Życie, neokatechumenat, Odnowę w Duchu Świętym itp. Jako ruchy w Kościele nie jesteśmy konkurentami, lecz się uzupełniamy! ▶





W dziele Nowej Ewangelizacji chciałbym pracować przede wszystkim sposobem Szkoły Nowej Ewangelizacji, ponieważ wypróbowałem go na sobie.

Na czym polega metoda Szkoły Nowej Ewangelizacji?

Za prekursora tej jak i innych metod uważa się Jana Pawła II. Przy prowadzeniu SNE staramy się wykorzystać zarówno te stare jak i nowe środki, o których mówił Jezus (Mt 13,52), a które Duch Święty nam podsuwa i uczy jak je wykorzystywać. Metoda SNE mówi o trzech zasadniczych kierunkach. Pierwszym jest Kerygmat, czyli głoszenie podstawowych prawd naszej wiary i tego co jest w niej najważniejsze. Drugim - Charyzmat, w którym szczególnie objawia się działanie Ducha Świętego, a trzecim Wspólnota, w której uczestniczą zarówno świeccy jak i duchowni. Działanie we wspólnocie uczy nas miłości i chroni przed zgubnym przypisywaniem sobie jakiegoś dzieła, przed gwiazdorstwem. Gdy jakieś dzieło odniesie sukces, nie mogę tego przypisać sobie, bo pracowała nad tym cała wspólnota. Bardzo ważną rolę w tej metodzie odgrywa Słowo Boże. Ewangelizacja nabiera szczególnej mocy kiedy Ono jest głoszone. Jednak musimy pamiętać o tym, aby głosić Słowo Boże nie tyle przez parafrazy, własnymi słowami, ile raczej przez dosłowne cytowanie i przytaczanie perykop. To Słowo samo w sobie ma moc i dotyka człowieka, przemieniając jego wnętrze, a my nawet nie zdajemy sobie sprawy, kiedy to tak na prawdę się dokonuje. I myślę, że takim działaniem Pan Bóg szczególnie błogosławi.



Jest wielu chrześcijan, których wiara jest bardzo powierzchowna a serca nie płoną prawdziwą miłością do Boga. Co można zrobić, aby te serca rozpałić i sprawić by ludzie ci uwierzyli, że Jezus jest realną osobą, która pragnie przemieniać ich życie?

Myślę, że to dobrze, gdy zadajemy sobie pytanie: „Co zrobić by rozpałić serca?” Odpowiedź brzmi według mnie: „Nic”. Nic nie mogę zrobić, żeby rozpałić serca. Mogę natomiast otworzyć się na działanie Ducha Świętego, który potem, działając przeze mnie, te serca rozpałi. On mnie poprowadzi!

Czy do tego aby zrobić krok ku Jezusowi, aby Mu zaufać, potrzebne są szczególne momenty i wydarzenia?

Widzę to tak, że ewangelizacja ma dwa kierunki: ten ważniejszy i niezbędny to ewangelizacja osobista lub w małej grupie. Ona by wystarczyła, ale do wielu ludzi w ten sposób nie uda mi się dotrzeć. Dlatego uważam, że także te wielkie „imprezy” są potrzebne. One są takim „impulsem ewangelizacyjnym” i dzięki nim jestem w stanie dotrzeć do wielu ludzi, których nigdy w życiu nie ściągnę na kilkudniowe rekolekcje.

Na koniec chcielibyśmy zapytać, co księdza zdaniem powinno przyciągnąć naszą szczególną uwagę w przygotowaniu do kapłaństwa?

Z mojego doświadczenia wynika, że jest tylko jedna rzecz naprawdę ważna: moje osobiste życie wiarą, moja wierność Bożym Przykazaniom; stanowcze unikanie jakichkolwiek form podwójnego życia. W tych etapach mojego życia, w których to zaniedbywałem, udawało mi się niewiele, choć studiowałem pilnie i projektowałem pracowicie różne dzieła. Kiedy natomiast poważnie traktowałem moje życie wiarą, moja działalność przynosiła owoce, sam nie wiem jak. Nawet z moich niezręczności wynikało jakieś dobro. Tylko Twoja świętość się liczy, „wszystko inne będzie wam dodane”. Życzę więc Wam, aby Bóg pobłogosławił Waszemu życiu a nade wszystko powołaniu.

Bardzo dziękujemy za dobre słowo i zapewniamy o naszej modlitewnej pamięci!

Doślij mi to



Posługa lektoratu i akolitu



Rok IV w okresie formacji seminaryjnej, nie koncentruje się tylko na pogłębianiu swej wiedzy teologicznej, ale jest to czas w sposób szczególny poświęcony tajemnicy Eucharystii. Dlatego też niezapomnianym wydarzeniem i przeżyciem dla alumnów roku IV, po ubiegłorocznych obłóczynach i otrzymaniu posługi lektoratu, jest kolejny stopień – posługa akolitu. Jeżeli przyjęcie Ciała Chrystusa w Komunii św. opromienia nas wielką radością i wzmacnia na drodze życiowego powołania, to o ileż większa radość panuje w sercu tego, kto Ciało i Krew Chrystusa może nie tylko spożywać, ale i udzielać tego Pokarmu innym?

Jednak przyjęcie w życiu czegoś ważnego, wymagała odpowiedniego przygotowania. Idąc śladami Jezusa, który zawsze przed ważnymi wydarzeniami swojego życia modlił się, również i my, przed przyjęciem posługi akolitu przygotowaliśmy się uczestnicząc w trzydniowych rekolekcjach, prowadzonych przez animatorów Szkoły Nowej Ewangelizacji. Pozwoliły one każdemu z nas wejść w głąb własnego serca, a także przyjrzeć się darom i charyzmatom, jakimi każdego z nas obdarzył Duch Święty. Było to jak ponowne narodzenie, narodzenie z Ducha. Ktoś jednak mógłby zapytać: „Z czym można porównać tak wielki dar”? Myślę, że najlepszą odpowiedzią na to pytanie, jak i na wszystkie pytania naszego życia znajdujemy w Piśmie Świętym. Dla mnie, posługa jest jak drogocenna perła, którą Bóg składa w moje ręce. Perła, którą mogę się dzielić z innymi, sam pozostając w jej blasku. Ten wielki dar jaki otrzymaliśmy, niesie jednak za sobą pewne zobowiązania. Mianowicie czyni nas w sposób szczególny świadkami Chrystusa – tymi, którzy nie tylko mówią o Chrystusie, ale udzielają go wiernym.

Uważam, iż posługa akolitu to wydarzenie, w którym Bóg wzywa nas do konkretnych zadań i powinności w Kościele. To wielkie obdarowanie i powierzenie pewnych zadań we wspólnocie Kościoła, gdzie Bóg ofiaruje nam wielkie skarby, czyniąc nas szafarzami swych wielkich, boskich tajemnic. ■

MARCIN KWIECIEŃ

Przyjęcie lektoratu to następny, bardzo ważny krok jaki czynimy w naszej formacji seminaryjnej. Można powiedzieć, że jest on dla nas kolejnym wielkim przeżyciem w ciągu trzeciego roku, gdyż zaledwie przed czterema miesiącami przyjęliśmy sutannę. Wobec tego, staliśmy się już widzialnym znakiem obecności Chrystusa w świecie przez swój strój, wygląd zewnętrzny. Tym razem zostaliśmy upoważnieni przez Kościół do uobecniania Go przez posługę Słowa. To w nim Bóg objawia się w wyjątkowy sposób, dlatego ważne jest, aby zadbać o odpowiedni jego przekaz, a to jest zadaniem lektora. Wielu z nas już wcześniej pełniło tę funkcję w swoich parafiach, ale tu, w seminarium, dla naszej formacji jest to jednak wyjątkowe zadanie.

Samo przyjęcie posługi z rąk biskupa uświadamia, iż dokonuje się coś poważnego, tym bardziej, że każdy z nas jest wzywany po imieniu i musi wyrazić swą gotowość podjęcia zobowiązań wiążących się z daną posługą. Do nich należy odpowiednie przygotowanie do proklamowania czytań a także śpiewu psalmów oraz dokładne i zrozumiałe przekazanie treści, jakie niesie w sobie Słowo Boże. Lektorzy przygotowują także komentarze do Mszy Świętej. Dla mnie, jest to bardzo ważna posługa i traktuję ją jako okazję do tego, by lepiej poznać Boga obecnego swoim Słowem. To poznanie i czas włożony w przygotowanie do odpowiedniego przeczytania tekstu, zaśpiewania psalmu, czy też w napisanie komentarza, pozwala również popracować nad lepszą organizacją czasu oraz planowaniem swojego dnia, tak aby zawsze zrobić to w sposób rzetelny, nie zaniedbując przy tym innych, codziennych obowiązków. ■

BARTŁOMIJ STUKUS



El Greco



FABIAN HOŁYST

NA DOTKNIĘCIE RĄK

W dzień wspomnienia Świętego Kazimierza, w ramach zajęć z historii sztuki, udaliśmy się do Krakowa, aby móc bezpośrednio zobaczyć jedyny obraz El Greca, znajdujący się w zbiorach polskich. W związku z 400 rocznicą śmierci hiszpańskiego artysty, poczyniono wiele starań mających na celu przybliżenie jego twórczości polskim miłośnikom piękna. Stąd obraz, który zwykle znajduje się w stałej ekspozycji w Muzeum Diecezjalnym w Siedlcach, ukazano w Europeum, Ośrodku Kultury Europejskiej, oddziale Muzeum Narodowego w Krakowie.

DOMINIKOS THEOTOKOPOULOS, ZWANY EL GRECO

Malarz kojarzony z Hiszpanią, pochodził z Grecji, co zresztą zdradza jego przydomek. Jest to jeden z najbardziej rozpoznawalnych artystów doby baroku. Jego niezwykle styl był formowany, najpierw w klimacie prawosławnych monasterów, później u największych malarzy weneckich: Tycjana i Tintoretta. Następnie pracował w Rzymie, ostatecznie osiadł w dawnej stolicy Hiszpanii, Toledo. W swych pracach przedstawiał wiele motywów, jednak przede wszystkim zajmował się tematyką religijną.



www.diecezja.radiopodlasie.pl

w Wenecji. Była to kolebka olejnego malarstwa włoskiego, gdzie tonacje świetlne uzyskiwano nie przez nakładanie faktur cienia, lecz – co jest ważne – przez modulację barwy. Cień bowiem nie jest po prostu szary, on też ma swój kolor. Bardzo jednak trudno, odpowiednio go odczytać, tym bardziej, że barwy nie są niezależne, w zestawieniu ze sobą, wzajemnie na siebie oddziałują. Dominikos Theotokopoulos potrafił mistrzowsko okiełznać te zależności barw, balansując światłem, tworzył obraz nadzwyczaj subtelny w swej przestrzenności.

PRZESTRZEŃ DUCHA

Przy dokładniejszym przyjrzeniu się z bliska, można zauważyć, że malarz bardzo swobodnie posługiwał się pędzlem. Nie jest to styl malarzy północnej Europy, wcześniejszego Van Eycka, czy młodszego Vermeera, których odwzorowanie detali porównywalne jest z dokładnością fotografii. El Greco posiadając wewnętrzne wyobrażenie, wylewał je na płótno bez potrzeby ciągłego weryfikowania proporcji i miary. Jakby od początku wiedział gdzie i jak rozpiąć akcenty, na bieżąco dopełniając nakładaniem farby to co już widział w zamyśle, a czego jeszcze nie wypełnił pociągnięciem pędzla. Dla mnie osobiście, oprócz niekwestionowanego kunsztu artysty, godniejsze uwagi jest jednak odczucie, że on w duchu naprawdę, dotykał tajemnicy modlitwy, relacji z Bogiem. Jego dzieło, jak to w sztuce bywa i być powinno, w widzialny sposób ukazuje rzeczywistość niewidzialną. ■

EKSTAZA ŚW. FRANCISZKA

Wspominany wyżej obraz przedstawia świętego Franciszka w stanie ekstazy. El Greco lubił malować tego włoskiego mistyka. Zapewne wychowanie artystyczne u greckich mnichów, a następnie zetknięcie się z religijnością Hiszpanów, wykształciło w nim wrażliwość na sferę duchowości. Sam obraz w swym wizualnym wyrazie, jawi się jako żywy, bardzo dynamiczny. Malarz uzyskał ten efekt dzięki niesamowitej zdolności posługiwania się światłem. Należy przy tym zaznaczyć, że El Greco tej sztuki nauczył się przebywając



Doślij mi to



Kolejny krok ku kapłaństwu...



STANISŁAW CHEŁMECKI

Droga formacji seminaryjnej mogłaby się wydawać długa, lecz w rzeczywistości czas płynie o wiele szybkiej niż by się zdawało. Pierwsze chwile pobytu w Błoniu wypełniły się. Semestr propedeutyczny był okresem kiedy stabilizowało się nasze powołanie. Okresem, kiedy przez wspólną naukę, rekreację i pracę nawiązywaliśmy pierwsze relacje między sobą. Przy-

 szliśmy na dalszy krok ku kapłaństwu.

Po szczęśliwie zakończonej sesji i złożeniu indeksów, udaliśmy się na tygodniowy wypoczynek do domów rodzinnych, po którym z entuzjazmem przyjechaliśmy do Tarnowa, gdzie wprowadziliśmy się do nowego dla nas, domu Seminaryjnego. Pierwsze dni były czasem odnajdywania się w nowej rzeczywistości. Kiedy rodzina powiększa się niemal pięciokrotnie potrzeba czasu, aby przywyknąć do panujących zwyczajów. Dzięki pomocy starszych braci dużo łatwiej i sprawniej było nam wejść w nowe realia życia. Oprócz zmian otoczenia nastąpiły także zmiany w programie dnia. Znany nam do tej pory układ, został wzbogacony o wiele nowych zajęć. Wśród nich chór, fonetyka, wychowanie fizyczne, a także różnorakie koła zainteresowań i grupy modlitewne, których tematyka jest tak różnorodna, że każdy znajdzie coś dla siebie. Na godną uwagę zasługuje metoda lectio divina, którą od początku pobytu w Tarnowie staramy się posługiwać czytając Pismo Święte. Dzięki niej możemy zagłębiać się w słowa, które kieruje do nas Bóg.

Każdy dzień spędzony w nowej wspólnotie ubogaca nas o nowe doświadczenia i przybliża do celu, którym jest Chrystusowe Kapłaństwo. Zatem idąc za Mądrością Syracha, uświadamiamy sobie, że „Jak kropla wody zaczerpnięta z morza, lub ziarno piasku, tak jest kilka lat wobec dni wieczności”.

"Uwielbienie

WYWIADY PRZEPROWADZILI



DAMIAN PŁAZA



SYLWESTER MICINIAK

Poślij Mnie: Podczas minionej sesji „Uwielbienie uwalnia serce” padło wiele słów traktujących o uzdrowieniu. Wobec powyższego, rodzi się pytanie o to, czym ono w swej istocie jest? Czy można jakoś stworzyć się na owo uzdrowienie, a tym samym współpracować z Łaską Bożą? Czy wolno więc mówić tutaj o Bożym działaniu?

Maria Vadia: Jeśli chodzi o uzdrowienie musimy pamiętać, że zostało ono wysłużone już na krzyżu ponad 2000 lat temu. „Krwia Jego ran zostaliście uzdrowieni” (1 P 2,24). Jest to więc dziedzictwo Jezusowego krzyża. Prorok Izajasz poucza nas: „w Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53,5). Pan Bóg pragnie naszego uzdrowienia, przede wszystkim naszego wewnętrzna, zaś potem może nastąpić to zewnętrzne. Musimy oprzeć się na słowie Boga, uwierzyć, iż jest ono prawdziwe. Prawdę tę dobitnie wyraża Księga Mądrości: „Nie zioła ich uzdrowiły ani nie okłady, lecz słowo Twe, Panie, co wszystko uzdrawia” (Mdr 16,12). Jedyne problem tkwi głęboko w nas, w tym, że brakuje nam wiary w to, że On może to uczynić, że może nas uzdrowić. I nie chodzi tutaj o czysto emocjonalne zaangażowanie, lecz o naszą wiarę, która rodzi się, gdy dziękujemy Mu za wszystkie dary i trwamy w postawie uwielbienia. Dzięki niej Duch Święty ma większy dostęp do nas a Jego pomoc staje się bardzo skuteczna. Dlatego powinniśmy prosić Ducha Pocieszyciela by pokazał nam, co nas blokuje przed otwarciem się na Boga i trwaniem w uwielbieniu. Jednak musimy pamiętać, iż uzdrowienie jest procesem, który się rozwija, natomiast to cud jest chwilą.

Mówiła Pani wiele o przebaczeniu. W jaki sposób można doświadczyć jego mocy?

Przebaczenie jest przede wszystkim aktem wiary, aktem twojej woli. Chodzi więc tutaj naszą decyzję by

przebaczyć i nie jest to wcale uzależnione od tej drugiej osoby, której dotyczy przebaczenie, ale to dokonuje się w naszym wnętrzu. Wsluchując się w głos serca, powinienesz dokonać wyboru, opowiadając się za racją, że chcesz przebaczyć nawet jeśli emocje na początku mówią ci coś innego, bowiem to one podążają za naszą wolą. I z czasem te złe emocje będą się uspokajały, wyciszały a nasze serce stanie się wolnym i pełnym Bożego pokoju.

Czasem jednak te emocje przeszkadzają....

Owszem, musimy jednak pamiętać, że takie emocje tylko nas zniewalają. Zamykają nas na Boga i na Jego pomoc. Natomiast myśli oscylujące wokół prawdy, że nigdy tej osobie nie przebaczę, że nie jestem w stanie tego uczynić, pochodzą od złego ducha, który jest ojcem kłamstwa. To on wlewa w nasze serca takie myśli i przez to blokujemy się na działanie Boga, na pokój i dobro płynące z przebaczenia. Jeśli postanowię i podejmę decyzję wiążącą się z postanowieniem o przebaczeniu drugiej osobie, że chce iść w tym wszystkim ramię w ramię z Bogiem, to nawet jeśli nic się nie zmieniło w moim życiu, to muszę niezachwianie trwać w tej decyzji, że przebaczam, że powierzam to wszystko Bogu i chcę, aby On sam działał. Wtedy doświadczymy, jak wielkie rzeczy będą się działy w naszym życiu.

Dziękujemy bardzo za wywiad.



STRONY

24 - 28

uwalnia serce"

Wywiad z o. Remigiuszem Reclawem

Poślij Mnie: Decyzją przełożonych został ojciec skierowany do pracy w Łodzi, aby tam objąć kierownictwo w Ośrodku Odnowy w Duchu Świętym. Czy mógłby ojciec przybliżyć nam swoją posługę, na czym polega prowadzenie tej wspólnoty?

o. Remigiusz Reclaw: Ogólnie jest to dosyć złożone. W parafii działa sześć wspólnot Odnowy, największa ma 450 osób. Parafia jest mała, 400 osób, ale dzięki temu mamy czas żeby się poświęcić dla grup. Przy tej parafii funkcjonują różne dzieła i ja dostałem od prowincjała misję kontynuowania pracy w Ośrodku Odnowy w Duchu Świętym. Jest to konkretna instytucja, bowiem zatrudnia ona dwudziestu pracowników na pełnym etacie. W skład Ośrodka wchodzi również wydawnictwo, zespół Mocni w Duchu, dom miłosierdzia, zatrudniona ekipa pomocy wspólnotom (nazywana "SOS dla wspólnot") oraz sekretariat. Instytucja ta jest także powiązana ze wspólnotami Odnowy w Duchu świętym i z nimi się przenika. Obecni są wolontariusze tworzący jednolity i zgrany zespół. Zajmujemy się między innymi ewangelizacją w szpitalach współpracując z innymi wspólnotami. Dwie wspólnoty posługują w więzieniach, jeszcze inny zespół angażuje się w formację bierzmowanych. Prowadzimy też własną świetlicę środowiskową dla czterdziestu dzieciaków oraz mały dom dziecka dla dzieci wymagających szczególnej opieki. Jest masa spraw czekających na rozwiązanie. Bardzo ważna jest tutaj rola liderów: Pracuję z nimi, więc muszę mieć do nich pełne zaufanie. Pilnuję jednak, ażeby były zmiany, nie zadowolam się tym, że lider jest długo. Co trzy lata następuje konieczna zmiana, niezależnie czy dany lider jest dobry czy najlepszy. Powyższy stan rzeczy owocuje tym, iż liderzy nie odchodzą ze wspólnoty i nie przywłaszczają jej sobie, ale cały czas myślą o następach.

Przejdźmy zatem do modlitw o uwolnienie. Dlaczego ludzie tak bardzo dziś tego potrzebują?

Osoba po odejściu od konfesjonału często doświadcza, że „pokusa jest dalej silniejsza od niej”. Nie można ludzi z tym pozostawić. Chodzi tu o podjęcie zaangażowania i świadomego wyrzeczenia a co za tym idzie o przeciwstawienie się pokusie. I temu służy właśnie ta modlitwa. Nie jest to egzorcyzm, każdy może podejmować taką modlitwę i nie potrzeba do tego święceń.

Jak wygląda ojciec wasza współpraca z parafiami, wyjazdy z zespołem, prowadzenie rekolekcji i takich dni modlitw jak tu w Mościcach?

To temat, który dziś mocno mnie dotyka. Mamy około piętnastu serii rekolekcji parafialnych rocznie. Są wspólnoty parafialne zamknięte – wszystko tradycyjnie, ksiądz nie potrzebuje niczego więcej. Są również parafie otwarte, lecz kapłan chciałby działać na zasadzie: „przyjeździe i coś zrobić”.

I niech się zmieni...

I niech się zmieni. Ksiądz myśli, że my przyjedziemy, pociągniemy i w końcu będzie tak, jak być powinno, ludzie będą chodzić na msze i dobrze się spowiadać. I to jest teraz niestety bardzo częste zjawisko. A jest bardzo mała grupa księży, którzy zapraszają nas, ponieważ mają swoją dynamikę ewangelizacji parafii i my się w to wpisujemy. Taki kapłan ma już doprowadzonych ludzi i dalej ich będzie prowadził, a my jesteśmy tylko elementem wspierającym jego działanie. To by się na przykład tak przejawiało, że my mamy gdzieś prowadzić rekolekcje za trzy miesiące, a on przyjeżdża tu, na spotkanie do Mościc z trzema autokarami ludzi i mówi: „patrzcie, zobaczcie co to jest - tak może być też w naszej parafii”. Rekolekcje to kolejny impuls do tego aby dalej w parafii działać. Brakuje dziś myślenia strategicznego i nie chodzi tu o jakieś wielkie plany, bo tu ma działać Duch. Chodzi o to, że ja myślę jak to pociągnąć, jak przygotować parafię i jak później to wykorzystać. Przykład: podczas naszych rekolekcji, zazwyczaj na koniec niedzieli, po mszy świętej dla młodzieży, gramy koncert. Pomiędzy mszą a koncertem do zakrystii przychodzą kandydaci do bierzmowania, aby otrzymać podpis. Ksiądz więc bierze do ręki długopis i wszystkim podpisuje. Potem nie mogą wyjść przez kościół bo za dużo ludzi przyszło na koncert, wychodzą drzwiami od zakrystii i już nie wracają do kościoła, nie ma ich na koncercie. Młodzi uczestniczyli w rekolekcjach, byli na mszy, na której grali „Mocni w Duchu”, na koncercie już nie zostali. Ci sami księża dzwonią za 3 miesiące, że chcieliby zrobić coś dla bierzmowanych: „Może przyjechalibyście na koncert?”. I wyklada pieniądze: 5000 tys. za scenę, 5000 tys. za firmę, żeby przywiozła i rozstawiła sprzęt nagłaśniający i oświetleniowy, opłaca również nas... Robi to samo, ale nie ma już indeksów. I robi taką inwestycję i patrzy: „Nie ma młodzieży?”. Przychodzą ludzie z oaz i inni, ale bierzmowanych nie ma, ponieważ są już po bierzmowaniu. I zobaczcie: księżom zależy, ale efekt działania, nie przekłada się na ich myśl całościowego, perspektywicznego planu. To są właśnie bardzo częste błędy: „Przyjeździecie, zrobicie, będzie fajnie”. Nagle się ludzie sami skrzykną, grupa powstanie sama... tak niestety nie jest.

Ojciec, chcielibyśmy zapytać o relację ze Słowem Bożym. Dowiedzieliśmy się, że jest ojciec inicjatorem Szkoły Kontaktu z Bogiem...

Szkoła Kontaktu z Bogiem to aplikacja rekolekcji ignacjańskich dla młodzieży. Fundament został rozłożony na dwie części, tak aby nie przytłoczyć młodzieży. Bardzo ważna jest cisza, bo inaczej się słucha Słowa Bożego w ciszy, zaś inaczej w codzienności. To jest inna jakość medytacji. Jak ktoś nie doświadczył nigdy ciszy, nie wie jak to jest, gdy Bóg mówi w ciszy, nie wie co może być, gdy w ciszy przemawia Pan.

Ojciec na koniec chcielibyśmy prosić o słowo dla kleryków naszego Seminarium...

Dla mnie ważna jest współpraca ze świeckimi i muszę wam powiedzieć, że jak patrzę na księży, to wydaje się być ona bardzo trudna. Dlaczego? Bo ciężko jest księdzu przyjąć, iż świecki może być bardziej rozwinięty duchowo. Chyba brakuje dziś kapłanom takiego podejścia, że rozmawiam z człowiekiem, który duchowo może być wrażliwszy ode mnie, może bardziej słuchać Boga, bardziej Go rozumieć. Może nie znać teologii, ale rozumieć Boga, rozumieć co On ma dzisiaj do powiedzenia i może mieć lepsze rozeznanie ode mnie, lepsze wycucie. Jeśli takich rzeczy nie przyjmę, to współpraca ze świeckimi ograniczy się do sprzątania i rozkładania krzeseł czy do podania herbaty. Jest to trudne, ponieważ świeccy też popełniają błędy i istnieje pokusa, ażeby jeden błąd zachwiał całym zaufaniem, jakie do nich długo budowaliśmy. Trzeba dbać, by świeckim ufać i dbać, aby tego zaufania nie stracić. Jeśli zdarzy się błąd, to jest to szansa, że będzie to jednorazowe! Nie należy się zrażać, tylko dalej ufać! A gdy widać, że kogoś trzeba odsunąć od działalności, to nie potrzeba robić tej samej kalki na innych: inni na pewno też będą robili te same błędy. Zaufać świeckim to pozwolić na to, aby oni pomagali duszom! Co prawda nie wypowiadają, sprawa jest jasna, ale poza tym stać ich na to, aby dużo więcej zdziałać. Ja mogę zajmować się liderami, a oni robią dużo więcej, niż ja byłbym w stanie zrobić sam. Oczywiście, że nie wszystko robią, ale w kościele czeka na nich ogrom pracy. I jeżeli miałbym was do czegoś zachęcić, to myślę, że właśnie to jest dzisiaj bardzo ważne - współpracujcie ze świeckimi powierzając im troskę o dusze, a Wasza parafia będzie inaczej pracowała. Pamiętajcie, iż nie jesteście w stanie zrobić w parafii wszystkiego sami!

Bardzo dziękujemy za rozmowę.

Dziennikarz orędownikiem prawdy

WYWIAD PRZEPROWADZIŁ



TOMASZ ŚPIEWAK

Wywiad z Piotrem Krupą
dziennikarzem TV Trwam

Tomasz Śpiewak: Jak zaczęła się twoja przygoda z dziennikarstwem?

Piotr Krupa: Śmiało mogę powiedzieć, że już od dziecka lubiłem dokumentować to co działo się wokół mnie. Pomagał mi w tym aparat, którego nie wypuszczałem z ręki. Do dziś przechowuje tysiące zdjęć z różnych wydarzeń rodzinnych, szkolnych i wspólnotowych. Moja prawdziwa droga do dziennikarstwa rozpoczęła się jednak od wyboru studiów. Zastanawiałem się nad wieloma możliwościami dotyczącymi mojej przyszłości. Szukałem profesji, która pozwoli mi na kontakt z ludźmi i będzie mi sprawiać radość. Padło na dziennikarstwo.

Zdecydowałeś się na studia w Toruniu, w katolickiej uczelni. Dlaczego?

Moje życie jest związane z kościołem. Należę do Ruchu Światło – Życie, którego jestem animatorem. W parafii Trójcy Przenajświętszej w Mielcu należałem też przez wiele lat do Apostolskiej Wspólnoty Młodzieży, byłem też ministrantem i lektorem. Chciałem studiować na dobrej uczelni, a dodatkowym jej atutem było to, że była to katolicka uczelnia. W ten sposób trafiłem do Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu założonej przez o. dr Tadeusza Rydyzka, dyrektora Radia Maryja. Lata studiów wspominam bardzo dobrze. Wspaniali ludzie na roku i niesamowici mistrzowie – czyli wykładowcy, którzy zarażali nas swoją pasją. Uczelnia oprócz wiedzy teoretycznej dawała możliwość rozwoju swoich praktycznych umiejętności w Radiu Maryja i Tv-Trwam. Od pierwszego roku studiów korzystałem z tych możliwości. Zaczynałem od przyglądania się pracy dziennikarzy, później dostawałem pierwsze, proste zadania by później pisać i tworzyć materiały samemu. Później po pewnym czasie otrzymałem propozycję pracy.

Czym dla Ciebie są media?

Media pozwalają nam dotrzeć do każdego zakątka świata. Pozwalają nam poznawać ciekawych ludzi. Jeśli mądrze z nich korzystamy rozwijają nas. Mówi się, że media są oknem na świat. Pozwalają nam zobaczyć to co się w nim dzieje. Ja uważam jednak, że media są witrażem. Takim jakie są np. w kościołach. Możemy przez niego zobaczyć to co jest na zewnątrz. Jest to jednak zniekształcony obraz. Często jest on bardzo piękny. Nie jest jednak prawdziwy. Prawda to podstawowe zadanie każdego medium i każdego dziennikarza. Głoszenie prawdy to powołanie, ale też wielka odpowiedzialność. Jako dziennikarz zdaję sobie sprawę jaki jest jej ciężar. To co przedstawiamy w naszych wiadomościach ma ogromny wpływ na odbiorców. Dlatego musimy dbać o ich rzetelność oraz o to by mówić prawdę.

A jak oceniasz media tzw. Głównego nurtu?

Niestety mają swoje grzechy. Bardzo często manipulują swoimi odbiorcami dla różnych celów – politycznych lub biznesowych. Myślę jednak, że potrzebna jest zmiana w myśleniu nas wszystkich – odbiorców mediów. Musimy przestać odbierać media bezkrytycznie. Często coś co jest bardzo ładnie opakowane niekoniecznie jest prawdziwe.

Jak myślisz jaką rolę odgrywają dziś media w Ewangelizacji?

Wydaje mi się, że są one dzisiaj nieodłącznym jej elementem. Jako chrześcijanie musimy wykorzystywać wszystkie możliwe środki aby docierać do ludzi z Dobrą Nowiną. Radio Maryja i Telewizja Trwam starają się wypełniać jak najlepiej to zadanie. W ramówce są katechezy, modlitwy, transmisje Mszy Świętych, programy biblijne itd. Dla ludzi chorych i starszych jest to bardzo cenne. Programy mojej stacji próbują również docierać do ludzi wątpiących i niewierzących. Tutaj należy też powiedzieć o Internecie, który Ojciec Święty Franciszek nazywa nowym kontynentem. Internet jest szczególnie ważny dla młodych ludzi, którzy nie potrafią funkcjonować bez mediów społecznościowych. Sam widzę to po sobie. Dlatego z Dobrą Nowiną trzeba również tam docierać. Musi ona być także odpowiednio przygotowana i przedstawiona w ciekawej formie.

Jak wygląda twój dzień pracy?

Moja redakcja pracuje na tzw. Dwie zmiany. „Informacje Dnia” nadajemy w paśmie przed południowym o godzinie 8:00, 10:00 i 12:00 oraz w paśmie popołudniowo-wieczornym o godz. 16:00, 18:05, 20:00, 21:20 i 00:05. Pierwsza zmiana, przedpołudniowa zaczyna swoją pracę już o godzinie 4.30. Wydawca wraz z dziennikarzami wyszukuje tematy z których powstają teksty. Informacje zdobywamy od naszych reporterów oraz polskich i zagranicznych agencji prasowych. Z przygotowanych i sprawdzonych tekstów montażyści notują materiały filmowe, które wchodzi w skład wydań „Informacji Dnia”. Podobnie wygląda praca w kolejnych godzinach gdy przygotowujemy są kolejne wydania. Najważniejszym jest to o godzinie 20.00, które gromadzi najwięcej widzów. Przygotowanie krótkiego, kilkuminutowego materiału na dany temat trwa praktycznie cały dzień. Proces rozpoczyna się na wyborze tematu. Później dziennikarz dokładnie się do niego przygotowuje wyszukując wiele informacji. Kolejno wyrusza z redakcji aby nagrać tzw. Setki, czyli wypowiedzi polityków, ekspertów lub innych osób związanych z danym tematem. Następnie z zebranych materiałów dziennikarz przygotowuje swój tekst, który jest sprawdzany przez wydawcę. Gdy zostanie on zaakceptowany dziennikarz nagrywa tzw. OFF czyli dźwięk, który będzie pod zdjęciami. Ostatecznie całość trafia do montażu, a przed samą emisją jest sprawdzana.



A co jeśli stanie się coś niespodziewanego?

Wtedy zaczyna się prawdziwa zabawa. A tak na poważnie to liczy się wtedy każda minuta, a nawet sekunda. Jeśli temat znamy od rana to mamy czas na dobre przygotowanie się do niego. Co innego w sytuacji kryzysowej, gdy napływa wiele sprzecznych informacji, a nasi widzowie oczekują, że przekażemy im coś rzetelnie i szybko. Jest wtedy wiele nerwów. W redakcji słysząc krzyki. Ale wszystko po to by jak najlepiej przekazać naszym widzom informacje.

Zapadły Ci w pamięci jakieś szczególne wydarzenia?

Pamiętam każdy większy protest w którym uczestniczyłem. Przypadek jest to, że wiele grup społecznych jest zmuszanych do tak drastycznych kroków. Ostatnio byłem na Śląsku w czasie górniczych protestów. Takie wydarzenia i historie pojedynczych osób, które zmagają się z ogromnymi problemami bardzo mocno zapadają w pamięć. Smutne są też wszystkie konflikty, szczególnie ten na Ukrainie. Mimo trwania rozejmu, każdego dnia pojawiają się informacje o kolejnych zabitych. Drastyczne materiały filmowe z walk.

A jakie pozytywne wydarzenia pamiętasz?

Z radością wspominam czas oczekiwania na wybór Ojca Świętego Franciszka. W redakcji mieliśmy podgląd on-line na komin na kaplicy Sykstyńskiej i cały czas z niecierpliwością na niego spoglądaliśmy. Wreszcie pojawił się biały dym, a my mogliśmy poinformować naszych widzów o tej ważnej nowinie. Miłym wspomnieniem jest też dzień kanonizacji jest Jana Pawła II. Relacjonowałem wtedy towarzyszące jej wydarzenia z Warszawy.

Jak przygotowujesz się do czytania wiadomości?

Pomijając oczywiście przygotowanie i napisanie tekstów, to przed samym czytaniem na początku muszę zawsze rozgrzać mięśnie twarzy i język. To bardzo ważne. Oczywiście muszę zadbać też o wygląd. Biała koszula, krawat i makijaż.

Czy różni się twoja redakcja od innych?

Chyba tym, że na naszej ścianie wisi krzyż i obraz Matki Bożej. Wiadomości rozpoczynamy również wyjątkowo, ponieważ wiemy się z widzami mówię: **Szczęść Boże**, a żegnam się słowami: **Z Panem Bogiem**. O. Dyrektor Tadeusz Rydzyk zachęca nas, abyśmy zawsze przed pracą zaglądali do kaplicy, która jest w naszym budynku na wprost głównego wejścia. Nie sposób jej nie zauważyć. Możemy spokojnie zawierzyć Panu Bogu dzień pracy, a kończąc go zostawić przed ołtarzem wszystkie sprawy, szczególnie te ciężkie i trudne. Regularnie spotykamy się również całą redakcją na Mszy Świętej. Na pewno wyróżniamy się również tym, że bardzo wiele czasu poświęcamy informacjom z życia kościoła, działalności Ojca Świętego. Wiele miejsca zajmują także sprawy historyczne. W sprawach społeczno – gospodarczych zawsze stawiamy się po stronie zwykłych ludzi, a nie różnych grup interesów. Staramy się również dopuścić do głosu tych wszystkich, którzy nie mogą się przebić przez beton mediów głównego nurtu. Wiele osób, które spotykam w czasie mojej pracy reporterskiej dziękuje nam właśnie za to.

Dziękuję za rozmowę.

W mocy Ducha Świętego



KRYSTIAN NIDECKI

W dniach 20-23 lutego 2015 r. odbyła się na Jasnej Górze Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie. Spotkanie to zgromadziło tłumy ludzi, którzy przybyli do Częstochowy. Oprócz Polaków byli także obecni delegaci wspólnot z Ukrainy, Czech, Słowacji, Białorusi, co pokazuje, iż formacja oazowa sięga dalej niż granice naszej ojczyzny. Miejscem spotkań była przede wszystkim aula o. Kordeckiego, a także Kaplica Matki Bożej, gdzie gromadzono się wspólnie na apelu oraz Bazylika, w której uczestniczono w Eucharystii.

Rozpoczęcie owej Kongregacji odbyło się w piątek o godz. 20.00, kiedy to podczas modlitwy spontanicznej uczestnicy wzywali Ducha Świętego, by spotkanie to przyniosło jak najwięcej owoców. Zakończeniem był udział w apelu Jasnogórskim.

Kolejne dwa dni były bardzo bogate w treści teologiczne.

W sposób prosty, językiem klarownym zostało nam przybliżonych kilka tematów. Pierwsze swoje wystąpienie ks. Grzegorz Strzelczyk zatytułował "Moc Ducha Świętego w Kościele".

W rozważaniu podjął on tematy eklezjologiczne, ukazując ich głęboką relację z Duchem Świętym. Kolejnym mówcą był ks. Tomasz Tomaszewski. W podobny sposób próbował ukazać "Moc Ducha Świętego w Biblii".

Rozpoczął swój wykład od fragmentu 2 P 1,20-21, gdzie znajdujemy świadectwo natchnienia ksiąg Biblii.

Następne wystąpienie dotyczyło mocy Ducha Świętego w liturgii. Ks. Tomasz Bać w krótkich słowach omówił

przestrzenie działania Ducha Świętego w Eucharystii, tj. w Liturgii Słowa, Modlitwie Eucharystycznej a także w posłaniu do świata. Przedpołudniowe wystąpienia zakończył ks. Grzegorz Suchodolski, wprowadzając słuchaczy w klimat przyszłych Światowych Dni Młodzieży w Krakowie.

Popołudniowej Eucharystii przewodniczył bp Artur Miziński, Sekretarz Generalny KEP. W swej homilii zachęcał wszystkich, aby być przykładem życia chrześcijańskiego nam co dzień w rodzinie, pracy, szkole. Innym, bardzo ciekawym i rzucającym światło na całą organizację Ruchu Światło-Życie, były świadectwa działalności poszczególnych Diakonii, np. Misyjnej, Modlitwy czy Życia. Zaraz po tym odbyła się modlitwa spontaniczna o nowe wylanie Ducha Świętego. Innymi tematami, podjętymi podczas tegoż spotkania były, np. "życie w Duchu Świętym", "w mocy Ducha Świętego na modlitwie", kiedy to ks. Ryszard Nowak

powtarzał głośno, iż modlitwa z natury swej jest charyzmatyczna. Po tym wystąpieniu, ks. Zbigniew Snarski, w kolejnym wykładzie przypominał, iż cuda Pięćdziesiątnicy jeszcze się nie skończyły. Jednym z ostatnich tematów było wystąpienie państwa Maciejewskich z referatem noszącym tytuł: "Wyzwania płynące z synodu o rodzinie na podstawie Relatio Synodi". Ich refleksja, zapewne wielu osobom, pokazała jak bardzo media ograniczały się w swych wypowiedziach odnośnie owego Synodu biskupów. Jednym z takich punktów było wezwanie do dopominania się o ustawy sprzyjające rozwojowi rodziny.

Uczestnictwo w tak wielkim wydarzeniu zmienia całkowicie sposób patrzenia na Ruch Światło-Życie, bowiem wszystkie świadectwa poszczególnych Diakonii pokazują ogrom pracy, jaką członkowie Ruchu wykonują w życiu Kościoła. Istotnym faktem jest to, iż celem tych wszystkich działań oraz dążeń jest głosić Ewangelię całemu światu, dlatego też cały czas rozszerzają się struktury na inne państwa. Jeden z oratorów przytoczył słowa Orygenes, który miał kiedyś powiedzieć: Nie myśl, że wystarczy raz być odnowionym. To, co nowe, potrzebuje odnawiania! Jest to zachęta dla każdego chrześcijanina, by na nowo ożywiać swoje zastygłe serce, bliskich, jak i wszystkich ludzi. ■

www.oaza.pl



Kalendarium

5 stycznia

Powróciliśmy do seminarium po przerwie świątecznej.

10 stycznia

Miało miejsce oplatkowe spotkanie z Towarzystwem Przyjaciół WSD w Tarnowie. Spotkanie składało się z modlitwy w kaplicy seminaryjnej, inscenizacji misterium Bożonarodzeniowego oraz wspólnego posiłku w refektarzu seminaryjnym.



25 stycznia

W święto Nawrócenia św. Pawła w bazylice katedralnej modliliśmy się w intencji Ks. Bp Stanisława Salaterskiego, który obchodził 1. rocznicę sakry biskupiej.



31 stycznia

Wspólnota seminaryjna uczestniczyła w Mszy Świętej w katedrze tarnowskiej, podczas której dziękowaliśmy za 40 lat posługi biskupiej Ks. Bp Władysława Bobowskiego.



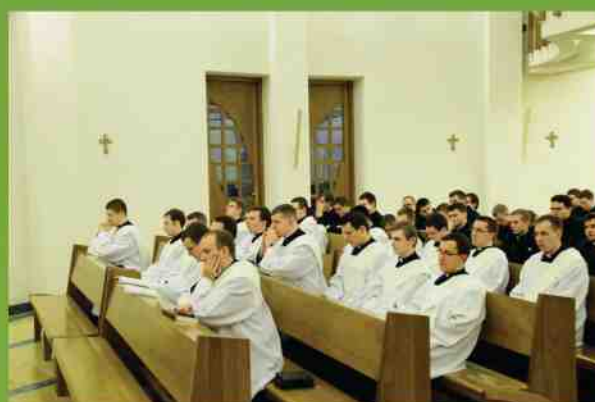
2 lutego

W bazylice katedralnej, w uroczystość Ofiarowania Pańskiego podczas Eucharystii pod przewodnictwem Ks. Bp Andrzeja Jeża, modliliśmy się szczególnie w intencji osób konsekrowanych. Ta pamięć jest szczególnie wyraźna, gdyż obchodzimy Rok Życia Konsekrowanego.



4 lutego

Podczas Mszy Świętej pożegnaliśmy braci diakonów, którzy rozpoczęli formację w Błoniu, przygotowując się do praktyk duszpasterskich.



14 lutego

Zakończyły się ferie semestralne. Nasza wspólnota powróciła do seminaryjnego domu, aby przeżyć dzień skupienia, który prowadził ojciec duchowny Antoni Bielak. Następnie, 16 lutego rozpoczęliśmy wykłady II semestru.

15 lutego

W domu formacyjnym w Błoniu odbył się dzień skupienia rodziców braci diakonów. Rodzice modlili się wraz z diakonami szczególnie podczas Eucharystii w kaplicy Przemienienia.

21 lutego

Bracia diakoni rozpoczęli praktyki duszpasterskie w parafiach diecezji tarnowskiej. Praktyki, podczas których diakoni będą służyć swoją pomocą w parafiach na pewno pomogą nabrać doświadczenia w pracy duszpasterskiej.

Cichy



dzieciństwa w znacznym stopniu utrudnia czy nawet uniemożliwia opanowanie mowy, jako środka do porozumiewania się. Praktycznym rozwiązaniem i przełamaniem tej komunikatywnej bariery dla ludzi niesłyszących okazał się język migowy, w którym nośnikiem informacji staje się gest i ruch.

SYSTEM JĘZYKOWO-MIGOWY

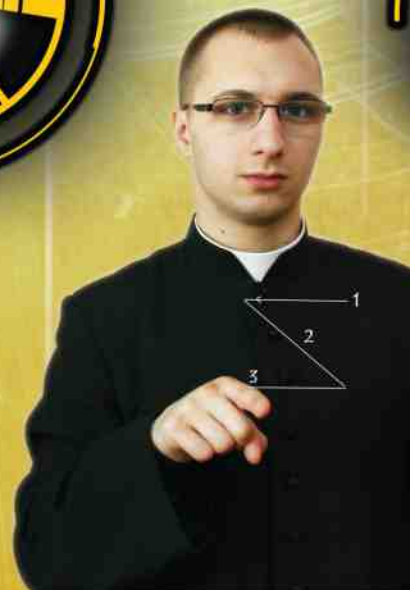
Głuchoniemi rozmawiają ze sobą wykorzystując znaki ideograficzne, które określają poszczególne słowa, niekiedy krótkie zwroty. Ich uzupełnieniem są znaki daktylograficzne, w skład których wchodzi: alfabet palcowy oraz znaki liczebników głównych i porządkowych. Osoby niesłyszące głównie posługują się tzw. klasycznym językiem migowym, wspieranym szczątkową mową w koniecznych przypadkach alfabetem palcowym.

Najwygodniejszym i najsprawniejszym środkiem komunikacji jest język naturalny. Posługują się nim osoby słyszące, dla których jest to język ojczysty w postaci mowy dźwiękowej. Żyje jednak wiele osób, którym głuchota od urodzenia lub

W Polsce niezależnie od klasycznego języka migowego znaki migowe wykorzystuje się także jako równoczesną ilustrację wypowiedzi słownej w języku ojczystym. Mówimy wtedy o języku miganym. Znaków migowych używa się w szyku gramatycznym języka ojczystego, dokładając końcówki fleksyjne za pomocą alfabetu palcowego. Z kolei język migany stosuje się zawsze razem z językiem mówionym, a połączenie to nazywamy systemem językowo-migowym.

MEDIA

Osobom niedosłyszącym, głuchoniemym nie jest łatwo komunikować się z osobami słyszącymi. Niejednokrotnie mają też trudności w dostępie do informacji. Dzisiaj już coraz częściej w programach telewizyjnych możemy dostrzec - przeważnie w dolnej części ekranu - osobę migającą dany przekaz informacji. Również zwiększa się liczba tłumaczenia wszelkich programów na język migowy. Ułatwia się także rozumienie różnych programów publicystycznych czy kulturowych poprzez napisy. Pomocą jest poszerzanie zakresu zdobywania informacji w usługach TV w zakresie wiadomości podawanych przez telegazetę. W dalszym ciągu jednak większość środków masowego przekazu nie jest dostosowana do potrzeb



język

ANTONI KRÓL



ludzi głuchoniemych. Licznie wydawana prasa często jest niedostosowana językowo do sposobu abstrakcyjnego pojmowania rzeczywistości przez niesłyszących.

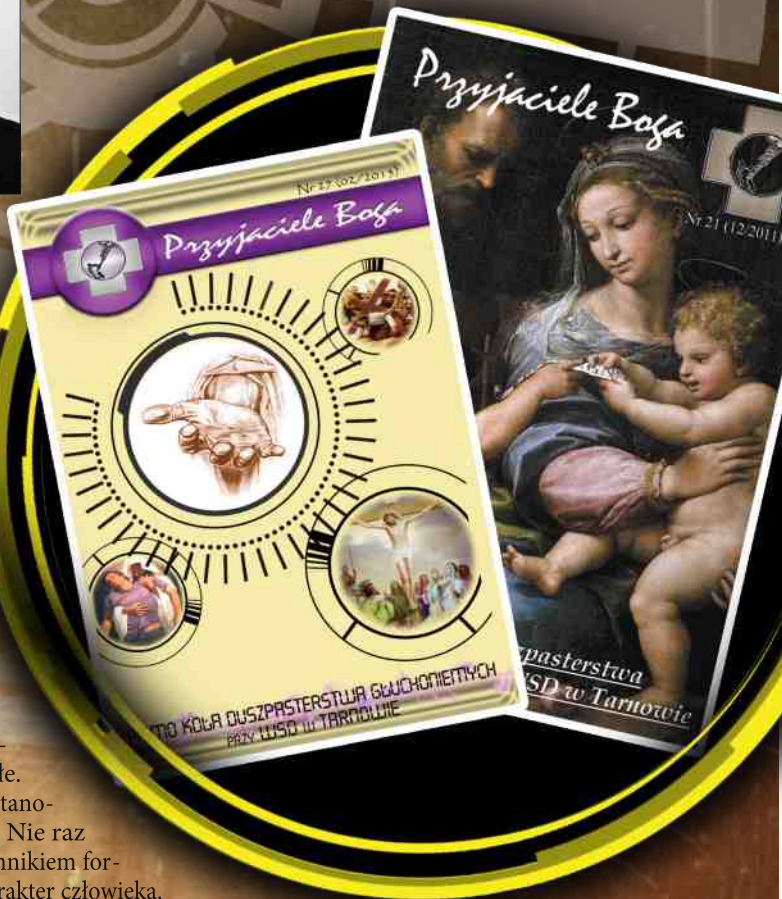
KOŁO DUSZPASTERSTWA GŁUCHONIEMYCH W NASZYM SEMINARIUM

Ważnym elementem pomagającym w zdobywaniu informacji jest wydawanie czasopism środowiskowych i innych publikacji dla niesłyszących, dostosowanych do ich możliwości językowych. Jedną z takich form wydawania gazetki istnieje w naszym Seminarium, w którym raz na trzy miesiące nasza grupa redaguje Pismo Koła Duszpasterstwa Głuchoniemych pt. „Przyjaciele Boga”. Nasza gazetka redagowana jest od 2005 roku i ostatnio został wydany już trzydziesty szósty numer. Głównym naszym zadaniem jest przede wszystkim poddanie czytelnikom możliwości zbliżenia się do Pana Boga. Gazetka ma też na celu przybliżyć życie Kościoła, ukazywać sens i znaczenie świąt czy wspomnień całego okresu liturgicznego. Pomaga w praktyce realizować świętość życia, które jest osiągalne przez każdego, a które dokonuje się w podejmowanych przez nas codziennych wyborach. Staramy się także wyjaśniać prawdy wiary, podejmujemy zagadnienia katechizmowe

po to, aby umożliwić większe pogłębienie i rozumienie nauki Kościoła. Dla nas, kleryków, jest to dobra praktyka duszpasterska w ramach formacji seminaryjnej. Oprócz redagowania gazetki, uczęszczamy w drugą i czwartą Niedzielę miesiąca na Msze święte dla głuchoniemych, aby tłumaczyć liturgię Słowa Bożego, modlitwę powszechną oraz części stałe.

Wiemy jak wielką siłę stanowią współczesne media. Nie raz stają się one głównym czynnikiem formującym osobowość i charakter człowieka. Wielokrotnie zajmują większą część dnia, wyznaczając jego rytm. W tym przekazie potrzeba nam demaskować każdą przeszkodę na drodze do pełnej integracji społecznej, także osób głuchych. Dlatego staramy się w naszym Kole Duszpasterstwa Głuchoniemych umożliwiać im warunki pozwalające na lepsze poznanie Boga i doskonalszą realizację przykazania miłości wobec bliz-

niego. Jest to dla nas wielką radość, że już teraz, na drodze przygotowania do kapłaństwa możemy, spotykając się z osobami pełnymi miłości i życzliwości szerzyć królestwo Chrystusowe, czyniąc wszystkich ludzi uczestnikami zbawczego odkupienia. ■



Kalendarium

4 marca

W naszym seminarium odbyło się spotkanie szkół im. Jana Pawła II.



6 - 7 marca

Zgodnie z wieloletnią tradycją wspólnota naszego seminarium obchodziła uroczystość patronalną ku czci św. Tomasza z Akwinu. Wieczorem 6 marca w kaplicy seminaryjnej odbyły się uroczyste Nieszpory, połączone z ucałowaniem relikwii św. Akwinaty. Egzortę wygłosił Dziekan Wydziału Teologicznego UPJP II sekcja w Tarnowie ks. prof. UPJP II dr hab. Janusz Królikowski. Następnie w auli św. Jana Pawła II miał miejsce obrazek sceniczny przedstawiający główne myśli nauczania św. Tomasza z Akwinu, przygotowany przez alumnów roku II.



7 marca uroczystej Mszy Świętej w kaplicy seminaryjnej przewodniczył oraz homilię wygłosił ks. dr Tomasz Kudroń, proboszcz parafii św. Wojciecha w Szczawnicy, były prefekt i wykładowca w naszym seminarium. Po zakończonej Eucharystii w auli św. Jana Pawła II odbył się trójęgłos na temat Septuaginty. Wykłady wygłosili ks. dr hab. Janusz Królikowski, ks. dr hab. Piotr Łabuda oraz ks. prof. dr hab. Artur Malina. Na koniec, do wszystkich zebranych w auli skierował słowo Ks. Bp Andrzej Jeż.

8 marca

Rodzice braci z V roku, którzy przygotowują się do święceń diakonatu i prezbiteratu, spotkali się z Księdzem Rektorem i Księżmi Przełożonymi w czasie dnia skupienia w seminarium.



18 - 22 marca

Alumni przeżywali rekolekcje wielkopostne, prowadzone przez Szkołę Nowej Ewangelizacji (Nowy Sącz-Biegonice): ks. mgra Pawła Pająka, ks. mgra Macieja Skoczni oraz grupę wiernych świeckich.



21 marca

Podczas sobotniej Eucharystii pod przewodnictwem biskupa Wiesława Lechowicza 40 braci z roku III przyjęło posługę lektoratu, a 29 braci z roku IV posługę akolitu.



22 marca

Podczas niedzielnej Eucharystii pod przewodnictwem biskupa Andrzeja Jeża, 25 braci z roku V zostało włączonych do grona kandydatów do święceń diakonatu i prezbiteratu.

Bronić Bożego dzieła

Wywiad z Księdzem Pawłem Łukaszką

WYWIAD PRZEPROWADZIŁ



MACIEJ DADAŁ

Ksiądz Paweł Łukasza, były hokeista, reprezentant Polski, olimpijczyk. Naukę hokeja rozpoczął w 1971 r. w rodzinnym Nowym Targu. Rozegrał trzy sezony pierwszoligowe, występując w 69 spotkaniach. W barwach reprezentacji Polski uczestniczył w Zimowych Igrzyskach Olimpijskich 1980 r., w Lake Placid oraz mistrzostwach świata w 1981 r., w Val Gardena (łącznie zagrał w kadrze w 27 meczach). W lipcu 1981 w wieku 19 lat zakończył karierę hokejową z myślą o wstąpieniu do Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej.

Maciej Dadał: Był ksiądz świetnie zapowiadającym się hokeistą u progu wielkiej kariery. Czy nie myślał Ksiądz, by pograć jeszcze kilka lat, zaistnieć w sporcie i dopiero wtedy wstąpić do Seminarium?

Ks. Paweł Łukasza: Gdy miałem niespełna piętnaście lat, trenowałem już w pierwszej drużynie „Podhala Nowy Targ”. Wówczas grali w niej najlepsi hokeiści w Polsce. To była dla mnie wielka szansa, ale i przede wszystkim łaska. To był dla mnie piękny i bardzo szczęśliwy czas. Trenowałem bardzo dużo. Pragnąłem grać w bramce najlepiej jak mogłem, aby w przyszłości dostać się do ligi NHL w Kanadzie albo w USA. Taką miałem wolę i wszystko jej podporządkowywałem. Jednak głębia mego serca zaczęła mi wskazywać inną logikę tego, co prawdziwie chcę w życiu robić. I jakie jest moje po-



wołanie. Nie umiem tego do końca wyjaśnić. Nawet nie wiem, kiedy tak naprawdę moja kariera sportowa, ustąpiła miejsca wezwaniu Pana Jezusa: „Paweł, pójdz za Mną”. Właśnie to osobliwe doświadczenie, jedyne w swoim rodzaju, intuicyjnie rozważałem w sercu, a wyczuwałem to od najmłodszych lat. I wszelkie moje myśli były pogrążone w modlitwie, szczególnie w codziennej Eucharystii. Przeżywałem [] niepokojów i wewnętrznych rozterek. Kiedy nadszedł dogłębny pokój mego serca, wstąpiłem do Seminarium. I już nie chciałem grać w hokeja, nie myślałem o karierze sportowej. W czasie tych duchowych zmagani, otrzymywałem wiele intratnych propozycji. Ale poza Jezusowym Kapłaństwem wszystko inne przestało tak naprawdę dla mnie istnieć.

Jestem przekonany, że fundament mojej formacji, jako wpływu na moją osobowość i na całość mojego życia, to otwartość swego serca na Pana Boga, którego spotykam w Jezusie Chrystusie. A tu prymatem jest Eucharystia i całe swoje życie rozłożone w życiu sakramentalnym, oraz ciągła i nieodróżniona adoracja Jezusa!

Czy trudno było zrezygnować z wyczynowego uprawiania sportu? Jak zareagowali koledzy z drużyny klubowej i reprezentacji, że Paweł Łukasza chce zostać księdzem?

Kto wyczynowo, czy zawodowo uprawiał sport, to z biegiem czasu może się przekonać, ile w tym wszystkim kryje się trudu, wyrzeczeń i poświęceń. Taki człowiek doświadczył też sportu, jako czegoś, co nazwałbym „nieuświadomionym zniewoleniem lub uzależnieniem”. To jest trudne i wielowarstwowe zagadnienie. Zwłaszcza dziś, kiedy sport wyczynowy stał się koniunkturalnym i marketingowym cyrkiem, czy też widowiskiem. Opatrzność Boża poprowadziła mnie do takiego miejsca i momentu w sporcie wyczynowym, z którego mogłem jasno i wyraźnie zobaczyć nie koniec, ale cel mojej kariery sportowej. I może, dlatego nie miałem większych trudności z jej zakończeniem, bo wybrałem coś innego. I dziś postąpiłbym tak samo. I to istotnie uznaję za największy

dar Opatrzności Bożej. Natomiast moi koledzy z drużyny klubowej, i z całego polskiego środowiska hokejowego, moją decyzję o wstąpieniu do seminarium duchownego przyjęli bardzo serdecznie i rado-

śnie. Nie było wielkiego zdziwienia. Ci, którzy mnie tak bliżej nie znali, to budzili w sobie, i na zewnątrz pewne niezrozumienie i zaskoczenie. Na przykład, w jednej ogólnopolskiej gazecie sportowej, ukazał się artykuł o mnie w postaci nekrologu, ►



jego sens był mniej więcej taki: „Odszedł Paweł Łukaszka, nasz reprezentacyjny bramkarz hokejowy. Nie do wieczności, ale do seminarium duchownego”.

Czy dzisiejszy, zawodowy sport, w którym nie brak korupcji, środków dopingujących, gdzie stawką są wielkie pieniądze, może mieć jeszcze walor wychowawczy?

Odpowiadając na to pytanie, nawiążę do tego, co powiedziałem o „nieuświadomionym zniewoleniu albo uzależnieniu” w sporcie zawodowym. Patrząc na współczesny sport zawodowy czy wyczynowy, to widać wyraźnie, jak zniewala tych, którzy weń się angażują i go tworzą, albo lepiej współtworzą. To nie sport, jako taki staje się samodzielną wielką herezją, ale czyni go takim współczesne myślenie świata, główny jego nurt ma swe źródło w modernizmie, który z natury ukazuje swoje anty-personalne założenia. W tym nurcie człowiek przestaje być istotą duchową. I w sporcie widać, jak człowiek traktowany jest przedmiotowo, nie podmiotowo, jest środkiem, a nie celem, i w końcu materia, a nie osobą! A to z kolei sprawia, że sportowiec zostaje „ubóstwiany”, jego wyczyny i sukces stają się „bóstwem”, a praca jego zostaje również „ubóstwiana”.

I w ten sposób dla wielu ludzi sport zastępuje religię, staje się kultem! Czyż to nie jest z goła czysta idolatria i pogańskie bałwochwalstwo? Tu nie chodzi o moralizowanie, ale kiedy przestaje funkcjonować zdrowy wymiar religijno-etyczny w życiu sportowym, to tak jak wszędzie, pojawiają się herezje. A herezja jest gorsza niż grzech. Błąd jest większym zagrożeniem niż zbrodnia, bo błąd rodzi zbrodnię. I tych zbrodni jest coraz więcej. Kto odrzuca Boga, czy usiłuje Go „uśmiercić”, albo sprowadza Boga do swojego użytku, to wcześniej czy później, taki człowiek konsekwentnie wyrzeknie się tych wszystkich wartości, które są fundamentem jego życia i sensem jego losu. Takie działanie jest logiką Szatana, czyli Złego. Dziwi się, że tego błędu ludzie nie dostrzegają.

Trzeba demaskować te herezje i im się skutecznie przeciwstawiać! I w takim nurcie światowego życia, sport wyczynowy – zawodowy jest „zarażony” powyższymi herezjami. I trudno w nim znaleźć miejsce na wychowanie i doskonalenie prawego i szlachetnego charakteru. Wspomniałeś niektóre negatywne zjawiska w sporcie zawodowym, ale jest ich znacznie więcej. Pomyśl o ustalanych meczach przez zawodników, czy też samych działaczy sportowych. Oni sprzedają siebie i zdradzają swoich kolegów, swoje kluby i oszukują kibiców. Kto od wewnątrz w tym siedzi, to już nie wierzy, który mecz

Słyszałem o pewnym bardzo ważnym meczu, w którym młody bramkarz Podhala Nowy Targ, Paweł Łukaszka, dał przykład gry fair play? Czy mógłby Ksiądz przybliżyć tę historię?

Tak, pamiętam. Ważny mecz o mistrzostwo Polski. Był to mecz z Zagłębiem Sosnowiec. Bardzo dobra drużyna, najliczniej obsadzona polskimi reprezentantami. Pełna hala widzów w Nowym Targu. Byłem pierwszym bramkarzem. Po pierwszej tercji przegrywaliśmy 2:0. Po kilku akcjach drugiej tercji Andrzej Zabawa jechał sam na moją bramkę, sądziłem, że będzie mnie kiwał, był jed-

nym z najlepszych dryblerów w polskiej lidze, ale on bardzo mocno strzelił tuż obok mojej szyi. Intuicyjnie wyczułem, że w tym momencie źle miałem ustawioną lewą rękawicę i że krążek przeleciał przez siatkę górnego lewego rogu, w samo okienko. To był ułamek sekundy, ja nie zareagowałem, a sędzia bramkowy nie zapalił czerwonego światła, które potwierdza strzeloną bramkę. Sędziowie linowi nie zauważyli gola, a sędzia główny nie zagwizdał. I co najgorsze, zawodnicy przebywający na lodzie byli tak zdezo-

rientowani, że od razu nie zatrzymali gry. Zdenerwowani hokeiści Zagłębia zaczęli bić kijami o bandę. Dopiero wtedy przerwał grę sędzia główny, który podjechał do mnie, pytając: „Paweł, była bramka”? Odpowiedziałem: „Nie wiem”. I ruszyłem ramionami. Następnie podjechał do sędziego bramkowego, a on dał znak, że bramki nie było. Wtedy to stanęli przy mnie Andrzej Zabawa i Wiesiek Jobczyk, i zaczęli mówić: „Pawełek, przyznaj się, (trochę było łaciny), ale kiedy Andrzej powiedział: „Pawełek, jesteś ministrantem, stoisz przy ołtarzu, powiedz prawdę”. Wówczas powiedziałem sędziemu, że bramka była. Dziś takich problemów nie ma, bo są kamery i można wszystko sprawdzić. Dawnej tego nie było.

Ale co najciekawsze. Kiedy zjeżdżałem z ta-



ma prawdziwe i szczere oblicze. Zimowa Olimpiada w Soczi, Mistrzostwa Świata w Piłce Ręcznej w Katarze – to tylko ostatnie obrazy, które dają wiele do myślenia, i to w każdym kontekście życia! Może ktoś jest innego przekonania, ale sport zawodowy, ten na najwyższym poziomie, tylko iluzorycznie usiłuje pokazywać walory wychowawcze. Jego światowe i międzynarodowe struktury są przeniknięte wyżej wspomnianymi błędami. Dlatego trzeba nieustannie powtarzać, że największą herezją jest ateizm i materializm. Antidotum na to jest starożytna mądrość: „trzeba się modlić, aby w zdrowym ciele był zdrowy duch, zdrowe i prawe myślenie.”





fli lodowej do boks, były gwizdy, trener mówił, abym wrócił do bramki. Ja nie mogłem. Powiedziałem, że lepiej, jak zastąpi mnie w tej sytuacji Tadeusz Słowakiewicz. Bronił wówczas jak czarodziej. Nie puścił ani jednego gola, i wygraliśmy 4:3. A ja, siedząc na ławce rezerwowych, cały czas modliłem się na różańcu, szczególnie za bliskich zmarłych. Jak widać, moja postawa fair play, była jakby w procesie. To dzięki Andrzejowi, kiedy wspominał o ołtarzu i służbie przy nim, usłyszałem głos Jezusa w moim sercu. Jakże to ważne, aby ciągle żyć w obecności PANA. Mieć Jego oko w sercu, to szczęście, a może lepiej powiedzieć: miłość przez du-
ze M.

Jak Ksiądz wspomina swoją formację seminaryjną? Czy koledzy z Seminarium nie patrzyli na Księdza ze zdziwieniem, że zostawił Ksiądz hokej?

Czas seminaryjny mogę streścić w dwóch słowach: modlitwa i nauka. Nauka i modlitwa. Nie wiem, co było ważniejsze. To brzmi dziwnie, ale tak wtedy czułem: „Bez modlitwy nie wytrwam, a bez nauki, bez zdobywania wiedzy zostanę „głupim” księdzem.”

Może kogoś obrażam, ale takie było wtedy moje szczere myślenie. Miałem wielkie braki w nauce. Przez cztery lata w liceum, nie było mnie ponad rok w szkole, nie licząc wakacji i ferii. Wcześniej, w szkole podstawowej, też powstawały luki w większości przedmiotów. I dziś to odczuwam! Kiedyś wyczytałem, jak św. Franciszek Salezy powiedział, że ósmym sakramentem dla kapłana jest ciągle zdobywanie wiedzy i nieustanna nauka! I to prawda. Muszę też wyznać, że w seminarium wszyscy alumni darzyli mnie ogromną serdecznością i życzliwością. Byli wyrozumiali, a nawet nazywali mnie kujonem. Niektórzy też myśleli, że uczę się dla dalszej kariery, ale dziś widzą, że byli w błędzie. Czasami im opowiadałem o swoich przeżyciach. I wielu mówiło, że dobrze zrobiłem, wybierając Pana Jezusa. Byli też i tacy, którzy się dziwili, a co naprawdę myśleli, trzeba by ich zapytać. Im jestem starszy, tym mocniej odczuwam wdzięczność do wszystkich moich kolegów seminarzystów, jeśli o coś proszą, zawsze staram się im pomóc. A może byli i tacy, co zazdrościli, ale tego nie odczuwałem. Gniewu z ich strony nigdy nie doświadczyłem. Bogu dzięki!

Co uważa Ksiądz za najważniejszy element formacji, który ukształtował Pawła Łukaszkę, kapłana?

Dobre, bo proste pytanie, ale może na nie najtrudniej odpowiedzieć. Jestem przekonany, że fundament mojej formacji, jako wpływu na moją osobowość i na całość mojego życia, to otwartość swego serca na Pana Boga, którego spotykam w Jezusie Chrystusie. A tu prymatem jest Eucharystia i całe swoje życie rozłożone w życiu sakramentalnym, oraz ciągła i niezdradzona adoracja Jezusa! To ściśle wiąże się z moim życiem rodzinnym. I dlatego każdego dnia dziękuję Panu Bogu, Matce Najświętszej i świętemu Józefowi, za moich dobrych i praktykujących rodziców.

Jak wspominałem, modlitwy nikt i nic nie może mi zastąpić. Ona jest jak oddech. Oczywiście nie można zatracić medytacji opartej na czytaniu Ewangelii. Czasami w tym się opuszczam. I wtedy tracę formę kapłańską. Podobnie było w hokeju, jak nie trenowałem całym sobą, traciłem formę sportową. I to wszystko razem wzięwszy, prowadzi do tego, co przed laty napisał mi w liście wielki teolog, Bernhard Haring: „Jako ►





kapłani musimy tylko bezinteresownie pokochać ludzi, żeby zyskać ich serca dla Boga. Jednak żeby właściwie kochać ludzi, najpierw trzeba nauczyć się kochać Jezusa, aby z Jezusem kochać Ojca, a następnie z Jezusem i Ojcem kochać ludzi". To jest dla mnie najważniejszy element formacji kapłańskiej.

Kim jest trudniej być, księdzem czy hokeistą?

Najtrudniej być sobą. Ale żeby być sobą trzeba mądrze dojrzewać we własnej osobowości. A to nie jest takie łatwe. Bo najpierw trzeba poznać siebie samego, rozwijać swoje funkcje duchowe i psychosomatyczne. Święty Augustyn mawiał: „Pragnę poznać Boga i własną duszę, i nic więcej”, to piękne, ale i fundamentalne. Na tym opiera się istota człowieczeństwa. Bo być księdzem, to trzeba najpierw być człowiekiem. Być hokeistą, to najpierw trzeba być też człowiekiem. Ale jak ma się to dziać? Po prostu, ciągle „temperować” naturę człowieczeństwa i czynić z niej dobry charakter ludzkiej osoby, to jest wielkie zadanie i powołanie dla każdego z nas. To jest ciężka praca, która kosztuje wiele trudu. I w tym kontekście tak samo trudno być księdzem i hokeistą. Ale jeżeli pojawi się jakiś ksiądz, który kogoś skrzywdził, jaka jest reakcja ludzi, ile czyni to zgorzienia. Czasami to zgorzienie trwa latami. Z hokeistą jest nieco inaczej. Chociaż jeden i drugi jest człowiekiem, to jednak problem tkwi głębiej i dalej. Komu więcej dano, od tego więcej wymagać będą. Myślę, że się rozumiemy. Najlepiej być świętym księdzem i świętym hokeistą – to jest właśnie Dzieło Boże, Opus Dei! Wiesz, do dziś się zastanawiam, jak to się stało, że moi koledzy z pierwszej drużyny Podhala Nowy Targ, ofiarowali mi na prymicję piękną pamiątkę: zwykły krążek hokejowy, na nim złoty kij bramkarski, złotą szarotkę i złotą tabliczkę z napisem: „Bądź najlepszym obrońcą Bożego Dzieła. Przyjaciele z pierwszej Drużyny Podhala” To wyszło od nich, tak spontanicznie pomyśleli, później swój

pomysł dali jubilerowi, a on to wykonał.

Czy grywa Ksiądz jeszcze, lub w inny sposób angażuje się w sport?

Odkąd jestem duszpasterzem, jako proboszcz, już nie angażuję się tak mocno w sport, jak dawniej. I również odszedłem od publicznych występów. Po prostu, nie mam na to czasu. Mamy w parafii dwie wioski i dwa kościołki, dwa cmentarze. Uczę w dwóch szkołach podstawowych. Jestem w pojedynkę na parafii, a wszystko jest u nas podwójne: liturgie, Triduum Sacrum, Pasterki, procesje Bożego Ciała, itd. Pan Jezus mi błogosławi. Zawsze mi zsyła pomoc w postaci kapłanów.

Jak patrzą na Księdza parafianie? Jak na byłą gwiazdę sportu, czy jak na ich proboszcza, ojca wspólnoty parafialnej? A może ten obraz jakoś ewoluował?

Trudno mi powiedzieć, jak patrzą na mnie parafianie. Najlepiej ich o to zapytać! Ale kiedy przyszedłem do tej parafii przed ośmiu laty, chyba nie byli uświadomieni o moich sukcesach, czasem się dowiadawali o mojej

przeszłości. I chociaż mogę nieco błędzić w mojej opinii, to wydaje mi się, że tutaj dla moich parafian jestem po prostu proboszczem. Ale z upływem lat odczuwam, że jestem jednym z nich. To sprawia, że coraz większe jest między nami zaufanie. To buduje naszą wspólnotę parafialną. Przede wszystkim modlę się za nich, a oni modlą się za mnie. Chcemy wspólnie tworzyć wspólnotę parafialną, którą stanowi jedność, wzajemna służba i świadectwo wiary, którą pokazuje nasze codzienne życie. Wiele jest przed nami! Myślę, że obraz mojej osoby, jako proboszcza może mieć znamiona ewoluowania. Oczywiście w kierunku miłości Boga i bliźniego. Jak najbardziej chcę być dla moich Parafian ojcem, a jeśli nie ojcem, to przynajmniej bratem. ■



Idźcie bez lęku, aby służyć



TOMASZ CHRYPEK

Idźcie bez lęku, aby służyć. Te słowa papieża Franciszka, które kończyły Światowe Dni Młodzieży w Rio w 2013 roku, stały się inspiracją i początkiem nowego Rio, tym razem w parafii Miłosierdzia Bożego w Tarnowie. Jest to świetna kontynuacja, ukazanie aktualności i ciągłości słów papieża, który kończąc jedno dzieło, może nawet nieświadomie stać się przyczyną kolejnych spotkań, które przygotowują nas wszystkich do przeżywania Światowych Dni Młodzieży w Krakowie. To faktycznie pokazuje, iż mimo innego miejsca, młodzi przybywają w tym samym celu jakim jest spotkanie z żywym Chrystusem i ludźmi, którzy nie wstydzą się go wyznawać, mimo swego młodego wieku. Stanowi to dobrą antytezę do stwierdzenia, że młodych nie interesuje wiara, gdyż wydaje się ona niemodna, staroświecka i niepraktyczna.

SPOTKANIE Z MIŁOSIERDZIEM

Rio w parafii Miłosierdzia Bożego, które odbyło się 20.12.2014r., miało głęboki wymiar symboliczny. Jak wiadomo, nasza die-

ceza przeżywa obecnie czas peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego. Opatrznościowym więc okazał się fakt, iż to ostatnie spotkanie młodych w 2014 roku, miało miejsce właśnie w parafii Miłosierdzia Bożego. To zetknięcie się wszystkich ludzi młodych, przygotowujących się do ich światowego święta z Chrystusem w tajemnicy swego miłosierdzia, pokazuje nam jak każdy z nas Go potrzebuje. Może nieraz szczególnie ludzie

ży w skali naszej diecezji. Na samym początku spotkania było zawiązanie wspólnoty. Po przez śpiew oraz wspólnotową modlitwę zacieśnialiśmy więzy braterskie i siostrzane. Bardzo budujący był widok licznie spowiadającej się młodzieży, która mogła skorzystać z sakramentu pokuty przez całe spotkanie. Nie brakowało również spontanicznej modlitwy, która, co ważne, wypływała z samej młodzieży tam zgromadzonej.



młodzi, którzy zagubieni w poplątanej pajęczynie pseudowartości, nie szukają kolejnej nagany, lecz konkretnej pomocy – miłosierdzia!

BUDUJĄCE ŚWIADECTWA

Na tym spotkaniu, oprócz licznie zgromadzonej młodzieży, księży, sióstr zakonnych, byli również obecni bracia diakoni oraz bracia z roku piątego. Były to bardzo cenne chwile, które pomogły zobaczyć przygotowania do Światowych Dni Młodzie-

Młodzi, przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, nie wstydzili się podnosić rąk do góry, czy nawet klaskać, mimo tego, że nawet nikt o to konkretnie nie prosił. To był ich sposób uwielbienia Boga. Osobiście bardzo utkwiał mi ten obraz wyciągniętych rąk, rąk, które mogły być skierowane ku innym pociechom świata, ale były wyciągnięte właśnie w stronę Jezusa. Myślę, iż jest tutaj także ważne zadanie dla nas, by również wyjść naprzeciw tym wyciągniętym dłoniom ludzi młodych i poprowadzić ich do Jezusa. ■

O manipulacji



SYLWESTER PUSTUŁKA



Często jestem świadkiem tego, że te same informacje na antenach radiowych przekazywane są w zupełnie odmienny sposób. Co prawda, to jeszcze nic dziwnego, lecz najbardziej zaskakuje mnie to, że za każdym razem informację można zrozumieć w inny sposób, w zależności od stacji radiowej. Przypadek? Wydaje się, że nie. Rozwiązaniem bowiem tej zagadki jest słowo „manipulacja”.

Manipulację oraz jej zinstytucjonalizowaną formę – propagandę, zwykły Polak kojarzy najczęściej z Polską Rzeczpospolitą Ludową. Czy jednak czasy manipulowania społeczeństwa skończyły się wraz z przemianami zapoczątkowanymi w roku 1989? Niestety nie. Na potwierdzenie tego, że manipulacja na dobre zagościła w mass mediach, przedstawię publikację bpa Adama Lepy zatytułowaną Świat manipulacji. Autor przedstawia tam sytuację Polski końca lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Jest to bardzo trafna analiza tego, co działo się w ówczesnym czasie w świecie mediów. Autor szczególną uwagę zwraca na relację pomiędzy Kościołem, a państwem, w której to działania manipulatorskie przyczyniły się do zafałszowania obrazu Kościoła. Wskazane tam problemy i przykłady manipulacji wcale nie uległy przedawnieniu, ale nadal można je zaobserwować w przestrzeni życia publicznego.

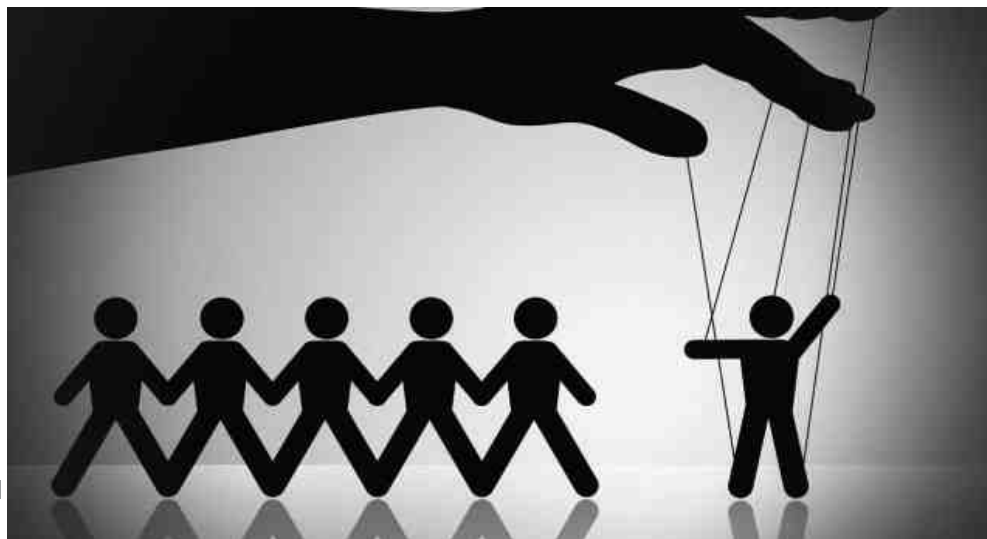
MANIPULACJA - CO TO TAKIEGO?

Czym w ogóle jest manipulacja? Jakimi mechanizmami się kieruje? Jakie skutki wywie-

ra? Manipulacją nazywamy celowe i ukryte działanie względem jednostki lub grupy, zniekształcające lub fałszujące pewien fragment obrazu rzeczywistości. Cechami manipulacji są jej planowość oraz skrytość. Każde działanie manipulatorskie jest dokładnie zaplanowane, odbywa się według pewnego schematu i prowadzi do wywołania określonych skutków w odbiorcach. Działania te muszą być też ukryte dla adresatów. Od tego bowiem zależy skuteczność manipulacji. Im bardziej działania są ukryte, tym głębsze i trwalsze wywołują skutki. Obnażenie działań manipulatorskich prowadzi z reguły do ich neutralizacji.

INFORMACJA A ŚWIADOMOŚĆ SPOŁECZNA

Podstawowym tworzywem manipulacji jest oczywiście informacja, którą przekazuje się odbiorcy. Każda jednak informacja wykorzystuje słowo, a także obraz. Można więc mówić o manipulacji językowej oraz obrazowej. Ta pierwsza, wykorzystuje słowa, środki językowe, struktury gramatyczne, itp. Druga zaś szeroko rozumiany obraz. Przyczynia się do tego bardzo szybki rozwój techniki, który prowadzi do „inwazji obrazu”. Można już nawet mówić dzisiaj o kulturze obrazu. Stwarza to oczywiście ogromne pole dla działalności manipulatorskiej. Brak odpowiedniej świadomości społecznej oraz brak wrażliwości na to, co przekazują media, potęguje skalę zagrożenia. W tej sytuacji człowiek nie jest jednak całkowicie bezbronny. Znajomość choćby podsta-



w mediach słów kilka

wowych zasad, jakimi kierują się dysponenti manipulacji, ułatwia jej wykrycie i zneutralizowanie. Niestety, działania manipulatorskie coraz częściej wykorzystują tzw. „bodźce podprogowe”. Są to bardzo krótkie informacje, najczęściej w postaci obrazu, których zmysły nie są w stanie zarejestrować. Mimo tego, jak dowodzą badania, działają one na nasz umysł i wywierają skutki zgodne z intencją ich autora.



JAK SUGESTYWNIE MANIPULOWAĆ

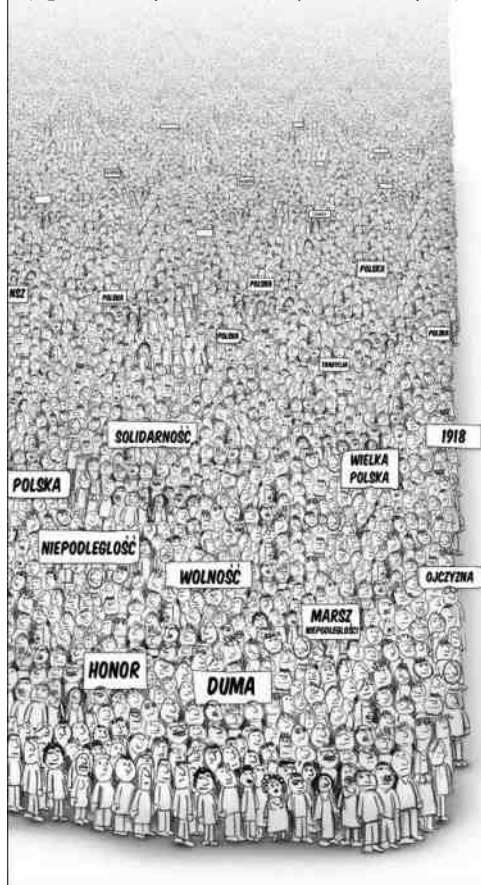
Opócz technik wykorzystujących podświadomość, manipulacja korzysta z szerokiego wachlarza innych, mniej lub bardziej skutecznych metod. W artykule ograniczę się do opisania tylko kilku. Do najbardziej popularnych zalicza się fragmentację. Polega ona na zniekształceniu obrazu rzeczywistości poprzez jej wybiórcze, „punktowe”, przedstawienie. Uwaga skoncentrowana jest tutaj na takich cechach, które mają wywołać pożądany skutek. Na przykład gdy pozbawi się Kościoła jego wymiaru nadprzyrodzonego, a podkreśli się jego widzialną i ziemską strukturę, otrzyma się obraz Kościoła jako instytucji publicznej. Inną znaną techniką jest natychmiastowość w informowaniu. Szybki przekaz informacji jest oczywiście dzisiaj bardzo pożądany i sam nie stanowi zagrożenia. Jednak sposób w jaki się to realizuje może mieć charakter manipulacji. Już sam błyskawiczny przekaz faktów, podnoszą ich wiarygodność i wzbudza do nich szacunek. Często też natychmiastowa informacja dezaktualizuje starą i niewygodną lub co najmniej odwraca od niej uwagę. W efekcie, pod pozorem troski o informowanie społeczeństwa, odbywa się, zakrojony na szeroką skalę, proces manipulacji. Bardzo ciekawą jest technika sugestii, wykorzystująca hasła. Sugestywność haseł jest bowiem miarą ich skuteczności. Ogromną rolę haseł dostrzec można przy okazji wszelkiego rodzaju kampanii, czy to wyborczych, czy reklamowych. Przez wielokrotne powtarzanie i nagłaśnianie haseł, stają się one jakby „drugim imieniem” osoby, przedmiotu

czy jakiejś rzeczywistości. Przykładem mogą być tutaj slogany używane przez środowiska antykościelne: „Kościół zaściankowy”, „Średniowiecze”, „Kościół jako ograniczenie wolności”, itp.

MANUPILOWANIE NA SZEROKĄ SKALĘ

Przedstawiając tematykę związaną z manipulacją, nie sposób nie wspomnieć o całych systemach manipulowania społeczeństwem. Są to działania o szczególnej skali, zarówno dla jednostki, jak i dla większych grup. Mogą być też bardzo niebezpieczne, zwłaszcza, gdy posługują się nimi systemy totalitarne. Ich celem są szeroko rozumiane korzyści polityczne, gospodarcze. Systemy manipulacji wykorzystują najczęściej wszystkie dostępne media i działają według ściśle określonej strategii, dlatego bywają bardzo trudne do zauważenia. Najbardziej rozpowszechniony jest system dezinformacji społeczeństwa. Jest to celowe przedstawianie mało wiarygodnych lub wręcz fałszywych informacji. Występuje on nie tylko w krajach komunistycznych, ale też tam, gdzie demokracja jest już utrwalona.

Mass media nie tylko mogą fałszować obraz świata, ale także kreować nową rzeczywistość. W tym względzie najbardziej znany jest system kreowania wroga. Poprzez zręczne i subtelne manipulowanie, wydawałoby się, prawdziwymi informacjami tworzy się



falszwy i wymyślony obraz osoby, czy rzeczywistości. Duże „zasługi” pod tym względem ma czas komunizmu. W kampaniach propagandowych musiał być zawsze jakiś „koziół ofiarny”, na którego spadała fala krytyki. Często tę rolę pełnił i pełni nadal Kościół Katolicki.

Wysoki stopień szkodliwości prezentuje system zatrucia informacyjnego. Ingeruje on bowiem w hierarchię wartości, przedstawiając ważne sprawy, jako, marginalne, niewiele znaczące i bez żadnej wartości, a sprawy mało ważne jako kluczowe. Efektem tego jest zafałszowanie systemu wartości, prowadzące do chaosu w odbiorze rzeczywistości. Na tym tle zasadza się w mediach współczesna walka z Kościołem. Przez nieproporcjonalne nagłaśnianie niektórych faktów, a przemilczanie innych, stwarza się zafałszowany obraz Kościoła. Próbuje się również zastąpić niektóre chrześcijańskie terminy innymi, które w rzeczywistości zmieniają ich sens. Na przykład, zamiast sformułowania „miłość bliźniego” używa się słów: „tolerancja”, „dialog”, „solidarność ludzka”.

Dzisiaj trudno sobie wyobrazić funkcjonowanie świata bez mediów. Z jednej strony przyczyniają się one do dobra, z drugiej, mogą stanowić zagrożenie, między innymi przez manipulację, która będąc jakąś formą zniewolenia i uprzedmiotowienia człowieka, nie może być obojętna dla chrześcijanina. Często bowiem jej celem jest przekonanie do działań niezgodnych z duchem Ewangelii. Zwrócił na to uwagę Jan Paweł II w encyklice *Evangelium vitae*, mówiąc o „spisku przeciw życiu”, w który zaangażowany jest świat mediów. Eutanazja, aborcja, in vitro przedstawiane są jako rozwiązania postępowe i zgodne z duchem czasu. Sama znajomość praw i zasad rządzących manipulacją, choć jest ważna, nie ustrzeże nikogo przed jej zgubnymi skutkami, jeżeli nie będzie szła w parze z roztropnym i krytycznym korzystaniem z mass mediów. ■

Źródło: bp Adam Lepa, Świat manipulacji, Częstochowa 1997.





PIOTR TUREK

Religijność

We współczesnym panteonie pozycji literackich, jako mało atrakcyjne zwykle bywają postrzegane te, które ujmują bogaty świat duchowych wartości. Jest on niezrozumiały szczególnie dla tych, którzy ukochali powierzchowny styl bycia. Ów świat obecny w dziełach mistyków, filozofów, postaci wielkiego ducha kieruje nas na szlak duchowych poszukiwań, w których wiara w Boga jest w ostatecznym rozrachunku celem. Poszukując w polskiej literaturze pism o tematyce wymagającej pogłębionej refleksji religijnej, zwykle wymieniani są autorzy: od Jana Kochanowskiego, przez Cypriana Kamila Norwida, bądź Henryka Sienkiewicza, po ks. Jana Twardowskiego czy Zbigniewa Herberta. Pośród nich, na uwagę zasługuje polski wieszcz narodowy – Adam Mickiewicz, który w swojej twórczości ukazuje owy bogaty świat wnętrza. Jego odbicie znajdujemy w epopei narodowej, jaką jest Pan Tadeusz.

RELIGIJNOŚĆ W DZIELE MICKIEWICZA

Kiedy pada ów tytuł, myśl intuicyjnie nakreśla charakter dzieła jako patriotycznego. Tymczasem, ukierunkowując poszukiwania na świat duchowego piękna, łatwo dojść do wniosku, iż w dziele Mickiewicza znajdują się również wątki religijne. Wydawałoby się jednak, że będzie ich niewiele i to w wysokim stopniu ogólności. Tak nie jest. Wnikliwa lektura książki doprowadzi do wniosku, że istnieje ponad pięćdziesiąt mniej lub bardziej obszernych fragmentów, które dotyczą szeroko rozumianej pobożności, religijności, elementów tradycji i mentalności ukierunkowanej



na sacrum, uobecniającej się w postaciach wykreowanych przez polskiego wieszcza.

KIEDYŻ NAM PAN BÓG WRÓCIĆ Z WĘDRÓWKI DOZWOLI

Niewątpliwie istnieje szereg przykładów wrażliwości religijnej, które można by wymienić, jednak nie sposób przedstawić i omówić wszystkich w powyższym artykule. Skądinąd na kilka z nich warto zwrócić szczególną uwagę. Pierwszy z nich znajduje się już w inwokacji (Księga I, w. 5-13):

Panno Święta, co jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy

Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!

Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem

(Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę



w Panu Tadeuszu

I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyn progu

Iść za wrócone życie podziękować Bogu),
Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono.

Pierwsze słowa wskazują bezpośrednio na Matkę Bożą Częstochowską, do której zwraca się narrator w formie modlitwy. Uzupełnieniem tego mogą być objaśnienia samego poety: Wszyscy w Polsce wiedzą o obrazie cudownym N.P. na Jasnej Górze w Częstochowie. W Litwie słyną cudami obrazy N.P. Ostrobramskiej w Wilnie, Zamkowej w Nowogródku, tudzież Żyrowickiej i Boruńskiej. Należy zwrócić uwagę, iż wiele akcentów religijnych obecnych w Panu Tadeuszu jest niczym lustrzane odbicie pobożności samego Mickiewicza. O ile połowa cytowanego fragmentu sugeruje, iż to sam Mickiewicz dostąpił cudu za przyczyną Najświętszej Panny Ostrobramskiej, o tyle ostatnie słowa są swoistą prośbą, kierowaną do Maryi w modlitwie o powrót na Ojczyzny łono (Księga I, w. 13). Nasuwa się więc teza, iż autor Sonetów krymskich żywi ogromną tęsknotę za krajem lat dziecinnych, za Polską. Spełnienia tychże pragnień upatruje we wstawiennictwie Maryi. Fakt ten świadczy o krytycznej sytuacji Polaków na emigracji, posiadających nikłe nadzieje na odzyskanie niepodległości zwłaszcza po stłumionym powstaniu listopadowym (1831r.). Dlatego też Mickiewicz swoją uwagę kieruje na nadzieję jakiejś nadprzyrodzonej interwencji Bożej:

Kiedyż nam Pan Bóg wrócić z wędrowki dozwoli

I znowu dom zamieszkać na ojczystej roli.
(Księga II, w. 21-22)

WIARA NIE JEST CZYMŚ WSTYDLIWYM

Aby określić religijność obecną w Panu Tadeuszu należy zwrócić uwagę na rytym życia szlachty wyznaczany przez modlitwę poranną, modlitwę przed pracą i modlitwę wieczorną. Widać to w poniższych przykładowych fragmentach:

Marząc i kończąc pacierz wieczorny, pomału
Usnął ostatni w Litwie Woźny trybunału.
(Księga I, w. 890-891)

Bezwładną kiwnął szyją, czuł, że go sen bierze;
Zaczął wedle zwyczaju wieczorne pacierze.
Lecz między Ojczenaszem i Zdrowaś Maryją
Dziwne stanęły mary, tłoczą się i wiją. (Księga V, w. 882-885)

W powyżej przytoczonych fragmentach wieczorna modlitwa jest charakterystyczna dla zakończenia dnia przez Protazego i Gerwazego. Te dwa przykłady świadczą o powszechności tejże praktyki. Pobożność przebija się również, poczynając od uczestnictwa szlachty w Mszach Świętych, przez śpiewanie godzinek (przez Macieja Dobrzyń-

skiego), po kult do świętych, cześć oddawaną relikwiom, Najświętszemu Sakramentowi. Pojawia się również modlitwa za innych (jak w wypadku Zosi, modlącej się za walczącego Tadeusza w armii Napoleona), szacunek do duchowieństwa, np. podczas uroczystej uczty. Wśród figur z porcelany znajdujących się na serwisie nie brakuje także religijnych akcentów obecnych chociażby podczas obrad sejmików poprzez wprowadzanie pokoju, zgody:

Lecz tam, na korytarzu, Państwo uważacie
Tego starego księdza, co idzie w ornacie -
To przeor; Sanctissimum z ołtarza wynosi,
A chłopiec w komży dzwoni i na ustąp prosi;
Szlachta wnet szable chowa, żegna się i kłeka,
A ksiądz tam się obraca, gdzie jeszcze broń
szczęka;

Skoro przyjdzie, wnet wszystkich uciszy
i zgodzi.(...)

Dopóki wiara kwitła, szanowano prawa,
Była wolność z porządkiem i z dostatkiem
sława!(Księga XII, w. 104-110, 114-115)

Jednocześnie sprawy wiary traktowane są na serio, co implikuje kolejne treści, iż wiara wyznacza u szlachty horyzont moralny i porządek etyczny. Kościół zaś jawi się jako enklawa wolności i jej głosiciel, np. postać Robaka, będącego emisariuszem z Księstwa Warszawskiego lub nakaz jego brata:

Już z rozkazu Sędziego pleban stał na stole
I ogłaszał włościanom Tadeusza wo-
lę.(Księga XII, w. 602-603)

Wnikliwy czytelnik zwróci uwagę na charakterystykę wypowiedzianą przez szlachty, objawiającą akcenty religijne, formuły zarezerwowane dla środowisk kościelnych, np. w wypowiedziach Gerwazego typu: Pannie, daj mu wieczny odpoczynek (Księga XII, w. 297), bądź:

Z dala witając starca niskimi ukłoni-

ny,
Rzekli: "Niech będzie Jezus Chrystus
pochwalony".

"Na wieki wieków, amen" - starzec odpowiedział,

A gdy się o ważności poselstwa dowiedział.
(Księga VI, w. 603-606)

Również sposób witania Macieja przez szlachtę (posłów) jest wyrazem nie tylko szacunku do witanego, lecz także świadczy o przywiązaniu do wiary, która nie musi być czymś wstydliwym. Na wzmiankę zasługuje także fakt hojności szlachty na cele klasztorne, np. wówczas, gdy Sędzia uradowany wieścią o nadciąganiu Napoleona, składa deklarację przekazania sporych datków bernardynowi i jego zgromadzeniu. Te i inne przykłady świadczą o tym, że kwestie religii, wiary i Kościoła w świecie wykreowanym przez Mickiewicza, a wzorowanym na tradycji, nie były obce szlachcie. Co więcej, stanowi ona swoisty punkt odniesienia w ży-

ciowych wyborach – chociażby patrząc na życie Jacka Soplicy po nawróceniu.

MESJANIZM

Czyms wzbudzącym do dziś ostre polemiki jest problematyka twórczości Mickiewicza, poruszająca zagadnienie mesjanizmu. Ów mesjanizm rozumiany jest jako idea historiozoficzna, wyrażająca religijną wiarę w zbawiciela, który pojawi się na ziemi po okresie katastrof i nieszczęść, by wybawić cierpiącą ludzkość od zła. Zbawicielem może być jednostka lub wybrana zbiorowość, np. naród. Mickiewiczowski mesjanizm obecny, np. w Dziadach cz. III lub Panu Tadeuszu, to próba odpowiedzi na klęskę powstania listopadowego. Stanowił on postawę optymistycznych prognoz na temat przyszłości narodu. Natomiast upadek państwa i cierpienia Polaków zostały wpisane w plany Boże i tylko w tych uniwersalnych kategoriach mają sens. Przynajmniej w trzech fragmentach dzieła polskiego wieszca, ujawniają się owe inspiracje mesjanistyczne: w Księdze XI (w. 69-70), w Księdze XI (w. 182-191) i w Księdze XII (w. 754-758). Pojęcie mesjanizmu jednak jest dość nieostre, stąd trudno szerzej zajmować się tym zagadnieniem w tym artykule. Można jedynie dodać, że Czesław Miłosz

mówił: Mickiewicz jest jak najbardziej myślicielem religijnym w łonie katolicyzmu, kierującym się głosem wewnętrznym, który jest dla niego głosem serca. To bardzo romantyczne, ale i równocześnie bardzo przyszłościowe i rozwojowe.

STAŁE ZAINTERESOWANIE MICKIEWICZEM

Warto wspomnieć, iż w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie z ramienia Koła Literackiego i Koła Młodych Teologów im. św. Ambrożego odbyło się spotkanie poświęcone Panu Tadeuszowi A. Mickiewiczowi pod hasłem: Jak pachnie i smakuje na Litwie. Prelekcję wygłosił ks. dr Jacek Nowak. Tematyka oscylowała również wokół etosu sarmackiego i religijności obecnej w polskiej epopei narodowej. Powyższe omówienie elementów religijności ukazuje bogaty świat duchowych wartości przenikający treści zawarte w dziele Pan Tadeusz. Widać wiele religijnych motywów, które mogą ubogacać współczesnych Polaków oraz budzić do pogłębionej refleksji religijnej, patriotycznej.

Joseph Goebbels

pionier propagandy doskonałej



ŁUKASZ KOPACZ

Media nie bez kozery są nazywane czwartą władzą. Jeśli popatrzeć na dyktatury, nie tylko te znane z historii, ale również współczesne – Wenezuela, Zambia, Zimbabwe – wszędzie jednym z pierwszych kroków nowych władz jest przejęcie całkowitej bądź większościowej kontroli nad mediami właśnie, w celu uzyskania informacyjnego monopolu, bardzo cennego w kontekście kształtowania „właściwego” dla władz toku myślenia. To bezpardonowe wpływanie na powszechną świadomość możemy określić mianem manipulacji. Na piedestał zaś propagandzistów wysuwa się bezkonkurencyjny lider w tej specjalizacji, minister informacji III Rzeszy Joseph Goebbels. Ojcem i geniuszem manipulacji umysłów można określić Josepha Goebbels’a, niemieckiego ministra propagandy w rządzie Adolfa Hitlera. Był to jeden z najbliższych współpracowników oraz doradców kanclerza. Jeden z najbardziej utalentowanych propagandzistów, który zadziwia współczesnych manipulatorów ludzkim umysłem i nadal śmiało może stawać z nimi do rankingu, chociaż od jego śmierci mi-

nęło 70 lat. Adolf Hitler i Joseph Goebbels uzupełniali się nawzajem w sposób niemal doskonały. Goebbels znalazł techniki perswazji, mity, slogany, obrazy, na tle których jawił się Hitler jako odkupiciel, błogosławiony zbawiciel i wizjoner. W tym celu posługiwał się radiem, filmem, plakatami, a monopolowi informacji zawdzięczał możliwość dowolnego kształtowania nastroju społecznego. To Goebbels zręcznie odwrócił początkowe niezdecydowanie Hitlera i zrobił z niego nie tylko lidera kraju, ale i religijnego. Było to świadome mieszanie sacrum z profanum, a wskazywanie na mesjańską aurę miało wstrząsnąć emocjami niemieckiego narodu. I tak to widać na starych dokumentalnych filmach. Gdy Hitler mówił, wszelki opór rozkładał się pod magiczną mocą jego słów. Można było być tylko jego przyjacielem albo wrogiem, chociaż z jego ust płynęła oziębłość. Na tym przykładzie doskonale widać, jak można zbudować poprzez moc słowa polityczne wartości, które były święte i nietykalne, a ludzie byli urzeczeni i tłumnie skupiali się wokół Führera. Pozycja Hitlera w oczach

ówczesnych umysłów była reklamowanym bałwochwalstwem, stworzono mu niemal nowy kult. Jego niezachwianym twórcą był właśnie Goebbels, który był niezmiernie zręczny i zawsze potrafił przystosować się do wszystkich okoliczności. Był chyba najlepszym „apostolem” Hitlera. To jego w testamencie politycznym Hitler nazначył jako swojego następcę na stanowisko kanclerza Rzeszy. Dlatego też przez kilka godzin po śmierci Hitlera zajmował formalnie ten urząd. Jego natura była niby miękka, sentymentalna, a nawet nudna, lecz potrafił skutecznie przekonać Hitlera, a ten wierzył we wszystkie jego słowa.

MŁODOŚĆ GOEBBELSA

Goebbels urodził się w Rheydt, mieście przemysłowym na południe od Mönchengladbach na obrzeżach Zagłębia Ruhry, w rodzinie katolickiej. Jego ojciec był urzędnikiem zakładowym, natomiast matka była robotnicą rolną. Miał czworo rodzeństwa: Hansa, Konrada, Elisabeth oraz Marię. Uczęszczał do gimnazjum katolickiego. Po jego ukończeniu, w 1916 roku, zdał egzamin na studia. Miał zdeformowaną prawą nogę, co było następstwem zespołu stopy końsko-szpotawej lub zapalenia szpiku. Goebbels nosił metalową obręcz oraz specjalne buty z powodu krótszej nogi, lecz mimo to kuśtykał przy poruszaniu się. Został odrzucony przy poborze do służby wojskowej podczas I wojny światowej. Potem sam czasem przedstawiał się jako weteran wojenny, a swoje niedomaganie tłumaczył raną wojenną. Uczęszczał do niemieckiej szkoły z internatem prowadzonej przez franciszkanów w Bleijerheide, przedmieściu Kerkrade w Holandii. Studiował literaturę i filozofię na Uniwersytetach w Bonn, Würzburgu, Freiburgu oraz Heidelbergu, gdzie napisał pracę doktorską na temat XIX-wiecznego pisarza romantycznego – Wilhelma von



Schütza. Dwaj profesorowie, którzy mieli na niego największy wpływ, Friedrich Gundolf oraz opiekun doktoratu w Heidelbergu – Max Freiherr von Waldberg, byli, co warto dodać, Żydami. Jego inteligencja oraz polityczna przebiegłość była zazwyczaj doceniana także przez jego wrogów. W 1921 roku uzyskał doktorat w dziedzinie literatury na uniwersytecie w Heidelbergu.

POCZĄTKI DZIAŁALNOŚCI

Od 1922 roku był związany z ruchem nazistowskim jako publicysta i dziennikarz. Podobnie jak inni prominentni działacze III Rzeszy, kontakt z NSDAP nawiązał rok później, podczas kampanii oporu wobec francuskiej okupacji Zagłębia Ruhry. Hitler, uwięziony po nieudanym puczu monachijskim w listopadzie 1923 roku, pozostawił partię bez przywódcy, a gdy 27-letni Goebbels wstąpił do partii w końcu 1924 roku, największy wpływ na jego rozwój polityczny miał Gregor Strasser, przywódca antykapitalistycznego skrzydła NSDAP. W lutym 1926 roku Hitler, po zakończeniu pracy nad książką „Mein Kampf”, dokonał nagłego powrotu do spraw partii i wezwał około 60 gauleiterów i innych działaczy, w tym Goebbelsa, na spotkanie w Bambergu, w podlegającej Juliusowi Streicherowi Frankonii, gdzie wygłosił dwugodzinną mowę, odrzucając program polityczny „socjalistycznego” skrzydła partii. Dla Hitlera prawdziwym wrogiem narodu niemieckiego byli zawsze Żydzi, a nie kapitaliści. Goebbels był gorzko rozczarowany. „Czuję się zdruzgotany”, napisał. Był przerażony określeniem przez Hitlera socjalizmu jako „żydowskiego stworzenia”, oświadczeniem, że Związek Radziecki musi zostać zniszczony i deklaracją, że własność prywatna nie będzie przywłaszczona przez rząd nazistowski. „Już nie w pełni wierzę w Hitlera. To jest straszna rzecz: moje wewnętrzne wsparcie dla niego zniknęło”. Jednakże Hitler poznał się na talentach Goebbelsa. W kwietniu ściągnął go do Monachium, wysłał po niego na dworzec własny samochód i udzielił mu długiej prywatnej audiencji. Hitler skrytykował Goebbelsa za jego poparcie dla „socjalistycznego” kierunku, ale zaproponował „czyste konto”, o ile Goebbels zaakceptuje jego przywództwo. Goebbels całkowicie skapitulował, odpłacając Hitlerowi pełną i niezmienną lojalnością do końca życia. „Kocham go, on ma wszystko przemyślane, – pisał później – taki błyskotliwy umysł musi być moim przewodnikiem”, „Adolf Hitler, kocham cię, bo jesteś tak wielki i prosty zarazem, co czyni cię geniuszem”. Fest pisze: „Od tego momentu poddał on całe swoje istnienie Hitlerowi, świadomie eliminując wszystkie zahamowania zrodzone z rozumu, wolnej woli i szacunku dla samego siebie”. Jeszcze w 1926 roku w nagrodę za oddanie Hitler postawił go na czele okręgu berlińskiego partii jako gauleitera Berlina, a w 1928 roku został wybrany na posła do Reichstagu. Od kwietnia

tegoż roku kierował propagandą NSDAP. Założone przez niego czasopismo „Der Angriff”, organ prasowy partii nazistowskiej w Berlinie, wydawane było do 1933 roku. W wyniku jego sugestii Hitler zaczął używać tytułu Führer.

APOGEUM KŁAMSTWA DOSKONAŁEGO

Po przejściu władzy przez Hitlera w 1933 roku, Goebbels objął urząd ministra propagandy, oświecenia publicznego i informacji. Był znakomitym polemistą i mówcą. Odegrał znaczącą rolę w upowszechnianiu ideologii nazistowskiej oraz tworzeniu i umacnianiu państwa totalitarnego poprzez prowokacje, kłamstwa, parady i starannie wyreżyserowane wiece. Kreował Hitlera na wodza i umiejętnie podsycał wokół niego kult jednostki. W tym celu posługiwał się radiem i filmem, a monopolowi informacji zawdzięczał możliwość dowolnego kształtowania nastroju społecznego. Goebbels, pisząc takie rozprawy jak „Druza rewolucja” i „Lenin czy Hitler”, odkrył swój talent agitatora. Ujawniła się także jego, dotychczas skrywana, fascynacja przemocą. „Historia – mówił – toczy się na ulicy”. W pracy z lokalnymi liderami NSDAP celowo prowokował bójki uliczne, często z użyciem broni palnej. „Strzeżcie się, psy – pisał – gdy diabeł jest we mnie, nie ograniczycie go ponownie”. Po klęsce pod Stalingradem powierzono mu zadanie przygotowania narodu niemieckiego do wojny totalnej. Od 1944 roku pełnił funkcję komisarza ds. totalnej mobilizacji i komisarza obrony Berlina, co sprawiło, że stał się trzecim, po Hitlerze i Heinrichu Himmlerze, najważniejszym dygnitarzem w Rzeszy. Wszelkie przejawy niemieckiej kultury starał się podporządkować ideologii nazistowskiej, czemu służyła utworzona przez niego w 1933 roku Izba Kultury Rzeszy. W końcowym okresie wojny opowiadał się za kontynuowaniem walki bez względu na ofiary wśród ludności cywilnej. Fanatyczny nazista wprowadził 60-godzinny tydzień pracy, zakazał wszelkich form rozrywki, wymagał poświęcania życia dla Führera i dobra Rzeszy. W kwietniu 1945 roku postanowił się przenieść wraz z rodziną do bunkra Hitlera. W testamentie politycznym Hitler wyznaczył go na swojego następcę na stanowisko kanclerza Rzeszy. Dlatego też przez kilka godzin po śmierci Hitlera zajmował formalnie urząd kanclerza Rzeszy. 1 maja 1945 roku zabił swoją żonę Magdę, która uprzednio połknęła kapsułkę z cyjankiem, strzelając jej w tył głowy. Przed tym zamordowane zostały przez nią



i dr. Stumpfeggera sześcioro jej dzieci (źródła historyczne mówią, że podano im cukierki z cyjankiem): Helga (12 lat), Hildegarda (11 lat), Helmut (9 lat), Hedwiga (8 lat), Holdine (7 lat), Heidrun (4 lata). Następnie Goebbels sam popełnił samobójstwo ok. godziny 20:30. Wszystkie ich dzieci nosiły imiona zaczynające się od litery „H” na cześć Adolfa Hitlera.

ZAKOŃCZENIE

Wobec osoby Josepha Goebbelsa nie da się przejść obojętnie. Niezaprzeczalny fakt licznych zbrodni oraz akcji propagandowych, które organizował idealnie wpływając na myślenie ludzi, nie może wyprzeć jego geniuszu ze świadomości ogółu. Jego przykład pokazuje jak bardzo umiejętnie prowadzona polityka informacyjna wpływa na uświadamianie mas w celu osiągnięcia zamierzonych celów politycznych czy ideologicznych. Jest on stawiany na piedestale, jeśli chodzi o branżę propagandystów, jako ten, który do perfekcji opanował sterowanie ludzimi emocjami. Więcej zapisków osobistych można znaleźć w wydanych całkiem niedawno „Dziennikach” Josepha Goebbelsa stanowiących niejako jego osobisty pamiętnik. ■

Źródła:

strona internetowa www.historycy.com, artykuł dr. hab. Piotra Kołtunskiego pt. „Manipulacja argumentacyjna Josepha Goebbelsa” oraz „Dzienniki” Josepha Goebbelsa.

Rzecz o wolności słowa

ADAM CIEŚLA



Biskup Andrzej Jeż w homilii wygłoszonej 2 lutego, w Dniu Życia Konsekrowanego, stwierdził, że Polska potrzebuje między innymi ludzi z rodu Norwida. Pomyślałem, że pożytecznym zajęciem będzie rozważyć te słowa. Zapytałem sam siebie, jakie wartości wnosi ta postać, której twórczość wszakże niezbyt poznałem, iż potrzebujemy duchowych krewniaków Norwida. Postanowiłem przeczytać „Rzecz o wolności słowa”, jeden z poematów czwartego wieszczka, aby swojemu zapytaniu uczynić nadzieję na choćby częściową odpowiedź.

NAUKA O LITERZE

Łatwiej z Norwidem współmyśleć niż Norwida streszczać. Dlatego lepiej zaświadczyć o kierunku swoich myśli inspirowanych lekturą niż usilnie zgadywać to, o co chodziło poecie. Na początku poematu można przeczytać, że słowo „miało (...) od razu swój wewnętrzny stan bytu i swoje zewnętrzne obudowanie literą.” Słowa „są z prawdy, ducha i są z litery zarazem.” Żadna z tych części nie powinna być ignorowana; w innym wypadku sprzeniewierzamy się świętości Słowa. Litera jest ciałem słowa. Kiedy ją ignorujemy, to tak naprawdę odcieleśniamy Słowo. Tymczasem właśnie „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas.” (J 1, 14) Bóg wybrał i umiłował krótkość i ograniczoność słowa, a nie wysublimowane rozróżnienia. Czyż krótkie, określone nakazy Dekalogu, jak „Nie zabijaj” czy „Nie cudzołóż” nie są same w sobie jakimś przedziwnym prorocstwem nad tym, że Słowo w złóbkę stanie się małe, krótkie? Pod kruchością litery przychodzi pokorny Bóg. Istnieje wiele buntów przeciw literze, przeciw prawu. Mówi się, że prawo ogranicza i czyni człowieka niewolnikiem. Ale przecież Chrystus przyjął właśnie ograniczenie ciałem; we Wcieleniu stał się całkowicie zależny od Maryi na mocy woli Bożej. Stąd większość buntów przeciw wszelakim ograniczeniom jest nie tak znowu dalekim echem buntu przeciw Wcielonemu Słowu. Dlatego trzeba głosić pochwałę określoności. Chyba

największym błędem współczesnej epoki jest nienawiść do granic w myśleniu, działaniu, chceniu. Granice określają, a słowa ustanawiają granice. Wielu natomiast twierdzi, że do pełni szczęścia należy rozbroić wszelkie granice, albowiem nieokreśloność uważa się za bardziej uduchowioną, głębszą, niepospolitą. Według wielu, słowa należy rozciągać nieprawdopodobnie, aby mogły objąć maksimum wypadków. Okazuje się jednak, że po spełnieniu takich ambicji nie osiągamy większej głębi; raczej wpadamy w pułapkę, bo język przestaje już opisywać świat. Okazuje się, że, jak pisze T. S. Eliot, „nie znaczy nic nasza mowa.” Zawsze nienawiść do granic przechodzi w nienawiść do natury ludzkiej, którą Chrystus przyjął dla naszego zbawienia. Owa stała pokusa odcieleśnienia ku uduchowieniu, rezygnacji z określoności słów na rzecz nieokreśloności przedstawia się jako coś raczej anielskiego niż ludzkiego; coś ze sfery zbuntowanych aniołów.

SZKLANKA HERBATY I SŁONE MORZE

„Widzę, że Świętość Słowa pierwszą jest, co woła,
Celem będąc zarazem i środkiem zaś dla niej
Litera, jako przestrzeń i czas, śród otchłani”

Litera zatem jest materią, ciałem słowa i nie należy jej ignorować. Inaczej wpadniemy w nieokreśloność, w otchłań, w której nic nie ma znaczenia i nic nikogo nie obchodzi. Taki świat cechuje się nieprzewycięzoną banalnością, nijakością, mdłą pospolitością i masowością.

Powyższe zagadnienie można zilustrować pewnym obrazem. Otóż spragnionemu człowiekowi w pierwszej chwili zda się, że w wielkim morzu łatwiej ugasi swe pragnienie niż przez wypicie szklanki herbaty. Dopiero po zorientowaniu się, że morze jest słone możemy w tym aspekcie należycie ocenić walor herbaty. Rzecz się ma analogicznie z granicami wykuwanymi przez słowa w stosunku do nieokreśloności współczesnego świata, w którym nawet określanie płci staje się podejrzanym. Początkowo mamy wrażenie większej głębi w myśleniu i wolności w działaniu, gdy zniemiemy granice. Po chwili jednak chętnie wrócimy do prostej jak szklanka herbaty określoności słów. Na marginesie można dodać, że powyższe rozważania mają też zastosowanie do poezji. Poezja bowiem, jak mówi ks. Jerzy Szymik, nie polega na dowolności słowa, lecz na jego intensywności. I w poezji zatem rysuje się problem granic, określoności i nieokreśloności.

SKRAJNE PODEJŚCIA

Oczywistością zdaje się stwierdzenie, że powyższe dowartościowanie litery, prawa wcale nie ma zamiaru ignorować znaczenia prawdy i ducha. Właśnie w tym kluczu Norwid dostrzega dwa błędne podejścia do słowa.

„Tu wewnętrzne słowo,
Wdziawszy na się obrządek, zakwitnęło mową,
I w tym je stopniu widzimy wychodzące z Arki, (...)”

Aż do czasu, gdy coraz to szerzej zewnętrzne Stawić sobie chce miasto Babelu napiętnowane,
I o ile wpięty było w monologu schnące,
Jako zbujałe drzewo wątpliwie kwitnące,
O tyle teraz całe się na zewnątrz niesie”

Możemy zatem wyróżnić dwa błędne podejścia. Jednym jest „uzewnętrznienie słowa”; słowo, które wywodzi się tylko z relacji, ze struktur. Takie słowo staje się podrzędne wobec urządzania zewnętrznego świata; służy tylko budowaniu pomników pychy. Nie

- refleksje nad Norwidem

ma zakorzenienia w sercu ludzkim, nie przepływa przez serce; nagina się je do swego egocentryzmu.

Drugim błędem okazuje się słowo „w monologu schnące”. Takie słowo staje się sługą zamkniętego na świat zewnętrzny podmiotu. Człowiek czci swoje wyobrażenia, zajmuje się tylko swoimi myślami. Zamyka się w sobie, a świat zewnętrzny interesuje go o tyle, o ile wchodzi z nim w konieczne związki. Oba podejścia łączy traktowanie słowa jedynie jako narzędzia, a różnią cele, jakie sobie stawiają- zewnętrzne lub wewnętrzne. Przeciw tym błędom Norwid wyjawia genezę słowa: „Słowa człowiek nie wywiódł ze siebie sam ale słowo było z człowieka wywołane i dlatego dwie przyczyny tam uczestniczyły: jedna w sumieniu człowieka, druga w harmonii praw stworzenia.” Zwieńczeniem tego wątku niech będzie jeszcze jeden cytat z Norwida:

„Słowo więc całość w sobie od początku niosło,
Rozwinęło je tylko uczone rzemiosło.
I od początku była część zewnętrzna słowa
I wewnętrzna- jak wszelkiej świątyni budowa”

SZEROKA JAK POŻAR

Norwid przenikliwie dostrzega wielorakie występki ludzkie przeciw słowu. Jednym z nich jest, można powiedzieć, sprzedawanie pereł prawdy po zaniżonych cenach ku zjednaniu życzliwości tłumów. Norwid protestuje przeciw taniemu oświecaniu mas, czynieniu prawdy szeroką jak pożar. Częstokroć, gdy tłumy wychwalają jasność stylu, mamy do czynienia jedynie z pożarem banału, rozciąganego słowa. To niebezpieczeństwo odnosi się do głoszenia Ewangelii:

„Dziś w Ewangeliach nawet czytają, co woła!
A czego wcale nie ma... lecz co tak się czuje,
Tak czyta, jak się puści i zwulgaryzuje.”

Ten, który przekazuje wieczne prawdy, nie musi się martwić o swoją aktualność czy niepopularność. Tak jest z Ewangelią i ze



wszystkim, co wielkie w człowieku. Stąd pogłoski o śmierci poezji Norwida są stanowczo przesadzone. Niemniej życzenie Księdza Biskupa spełnia się bardzo powoli. Brakuje ludzi z rodu Norwida. Oby to życzenie spełniło się jak najrychlej. ■



Święci i Tarnowskiej



Ks. ZBIGNIEW ADAMEK

Film, który wszedł w życie niespełna sześćdziesiąt lat temu, należy dziś zaliczyć do najważniejszych środków przekazywania myśli i zdobyczy naszych czasów. – napisał w encyklice poświęconej filmowi Pius XII [*Miranda prorsus*, 84, Pius XII] Encyklikę tę omówiłem dokładnie w: [Z. Adamek, *Miranda prorsus* - zapomniana encyklika Piusa XII - reaktywacja, w: Tarnowskie studia teologiczne, tom XXIII, rok 2004, s. 369-377. W moim Przewodniku po filmach hagiograficznych [zob.: Z. Adamek, „Ekranostas, „Biblos”, Tarnów 2010] omówiłem 62 filmowe żywoty świętych. Pośród nich znalazło się także kilkanaście filmów o świętych i błogosławionych z naszej Diecezji. Są tam m.in. omówione filmy o: św. Kindze, Stanisławie Papczyńskim, Stanisławie ze Szczepanowa, Szymonie z Lipnicy, Urszuli Ledóchowskiej.

Już po wydaniu mojego Przewodnika miały swoje kinowe premiery filmy o bł. Romanie Sitko, bł. Karolinie Kózkównie. Filmy te Czytelnicy "Poślij mnie" mieli możliwość obejrzeć, ja ich jeszcze nie widziałem.

Lista ta nie jest zamknięta. Nie umieściłem w Przewodniku (ze względów metodologicznych) filmów o Sługach Bożych, których procesy beatyfikacyjne dopiero się toczą. Niektóre z tych filmów cieszą się dużą popularnością (np. *Purpura i czerń*, *Braciszek*, *Popiełuszko*, *Świadek*). Gdy procesy beatyfikacyjne przedstawionych w nich bohaterów osiągną szczęśliwy koniec, filmy te zyskają status filmów hagiograficznych (kryterium pragmatyczne). Powstaną zapewne także nowe filmy. Krzysztof Zanussi zapowiada, że rozpoczął przygotowania do realizacji filmu o świętej Jadwidze królowej. [Zob. Krzysztof Zanussi, Sylwetka artysty, Z reżyserem, scenarzystą i producentem filmowym Krzysztofem Zanussim rozmawia Iga Czarawska, Warszawa 2008]. Będzie materiał na drugie, poszerzone wydanie Przewodnika.

Dla całości obrazu trzeba w tym miejscu wspomnieć o niezwykle cennej inicjatywie wydawniczej dotyczącej interesujące nas tematu. Mam na myśli wydawnictwo pt.: *Aureola – od Stanisława do Karola*. „Aureola – od Stanisława do Karola” to cykl programów

Błogosławieni Diecezji na wielkim ekranie

CZY JEST COŚ...
...ZA CO ODDAŁBYŚ
ŻYCIE?

telewizyjnych dla dzieci, które przedstawiają życie świętych. Tej pierwszej w historii polskiej kinematografii realizacji 13 filmów podjęło się  ławnictwo Diecezji Tarnobrzegskiej Promoczek z Nowego Sącza w koprodukcji z Telewizją Kraków. Mali widzowie będą mogli poznać życie i przesłanie m.in. św. Stanisława ze Szczepanowa, św. Maksymiliana, bł. Karoliny

Kózkówniej, św. Kingi, bł. Edmunda Bojanowskiego, bł. Jerzego Popiełuszki i św. Jana Pawła II. To właśnie odcinek o papieżu Polaku ma zostać wyemitowany jako pierwszy - 27 kwietnia w dniu kanonizacji św. Jana Pawła II. Filmy są już dostępne na płytach DVD.

Inspiracją do powstania filmów był Stary Sącz, gdzie w 1999 roku, Jan Paweł II ►





www.faustyna.pl



www.franciszkan3.pl

Studio S 3 TVP Kraków odwiedzili m.in. biskup tarnowski Andrzej Jeż i biskup pomocniczy archidiecezji krakowskiej Grzegorz Ryś.

Aureola Książka wraz z płytami(3) DVD. Dostępne są w Wydawnictwie "Promyczek" w Nowym Sączu, Plac Kolegiacki 1, 33-300 Nowy Sącz. Także przez Internet: www.sklep.promyczek.pl

Aureola to pełne ciepła codzienne rozmowy rozśpiewanego

rodzeństwa: Karolinki i Piotrusia (lalki mimiczne) z zakonnikiem Nikodemem (aktorem) i maleńką, białą jak anioł papugą Mądralką (pacynką). Bohaterowie widowiska spotykają się w namiastce Raju – klasztornym ogrodzie z OKNEM DO NIEBA, w którym kryje się „aureoloskop”. Ogród jest pełen śladów legend i tajemnic związanych z polskimi świętymi i błogosławionymi. To tutaj w dzieciach rozbudzana jest ciekawość fenomenem świętych – przyjaciół Pana Boga. Poprzez przykłady z ich życia dzieciom prezentowane są takie wartości i cnoty, jak: altruizm, czystość, poświęcenie, męstwo, pobożność, hojność i wiele innych. Na płytach znajdują się filmy o świętych: Bł. Karolina Kozkówna, bł. Edmund Bojanowski, św. brat Albert, św. Urszula Ledóchowska, św. Jadwiga królowa, św. Stanisław Kostka, św. Faustyna Kowalska, bł. ks. Jerzy

kanonizował bł. Kingę na starosądeckich błoniach – podkreśla ks. Andrzej Mulka, dyrektor Wydawnictwa Promyczek.

„Papież mówił w Starym Sączu, by trzecie tysiąclecie było erą ludzi świętych. Dużo o świętych myślałem. W 2008 roku kupiłem licencję filmów o świętych dla dzieci od TV RAI. Było tam zaprezentowanych 60 świętych, ale nie było żadnego Polaka. Wtedy zacząłem marzyć o filmach o polskich świętych – opowiada ks. Mulka– Szef "Promyczka". W studiu S 3 TVP Kraków zakończyły się już zdjęcia do serii filmów dla dzieci. Będą to widowiska z udziałem zakonnika Nikodema, którego gra aktor Tadeusz Chudecki a towarzyszą mu lalki – Piotruś i Karolinka oraz papuga.

- Żywoty świętych to fantastyczne materiały na robienie filmów, i audycji – dodaje aktor.

Przygotowania do powstania filmów trwały prawie rok. Autorką scenariuszy i dialogów jest Justyna Holm, muzykę napisał Darek Janus, całość reżyserował Józef Mika. Zdjęcia w scenografii Marii i Andrzeja Albinów realizował Jacek Fabrowicz.

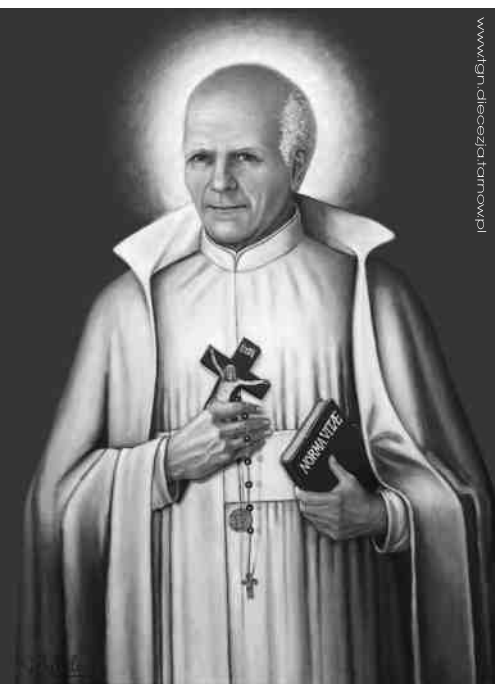


www.gilice-okalce.pl



Popiełuszko, św. Jan Paweł II.

Po zapoznaniu się z Aureolą ks. kardynał Dziwisz napisał: "Projekt „Aureola” jest niezwykłym przedsięwzięciem w historii polskiej kinematografii, niosącym treści patriotyczno-katolickie skierowane do najmłodszego widza. Nagrania do serii zostały zrealizowane w dniach 7-24 stycznia 2014 roku w studiu Telewizji Kraków. Na całą serię składa się 13 odcinków (każdy trwa około 15 minut) w formie widowiska teatralno-studijnego, w którym występuje aktor z trzema kukiełkami. Do każdej części dołączona jest dwuminutowa animacja przedstawiająca historyczne sceny z życia wielkich Polaków oraz piosenka. Adresatami są dzieci w wieku od 3 lat, a także ich rodzice, nauczyciele, katecheci, duszpasterze – wszyscy, którzy poszukują w mediach bezpiecznej przestrzeni dla rozwoju najmłodszych. ■



Paweł naszych czasów



JAKUB FILA

Bł. Jakub Alberione przedstawił wielkość zagrożenia, ale jednocześnie niesamowite możliwości, jakie niosą ze sobą media w słowach: „Media można porównać do olbrzymiej ilości wody na wyższym poziomie, która jeżeli zostanie zamknięta przez potężne tamy i mądrze skierowana, częściowo do kanałów irygacyjnych i maszyn wytwarzających elektryczność, może szerzyć dobrobyt i bogactwo we wsiach i miastach (...), jeżeli natomiast spływa nagle i nie powstrzymują jej żadne zabezpieczenia,

albo jeżeli zerwie tamy, rujnuje okoliczne regiony. Tak samo jest z prasą, kinem, radiem i telewizją.” Kim był ten człowiek, do którego papież Paweł VI przybył przed śmiercią, by osobiście wyrazić wdzięczność w imieniu całego Kościoła Świętego za to, co dla niego uczynił? Co spowodowało, że jego dzieło – Towarzystwo św. Pawła, zainicjowane w małym włoskim miasteczku, rozrasta się na wszystkich kontynentach?

Bł. Jakub Alberione urodził się 4 kwietnia 1884 r. w licznej chłopskiej rodzinie Michała i Teresy Alberionów. W 1896 r. wstąpił do niższego seminarium duchownego w Bra. W 1900 r. przeniósł się do seminarium w Albie. Kierownictwo duchowe w tej wspólnotie formacyjnej wywarło znaczący wpływ na jego życie. Na czuwaniu zorganizowanym na wezwanie papieża Leona XIII, w nocy z 31 grudnia 1899 r. na 1 stycznia 1900 r., łączącej wieki XIX i XX, kleryk Alberione podczas mistycznego doznania poczuł się zobowiązany do szczególnej służby Kościołowi i ludziom nowych czasów. Zrozumiał wtedy nawoływanie papieża, który widząc zło, jakie mogą nieść środki masowego przekazu, mówił „o obowiązku przeciwstawienia prasy prasie, organizacji organizacjom, o konieczności propagowania Ewangelii wśród mas.” Od tego momentu zaczyna w nim stopniowo dojrzewać myśl przewodnia jego życia, która stała się ideą założonych przez niego organizacji i wspólnot: „mówić o Chrystusie ludziom XX wieku, językiem XX wieku, w którym Ewangelia staje się obrazem, rytmem, akcją, dźwiękiem...”

29 czerwca 1907 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Po roku praktyki duszpasterskiej na wiejskich parafiach, mimo młodego wieku został skierowany do pracy w charakterze ojca duchownego w seminarium duchownym w Albie. Dodatkowo, oprócz tej funkcji, w 1913 r. powierzono mu kierowanie diecezjalnym czasopiśmem „Gazzetta d'Alba”. Dzięki sprzyjającym okolicznościom, rok później otworzył szkołę drukarską „Mały Robotnik”, która zainicjowała powstanie jego wielkiego dzieła, Towarzystwa św. Pawła. Do 1960 r. powołał dziewięć kolejnych wspólnot i instytutów

życia zakonnego, które na różnych płaszczyznach rozkrzewiają Ewangelię ludziom na całym świecie. „Miedzy nimi jest ściśle pokrewieństwo – pisał Paweł naszych czasów – ponieważ wszystkie narodziły się z Tabernakulum. Wspólny jest duch: żyć Jezusem Chrystusem i służyć Kościołowi. Jedni reprezentują wszystkich przed Tabernakulum, inni szeregą jakby z wysokości naukę Jezusa Chrystusa, jeszcze inni zbliżają się do poszczególnych dusz. Jest wśród nich ścisła współpraca duchowa, intelektualna i ekonomiczna.”

Księdzu Jakubowi zależało na tym, by w głoszeniu nie skupiać się wyłącznie na religii i sprawach Kościoła, ale na wszystkim, co dotyczy współczesnego człowieka, zawsze jednak w świetle Ewangelii. Do tego celu wykorzystywał tworzone przez siebie i swoich duchowych synów i córki wytwórnie filmowe, stacje telewizyjne, drukarnie i rozgłośnie radiowe.

W ciągu swojego życia udał się 5 razy w podróż „dookoła świata”, by wspierać i pobudzać do działania swoje wspólnoty oraz by badać potrzeby i tworzyć nowe programy, organizacje i media odpowiednie do potrzeb społeczności, w których działali pauliści. Pytany o wartości, których potrzeba w apostołowaniu środkami masowego przekazu, mówił: „Pierwszą jest pokora, drugą jest pokora, trzecią jest pokora. Nasza siła tkwi w pokorze, w zaufaniu Bogu, w nieustannej i wytrwałej modlitwie. Dla Boga nie ma nic niemożliwego! Trudności nie do pokonania są tylko po naszej stronie. A i one stopnieją jak śnieg w promieniach słońca, jeśli nauczymy się modlić i za wszystko dziękować Bogu.” Papież w ramach wdzięczności za jego zasługi dla wspólnoty Kościoła odwiedził go przed śmiercią w jego domu. Odszedł do Pana 26 listopada 1971 r. w Rzymie w wieku 87 lat. 27 kwietnia 2003 r. papież Jan Paweł II ogłosił ks. Jakuba Alberione błogosławionym Kościoła Katolickiego.

Nie sposób w kilku słowach opisać tak wielkiej postaci, jaką był bł. Jakub Alberione. Był on pierwszym człowiekiem, który odważył się na tak szeroką skalę użyć środków społecznego przekazu do głoszenia Dobrej Nowiny. Kolejne novum, które wprowadził w apostołowaniu, polegało na poruszaniu w mediach i publikacjach tematów dotyczących codziennych spraw i ukazywanie ich przez pryzmat wiary. Wszystko co robił wpływało z jego ducha pokory, modlitwy i zaufania Bogu. ■



KRZYSZTOF SARATA

Święty Izydor

patron Internetu, internautów i programistów

Kościół Katolicki od dawna doceniał siłę Internetu. Jan Paweł II w orędziu na Światowy Dzień Środków Komunikacji Społecznej w 2002 roku powiedział: „Nowy świat cyberprzestrzeni pobudza Kościół do uczestnictwa w tej wspaniałej przygodzie, jaką jest wykorzystanie potencjału nowych technologii w dziele głoszenia Dobrej Nowiny”. Kościół nigdy nie miał problemu z dostrzeżeniem szansy stworzonej przez środki ma-

ŻYCIORYS

Izydor pochodził prawdopodobnie z Nowej Kartaginy w Murcji, ze znakomitej rodziny rzymsko-hiszpańskiej, która dała Kościołowi dzieci wyniesione do chwały ołtarzy – św. Leonarda, św. Fulgencjusza, św. Florentynę i św. Izydora. W czasie najazdu cesarza wschodnio-rzymskiego na Hiszpanię jego ojciec Sewerian, miał z żoną i dziećmi uciec do Sewilli w roku 554, gdzie w tym samym roku miał mu się urodzić św. Izydor. Legenda głosi że przy jego narodzinach rój pszczoł usiadł mu na ustach i zostawił na nich słodki miód. Miała to być zapowiedź daru niezwyklej wymowy, jaką szczycił się Święty. Jako chłopiec nie lubił on nauki, a zdobywanie wiedzy nie było jego ulubionym zajęciem. Po rychłej śmierci rodziców wychowaniem młodszego rodzeństwa zajął się najstarszy brat, św. Leonard, który był wówczas arcybiskupem Sewilli. Po jego śmierci

św. Izydor został wybrany na metropolitę tego samego miasta. Przez 35 lat rządził archidiecezją, umacniał Kościół w Hiszpanii, zwołując synody, tworząc szkoły i domy zakonne. Uważał, że należy kształcić młodzież, przekazując jej na wszelkie sposoby wiedzę, aby była mądra i pobożna. Święty Izydor zwołał i kierował synodami w Sewilli (619) i w Toledo (633), podczas których został ułożony symbol wiary odmawiany w Hiszpanii, oraz została ujednolicona liturgia. Był fundatorem kościołów, klasztorów, szkół i bibliotek. Zabiegał o podniesienie poziomu intelektualnego i duchowego kleru. Jak piękne było życie tego świętego, tak nie mniej piękna i wzruszająca była jego śmierć. Kazał zanieść się do katedry i w obecności biskupów sufraganów, kapłanów i ludu zdjąć swoje szaty biskupie, a wdział pokutny wór, głowę posypał popiołem i zalany łzami odbył publiczną spowiedź. Błagał, by mu odpuszczono jego przewiny i zaniedbania, i aby się za niego modlono. Następnie przyjął Komunię świętą pod dwoma postaciami i pożegnał się ze wszystkimi pocałunkiem pokoju. Zaniesiony do swojej ubogiej izby, po czterech dniach oddał Bogu ducha (4 kwietnia 636 r.), mając 82 lata. Śmiertelne szczątki

św. Izydora przeniesiono w 1063 roku do Lyonu, gdzie spoczywają do dnia dzisiejszego. Jego formalnej kanonizacji dokonał dopiero w 1598 roku papież Klemens VIII. W 1722 papież Innocenty XIII ogłosił św. Izydora doktorem Kościoła. Zapamiętano go jako człowieka wyjątkowo miłosiernego. Mówiono o nim, że polotem dorównywał Platonowi, wiedzą – Arystotelesowi, wymową – Cyceironowi, wszechstronnością – Dydymowi, powagą – św. Hieronimowi, nauką – św. Augustynowi, a jego świętość życia porównywano do św. Grzegorza Wielkiego.

MODLITWA INTERNAUTY

Wszchemocny i wieczny Boże,
Który stworzyłeś nas na Twoje podobieństwo i poleciłeś nam szukać, przede wszystkim, tego co dobre, prawdziwe i piękne, szczególnie w Boskiej Osobie Twego Jednorodzonego Syna,
Pana naszego Jezusa Chrystusa, pomóż nam, błagamy Ciebie,
przez wstawiennictwo św. Izydora, biskupa i doktora, abyśmy podczas naszych wędrówek w internecie kierowali nasze ręce i oczy tylko na to, co podoba się Tobie i traktowali z miłością i cierpliwością wszystkie te osoby, które spotkamy przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Święty Izydorze, módl się za nami! ■

sowego przekazu które określał mianem „środków społecznego komunikowania”. Już w roku 1939 stworzył On Radio Watykańskie, a w roku 1996 Watykan uruchomił stronę www.Vatican.va, którą obsługują serwery o imionach trzech Archaniołów: Gabriela, Michała i Rafała.

W 1997 roku Papieska Rada do Spraw Środków Społecznego Przekazu ogłosiła świętego Izydora z Sewilli patronem Internetu, internautów i programistów. Według hiszpańskich informatyków, święty Izydor stworzył w swych dziełach coś w rodzaju bazy danych, którą można by uznać za dalekiego przodka komputera i techniki obliczeniowej. Głównym i najbardziej znanym dziełem świętego jest „Etymologiarum libri XX seu Origines”, a więc rodzaj encyklopedii, zawierającej uporządkowany zbiór wiadomości z różnych dziedzin życia. Zdaniem informatyków, dzieło to zostało sporządzone przez autora w sposób zbliżony do dzisiejszej bazy danych. Eksperci badający życiorys Izydora zgodnie stwierdzają że „był on w czołówce umysłowej swoich czasów i pełnił rolę pomostu kulturalnego między starożytnością a średniowieczem”.



ŚW. IZYDOR

Happy Easter!



MATEUSZ CHMIELARZ



b1017online.com

Katolicy stanowią bardzo mały odsetek mieszkańców Wielkiej Brytanii (dokładnie 7.4%) przez co niewiele osób obchodzi święta z przed dwóch tysięcy lat. Istnieje bardzo mało tradycji i zwyczajów, które są powiązane z Wielkanocą, aniżeli z Bożym Narodzeniem.

ŚWIĘTOWANIE PO ANGIELSKU

W Wielki Piątek, ulicami miast organizowane są ekumeniczne drogi krzyżowe, w których uczestniczą wierzący wszystkich wyznań chrześcijańskich z danego miasta. Jest to okazja, aby dać świadectwo swojej wiary, jak i zjednoczyć się na wspólnej modlitwie.

W Wielki Piątek, który w Wielkiej Brytanii jest dniem wolnym od pracy, Anglicy pieką tradycyjne bułeczki, które nazywają „Cross buns”. Są to przypieczone (często słodkie) bułeczki z krzyżem na wierzchu, które według tradycji można spożywać w Wielki Piątek (i kilka innych dni, np.: w pogrzeb i Boże Narodzenie). Swego czasu, prawo zabraniało ich sprzedawania w inne dni (dekret London Clerk of Market in 1592). Nieodzownym elementem Wielkanocy, są czekoladowe jajka nazywane easter eggs, które są chowane przez rodziców w zakątkach ogrodu lub domu. Tradycja mówi, że czekoladowe jajka i inne słodkie, np.: marshmallow chicks (pianka w kształcie świątecznego kurczaczka), są przynoszone przez króliczka wielkanocnego (easter bunny), w wielkanocnym koszyczku (easter basket). Zadaniem dzieci jest odnaleźć jak największą ilość jajek, aby móc wygrać czekoladowego króliczka.

W północnej Anglii i Szkocji jest również znana tradycja staczania jajek z pagórków (easter egg roll). Ta rywalizacja polega na tym, że z pagórków stacza się jajko, a uczestnicy muszą złapać je. Rodziny gromadzą się przy wspólnym stole na uroczysty easter lunch, gdzie nieodzownym elementem na stole jest barania pieczeń (roast lamb), gotowane warzywa oraz Yorkshire pudding. Na deser serwowany jest apple pie, czyli jabłecznik.

TRIDUUM PASCHALNE

Liturgia Triduum Paschalnego w polskich parafiach, nie wiele różni się od tej, jaką można spotkać w Polsce. W angielskich parafiach polskie tradycje nie są znane (np.: Gorzkie Żale, Grób Pański, monstrancja zakryta welonem, procesja rezurekcyjna). Świecenie pokarmów, często budzi nie małą ciekawość angielskiej społeczności, która widzi ogromne tłumy ludzi, dzieci czy dorosłych niosących pięknie ozdobione koszy-

ki, które są wypełnione przeróżnymi smakołykami.

ŚWIĘTOWANIE PO POLSKU

Wśród Polonii na Wyspach Brytyjskich, praktykowane są Polskie tradycje takie jak: uczestnictwo w Triduum Paschalnym, świecenie pokarmów, spożywanie śniadania Wielkanocnego i dzielenie się jajkiem. Niestety jest też druga strona medalu... Wielka Sobota jest jedynym dniem w ciągu roku, kiedy obecność w kościołach jest kilkanaście





razy większa niż w niedzielę. Smutnym faktem jest to, że wiele osób na emigracji odcina się od Kościoła i polskich tradycji, chociaż w ten jeden dzień, licznie gromadzą się na święceniu pokarmów.

THE CHURCH OF ENGLAND

Kościół anglikański świętuje Wigilię Paschalną podobnie do Kościoła Katolickiego. Tutaj również obecna jest symbolika światła, czytania ze Starego i Nowego Testamentu. Jednak w celebracjach anglikańskich można wybrać dwa sposoby sprawowania liturgii: Pattern A bądź Pattern B:

PATTERN A

Zaczyna się od liturgii światła (The Se-

rvce of Light) przy ognisku naznacza się Paschał (Easter Candle). Następnie podąża się do kościoła i śpiewa się Exultet (inny niż w Kościele katolickim). Później następuje wprowadzenie do Liturgii Słowa. Po nim rozpoczyna się ciąg czytań ze Starego Testamentu zaś następnie odśpiewana zostaje aklamacja świąteczna oraz śpiew Chwała na wysokości Boga. Całość wieńczy modlitwa zwana kolektą. Kolejno proklamuje się czytanie z Nowego Testamentu, psalm (opcjonalnie) oraz Ewangelię. Potem następuje Liturgia Inicjacji w której zawiera się odnowienie przyrze-



czeń chrzcielnych lub Chrzest katechumenów i Bierzmowanie. Po niej następuje właściwa Liturgia Eucharystyczna: przekazanie pokoju, przygotowanie ołtarza błogosławieństwa nad chlebem i winem, Modlitwa Eucharystyczna, Modlitwa Pańska a następnie łamanie chleba i komunia. Całość zamykają obrzędy końcowe a więc błogosławieństwo i rozesłanie.

PATTERN B

Zaczyna się od ogniska i tak jak w Pattern A wpierw następuje naznaczenie świecy paschalnej. Dodatek do powyższego obrzędu stanowi odnowienie przy-



rzeczeń chrzcielnych. W taki sam sposób jak w Pattern A następuje Reszta Liturgii Światła. Ten sposób jest bardziej kreatywny niż Pattern A, bowiem czytania można sprawować w inny miejscach niż w kościele (np. w krypcie) a oprócz tego, pomiędzy czytaniem można uczynić chwilę przerwy bądź śpiewać hymny. Kolejno reszta obrzędów jest sprawowana w taki sam sposób jak w Pattern A.

Jak widzimy, na Wyspach Brytyjskich istnieje wiele podobieństw w sposobie przeżywania Triduum Paschalnego w Kościele Anglikańskim i Katolickim. Co do zwyczajów polsko-angielskich możemy dostrzec różnice w świętowaniu, wynikające z odrębności kulturowej i mentalnej. ■



www.zabytki.mobi.pl



www.quaza.com

Zakon Cystersów powstał we Francji w 1098 roku. Wskazując na jego założycieli należy wspomnieć o kilku postaciach. Św. Robert – w życiu zakonnym odznaczał się gorliwością, umiłowaniem modlitwy, milczenia i samotności, a pragnąc wiernie zachować wskazania reguły św. Benedykta w 1098 roku założył nowy klasztor na pustkowiu w Cîteaux. Św. Alberyk – dzięki niemu Stolica Apostolska wzięła pod bezpośrednią opiekę nową wspólnotę i uczyniła ją niezależnym opactwem; to on zamienił czarny, benedyktyński habit na biało-czarny, a także ustanowił tzw. braci konwersów, którzy głównie zajmowali się pracą fizyczną. Św. Stefan Harding – ułożył zasadnicze prawo cystersów i przyczynił się do zatwierdzenia Zakonu Cysterskiego przez papieża Kaliksta II w 1119 roku; on również przeprowadził reformy liturgiczne zakonu i opracował dla mnichów przekład tekstu Pisma Świętego.

Około 1100 roku Cystersi przybyli do Jędrzejowa z Morimondu, a stamtąd w roku 1234 do Ludźmierza na Podhalu, aby po krót-

kim czasie przenieść się do Szczyrzyca. Klasztor ufundował i odpowiednio uposażył wojewoda małopolski Teodor Cedro Gryfita, prosząc jednocześnie o modlitwę za siebie i swoją rodzinę. I właśnie od założenia domu w Ludźmierzu a następnie w Szczyrzycu upłynęło 780 lat. Mimo wielu burz dziejowych (1705r. - Szwedzi łupią klasztor, 1765r. - wielki pożar, XIX w. - kasacja dóbr przez władze austriackie, po II wojnie światowej - utrata dóbr ziemskich, lasów, liceum, a także budynków gospodarczych) szczyrzyckie opactwo wciąż się rozwija. Historia się nie zatrzymała, a wielowiekowe tradycje i niezmienna reguła św. Benedykta dobrze wpisują się w erę komputerów i komórek. Szczyrzyckie opactwo jest jedynym cysterskim klasztorem, który prowadzi swoją działalność nieprzerwanie służąc Bogu i ludziom na ziemi polskiej.

ORA ET LABORA

Tradycje zakonne akcentują potrzebę ciągłej odnowy wewnętrznej. Mnich musi stale nawracać się do Boga, we wszystkim co robi



skyscrapercity.com

Cystersi w Szczyrzycu

wczoraj i dziś

szukać Boga. Pomocą w tym jest Msza święta konwentualna – rano, po łacinie, modlitwa chórowa – siedem razy dziennie w kościele, Lectio Divina, czytanie duchowe, różaniec. To wymaga skupienia, ciszy, samotności i milczenia. Tak było kiedyś i tak jest dziś.

Cystersi są zakonem maryjnym. Ich przybycie do danej miejscowości zawsze owocowało żywym kultem Matki Bożej. I tak też jest w Szczyrzycu. Matka Boska Szczyrzyczka od lat opiekuje się swoimi mnichami. I, jak stwierdził jeden z opatów, obraz Matki Boskiej Szczyrzyczkiej jest największym skarbem opactwa. Od wieków do Szczyrzycza przybywali pielgrzymi ze swoimi modlitwami prosząc Matkę Bożą o wstawiennictwo u Boga i potrzebne łaski.

Mnisi zajmują się działalnością duszpasterską - prowadzą parafię, misje i rekolekcje, są kapelanami w szpitalu i Domu Pomocy Społecznej. Zajmują się archiwizacją i bibliotekarstwem. Dbają o zachowanie i przekazywanie następnym pokoleniom bogatego dziedzictwa kultury i sztuki, które od wieków gromadzą w klasztornych murach. Aby

zachować, choć w części, ślady opactwa w historii, utworzone zostało muzeum, w którym eksponowane są ocalałe dokumenty, stare księgi i rzeczy związane z kultem.

Oprócz tego Opactwo trudni się uprawą roli. Prowadzi gospodarstwo rolne, w którym hoduje jedyne w kraju stado krów rasy górskiej polskiej czerwonej. Uprawia ogród warzywny wraz ze szklarnią oraz ogród klasztorny.

Jubileusz, który przeżywaliśmy, mówi o bogatej przeszłości opactwa i pobudza do dziękczynnej modlitwy. Równocześnie otwiera się na teraźniejszość i przyszłość. W modlitwie prosimy, by Matka Boża Szczyrzyczka wypraszała Cystersom u Swego Syna łaskę wytrwania w gorliwości zakonnej i apostołskiej, a wszystkim wiernym przybywającym do naszego sanktuarium łaskę wytrwania przy Chrystusie i w Kościele, wzrostu w miłości Boga i ludzi. ■

O. SYLWESTER SKIBA OCist.

Źródła:

R. Raj, Klasztor w Szczyrzycu, Szczyrzyc 1988, maszynopis
S. Wolski, Krótki rys historyczny Szczyrzycza, Szczyrzyc, maszynopis

H. Kostrzański, Dziedzictwo białych mnichów, Szczyrzyc 1991

A. Wyrwa, Najnowsze dzieje zakonu cystersów na ziemiach polskich, [w:] Monasticon Cisterciense Poloniae, Poznań 1999

K. Morajko, Charyzmat zakonu cystersów, Kraków 2006

I. Eberl, Cystersi historia zakonu europejskiego, Kraków 2011

J. Marszałka, Opactwo cystersów w Szczyrzycu od XIII do końca XX wieku. Dzieje – gospodarka – kultura, Kraków 2011



voyagesmes.blogspot.com



pl.wikipedia.org



KRZYSZTOF FERENC

Otulone ciszą

Gdzieś kiedyś przeczytałem, że karmelitanka bosa klauzurowa świadczy tym, kim jest, czyli umiłowaniem ukrycia i milczenia, a nie ukazywaniem siebie innym przez słowa. Rola karmelitanki w Kościele wynika z tego, że Bóg przeznaczył ją dla siebie i ma prawo ukryć ją przed oczami innych, a równocześnie sprawić, by to ukrycie samo przez się było świadectwem. Diecezja tarnowska już od prawie 15 lat może takie świadectwo podziwiać.

TROCHE HISTORII

Mniszki karmelitanki bose należą do Zakonu Karmelitańskiego. Zakon ten jest oparty na regule św. Alberta. Od XIII wieku rozprzestrzenił się w Zachodniej Europie. Do Polski pierwsze karmelitanki bose przybyły w 1612 roku. Obecnie w naszym kraju jest 28 klasztorów karmelitanek bosych i 9 poza granicami – założonych przez siostry z Polski. Klasztory karmelitanek bosych istnieją na wszystkich kontynentach, prawie

we wszystkich krajach świata. Żyje w nich około 15 tysięcy mniszek.

13 grudnia 2000 roku ks. bp Wiktor Skworec odprawił Mszę świętą inauguracyjną w tarnowskim Karmelu; po poświęceniu wykończonej części budynku i zamknięciu klauzury papieskiej rozpoczęło się regularne życie zakonne nowej wspólnoty. Dziś w tarnowskim domu żyją 22 siostry.

Duchowość Karmelu czerpie swoje bogactwo ze starotestamentalnej tradycji związanej z prorokiem Eliaszem – duchowym ojcem Zakonu – z tradycji braci pustelników z góry Karmel, a także z przebogatej, klasycznej literatury św. Teresy od Jezusa i św. Jana od Krzyża, współtwórców dzieła reformy zakonu i doktorów Kościoła powszechnego.

ŚWIĘTA REFORMATORKA

Z przebogatego życiorysu św. Teresy od Jezusa przytoczę tylko kilka faktów. Duchowa matka i reformatorka Karmelu urodziła się

dokładnie 500 lat temu – 28 marca 1515 roku. Uciekła z domu i w 1535 roku wstąpiła do klasztoru karmelitanek pw. Wcielenia, gdzie spokojnie żyła 27 lat. Osiągnąwszy dojrzałość ludzką i duchową starała się postępować z coraz większą doskonałością, idąc za wezwaniem Bożym i pomagając Kościołowi poprzez modlitwę i życie ukryte. Doprowadziła do założenia w 1562 klasztoru św. Józefa w Awili, według odnowionej reguły Karmelu, a po nim czternastu kolejnych. Posłuszna poleceniom spowiedników swoje doświadczenie modlitwy spisała dla

potomności. Wyniszczona na ciele, lecz spełniona w duchu, zmarła 4 października 1582 roku.

RAZEM I OSOBNO

Karmelitanki bose prowadzą życie wy-



łącznie kontemplacyjne. Są zobowiązane do zachowania ścisłej klauzury. Elementami składowymi tego życia są: milczenie, samotność, oddalenie się od świata klauzurą, pokuta i praca – czyli wszystko to, co służy modlitwie. Siostry codziennie uczestniczą we Mszy świętej, modlą się Liturgią Godzin, dwie godziny dziennie poświęcają medytacji, oddają się lekturze Pisma świętego i czytaniu duchownemu. Życie karmelitanek to również praca. Siostry, jak przewiduje reguła, żyją z jałmużny i mają tak pracować, aby zdobyć środki na utrzymanie dla siebie i dla innych. Prace podejmowane przez siostry mają charakter służebny dla całego Kościoła. Karmelitanki troszczą się o utrzymanie domu i ogrodu, szyją, naprawiają paramenty liturgiczne i figury, wyrabiają dewocjonalia.

Życie w samotności jest połączone z elementami życia wspólnego. Siostry dwa razy dziennie spotykają się na godzinnej rekreacji. Te siostrzane spotkania stanowią





niezastąpioną pomoc w pracy nad sobą, w poznawaniu siebie i innych w prawdzie. Są bardzo cenną pomocą w głębszym przeżywaniu swego powołania, pobudzają do coraz żywszej odpowiedzialności za ten niezycym niezasłużony dar.

OCZAMI MNISZKI

„Karmel jest miejscem szczególnego spotkania człowieka z Bogiem. To właśnie miłość do Boga i do człowieka przyprowadziła tutaj każdą z nas. Miłość i miłosne pragnienie odnalezienia jej najpełniejszego kształtu. Nie odchodzi się za mury i kraty klasztorne z powodu doznanego zawodu, z odrazy do świata, z niechęci do ludzi... Zostałyśmy wyrwane potężnym Bożym wezwaniem z życia, które nas pociągało. To nigdy nie zaspokojone pragnienie ludzkiego serca, by oddać się Bogu i bliźnim do końca, kazało nam odejść od ludzi, by być bliżej Boga i – paradoksalnie – drugiego człowieka. Chcemy dotrzeć do każdego człowieka na ziemi, by pomóc mu osiągnąć pełnię człowieczeństwa w Bogu. Drogą tego dojścia jest modlitwa i współofiara z Chrystusem za braci i siostry. Jedno i drugie podejmujemy radośnie, jedno i drugie jest źródłem naszego szczęścia.

Cisza, która otula nasze klasztory, jest przestrzenią spotkania z Bogiem i zjednoczenia się z Nim w miłości; jest miejscem nasłuchiwania, czym bije serce świata; jest ołtarzem, na którym próbujemy – tak po prostu – składać codzienną ofiarę razem z Chrystusem. Chcemy być oknem otwartym w stronę nieba, przez które ogromny ludzki wysiłek wznosi się przed tron Boga, a pomoc łaski spływa na ludzkie serca i dłonie. Wszystko u nas jest proste, zwyczajne;

rytm modlitwy i pracy tworzy przez miłość harmonijną całość. Nigdzie z takim zapalem i tak radośnie nie modli się i nie pracuje, jak w Karmelu, bo wszystko jest tutaj dla Boga. Drogi modlitwy nie są łatwe, ale „ciemne noce” św. Jana od Krzyża i twarde wymagania „drogi doskonałości” św. Teresy od Jezusa są szlakiem wiodącym ku ŚWIATŁU. O tym wie każda z nas. Im kto bardziej potrafi zapatrzyć się w to Boże światło u kresu drogi, tym mniej odczuwa ciężar jej ciemności.

Tajemnicą naszego szczęścia jest całkowite powierzenie siebie Bogu w posłuszeństwie wiary. To Jego wola wyznacza treść każdej chwili naszego zakonnego dnia. Ślubując posłuszeństwo nie wyzbywamy się wolności. W każdej sytuacji życia potwierdzamy ten dar z siebie. To niewiele, ale to wszystko, co możemy dać Bogu i ludziom. A ludzie są przyjaźni. Zarówno ci, którzy troszczą się o nasz byt materialny, jak i ci, którzy przychodzą po kawałek chleba. I tak się zamyka wielki krąg miłości. Przez wiele serc i dłoni przepływa jej nurt wezbrany z Serca Boga do serc ludzkich.

Jesteśmy bardzo szczęśliwe, że w sercu



Kościół tarnowskiego możemy służyć wielkim sprawom Bożym w człowieku. Radikalizm oddania się Bogu i ludziom pociąga. W trudzie zmagania i całkowitego daru z siebie wspaniale rozwija się człowiek. Bóg jest pełnią Daru. Kto zanurza się w Bogu, czerpie z tej pełni, by z kolei obdarowywać innych. Miłość płynie w modlitwie i ofierze ku rodzicom, zatroskanym o wychowanie swych dzieci; ku kapłanom, utrudzonym doprowadzaniem do Chrystusa zbłąkanych owieczek, ku chorym i osamotnionym w swym cierpieniu, ku młodym, którym brakuje sił, by zło dobrem zwyciężać. Wszystkie bóle i zmagania, troski i nadzieje świata, zanosimy Chrystusowi, by nie zginał nikt z tych, których Mu dał Ojciec”.

SZCZEGÓLNE POWOŁANIE

Karmelitanki bose nie organizują rekolekcji, spotkań, ani dni skupienia. Natomiast każdy potrzebujący duchowego wsparcia

może powierzyć swoje troski i potrzeby przy kole i kracie Karmelu. Zostają one przez wspólnotę sióstr objęte gorącą modlitwą i ofiarą. Przy każdym klasztorze klauzurowym istnieje możliwość realizacji duchowości karmelitańskiej dla osób nie mających pragnień i dyspozycji ściśle klauzurowych, ale odczytujących w sobie powołanie do życia zakonnego. Instytucja sióstr zewnętrznych – ściśle związana z klauzurą i reprezentująca ją na zewnątrz – jest łącznikiem między klauzurą a światem.

Dziewczęta zainteresowane tą formą życia mogą się zgłosić po bliższe informacje do poszczególnych domów karmelitanek. Każdy klasztor jest autonomiczny, posiada własny nowicjat, przyjmuje i kształtuje kandydatki dla swojej wspólnoty.

500LAT URODZIN TERESY OD JEZUSA

Teresa urodziła się 28.03.1515 roku w Awili w Hiszpanii. W wieku dwudziestu lat wstąpiła do klasztoru Wcielenia w Awili, i uczyniła wielkie postępy na drodze ewangelicznej doskonałości. Kiedy podjęła się reformy Zakonu, spotkały ją liczne trudności i sprzeciwy. Umocniona łaską Bożą, wszystko mężnie zniosła dla miłości Pana. W 1562 roku założyła w Awili pierwszy klasztor swej reformy i przyjęła w nim imię Teresy od Jezusa. Po zostawieniu po sobie pisma, w których ukazała drogę do zjednoczenia z Bogiem i dała świadectwo głębokich przeżyć mistycznych. Zmarła w Alba de Tormes 4 października 1582 roku. Kanonizował ją papież Grzegorz XV w 1622 roku, zaś Paweł VI dnia 27. września 1970 roku ogłosił ją Doktorem Kościoła Powszechnego.

MODLITWA

Boże, Ty przez swego Ducha natchnąłeś świętą Teresę od Jezusa (naszą Matkę), aby wskazała Kościołowi drogę Wodącą do doskonałości, spraw, abyśmy się karmili jej duchową nauką, i zapłonęli pragnieniem prawdziwej świętości. Przez Chrystusa, Pana naszego. ■



SÓŁO DŁOS KASTA

U Matki Boskiej Limanowskiej



DK. ANDRZEJ SZARA

Tarnów, Limanowa, Grybów, Bochnia, Muszyna, Tymbark, Bolesław, Piwniczna, Przyszowa. To tylko niektóre z parafii, do których 21 lutego 2015 roku udało się 23 diakonów naszej diecezji, by w nich przełożyć zdobyte podczas seminaryjnej formacji wiedzę i umiejętności na praktykę i doświadczenie. Tego dnia swoją posługę rozpocząłem w parafii pw. Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej.

GODZINA DROGI...

Droga do Limanowej zdawała się ciągnąć w nieskończoność. W mojej głowie roilo się wiele pytań. Czy dam radę? Czy jestem wystarczająco przygotowany? Jak będzie wyglądała moja praktyka? Po godzinie drogi Beskidem Wyspowym znalazłem się tuż obok miejskiego rynku, w Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej. Kiedy wszedłem do Bazyliki i klęknałem u stóp Matki Boskiej Bolesnej trzymającej na swoich rękach Ciało umarłego Syna, w pierwszych słowach modlitwy postanowiłem zawierzyć całą moją posługę właśnie Jej, Maryi, jako tej, która zawierzyła Chrystusowi do końca. Po krótkiej modlitwie w kościele, zameldowałem się na plebanii, gdzie zostałem bardzo ciepło przyjęty przez Księdza Proboszcza, dra Wiesława Piotrowskiego. Aby jednak poznać wszystkich księży i osoby posługujące w Bazylice, musiało upłynąć kilka dni, bowiem nie sposób tak dużej i tak prężnie działającej parafii ogarnąć w jeden dzień. Po przywitaniu byłem już spokojny i wiedziałem jedno: jestem w dobrych rękach.

PRAKTYKA „OD KUCHNI”

Praktyka diakonów w naszej diecezji trwa 8 tygodni i obejmuje czas Wielkiego Postu oraz 2 tygodnie Okresu Wielkanocnego. Podczas praktyki każdy diakon powinien zrealizować cztery jej wymiary: pastoralny, duszpasterski, homiletyczny oraz katechetyczny. Swoją praktykę w Limanowej rozpocząłem od pomocy Księdzu Proboszczowi w kancelarii parafialnej. Dzięki temu mogłem nauczyć się poprawnie wypełniać dokumenty kancelaryjne i poznać pierwszych parafian. Kolejną dziedziną praktyki duszpasterskiej i pastoralnej, w której mogłem już brać udział, to prowadzenie modlitw i nabożeństw, a także spotkania różnych grup

modlitewnych i stowarzyszeń parafialnych. W Bazylice Matki Boskiej Bolesnej jest ich bardzo dużo, dzięki czemu mogę poznać pracę m. in. Rady parafialnej, Akcji Katolickiej, Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, LSO, DSM, KSM, duszpasterstwa niepełnosprawnych „Cyrenejczyk”, Grupy Ojca Pio, Arcybractwa Najświętszego Serca Pana Jezusa, Kręgu Biblijnego, Kręgu Rodzin, i wielu innych. Obecność na każdym z takich spotkań ubogaca mnie o wiele nowych do-

świadczeń i spostrzeżeń, które niewątpliwie przydadzą się w życiu kapłańskim.

Kolejną częścią praktyki diakona jest praktyka homiletyczna. W Bazylice limanowskiej homilie głoszone są codziennie, dzięki czemu mogę dużo słuchać i czerpać wiele wzorców kaznodziejskich oraz samemu próbować swoich sił na ambonie. Znaczną część czasu pochłania również praktyka katechetyczna. Poprzez szereg hospitacji, odbytych na wszystkich poziomach szkolnych (przedszkoła, szkoła podstawowa, gimnazjum, szkoły ponadgimnazjalne), mogę pod okiem księży katechetów prowadzić zajęcia z religii. Takie prowadzenie wymaga starannego i dogłębnego przygotowania danego tematu, bowiem młodzież podczas katechety jest wymagająca i stawia dużo ciekawych, nieraz zaskakujących pytań.

TEORIA W PRAKTYCE

Moja praktyka w parafii pw. Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej nadal trwa. Nie mogę więc na razie nic podsumowywać. Jedno, co mogę powiedzieć na pewno, a co zauważyłem już w pierwszych dniach mojego pobytu w limanowskiej parafii, to fakt, że ludzie potrzebują kapłanów, potrzebują prawdziwych świadków Chrystusa. Kiedy w Niedzielę podczas Mszy Świętej zobaczyłem wypełnioną po brzegi wiernymi Bazylikę, to uświadomiłem sobie, że ludzie są głodni Boga. A ja mam im Go dawać. Przekonałem się o tym również podczas spotkania jednej z grup parafialnych. Zostałem o coś zapytany i w sekundzie próbowałem przypomnieć sobie wszystkie dotychczasowe egzaminy z teologii, bo musiałem udzielić sensownej odpowiedzi. To była dla mnie bardzo cenna lekcja pokory, której trzeba uczyć się już w seminarium. Każda modlitwa, każde wykłady, każdy egzamin, każdy przeczytany skrypt i książka są potrzebne i wpływają na charakter późniejszego kapłańskiego życia. Im wcześniej kleryk i każdy kapłan uświadomi sobie Kogo ma głosić i kim być, tym lepiej dla niego i dla tych, do których zostanie posłany. Duc in altum!



Z OKAZJI ŚWIĄT WIELKANOCNYCH
SKŁADAMY SERDECZNE ŻYCZENIA,
ABY ZMARTWYCHWSTAŁY PAN
OBDARZYŁ WAS ZDROWIEM, MOCĄ,
POTRZEBNYMI ŁASKAMI I BŁOGOSŁAWIENSTWEM.
NIECH RADOŚĆ TYCH DNI
PRZEWYCIĘŻY WSZYSTKIE SMUTKI I ZWĄTPIENIA,
UMNIEJSZY TRUDY CODZIENNOŚCI
I UMACNIA NA DRODZE CHRZEŚCIJAŃSKIEGO ŻYCIA.



SŁUCHAJCIE GŁOSU MOJEGO

Bóg

